

W NUMERZE

◆ Walne Zgromadzenie PKN ICOMOS '16	s. 3
◆ Wojciech Kołątaj Laureatem Nagrody im. J. Zachwatowicza	s. 6
◆ WIADOMOŚCI ICOMOS	s. 14
◆ Bohdan Rymaszewski	s. 15
◆ Ci, co odeszli	s. 15
◆ In memoriam Stefan Narębski	s. 18
◆ ANTYKU ARKANA	s. 26
◆ Archeolodzy na Cyprze	s. 26
◆ Wojciech Filipowiak, Piotr Maliński, Słowianie w Maroko?	s. 27
◆ Rymsza, Most Trajana	s. 32
◆ JAK CHRONIĆ ZABYTKI Z DREWNA UCZYNIONE)	s. 38
◆ Agnieszka Tur-Maciuszek – Konferencja „Drewno w architekturze” w Krakowie	s. 40
◆ WYDARZENIA	s. 53
◆ ICOMOS poleca książki i... publikacje	s. 61
◆ Zaułek poezji	s. 64

Nagroda im. J. Zachwatowicza dla dr. Wojciecha Kołątaja zwróciła uwagę na sięgającą XVIII w. tradycję zainteresowania polskich naukowców i konserwatorów światem antycznym, tak mocno ugruntowaną w naszej kulturze od średniowiecza. Dlatego ta tematyka jest reprezentowana w ostatnim numerze Biuletynu, obejmującym koniec 2016 r. Temat drugi to ginąca na naszych oczach tradycja budownictwa drewnianego. Wprawdzie zdążyliśmy na Listę Światowego Dziedzictwa wprowadzić kilka wspaniałych kościołów i cerkwi drewnianych, ale nie potrafiliśmy uchronić choćby ułamka tego, co jeszcze tak niedawno było niezwykle elementem rodzimego krajobrazu.

NOWI CZŁONKOWIE HONOROWI PKN ICOMOS

- ◆ Prof. Edward Bartman – Warszawa
- ◆ Prof. Maria Brykowska – Warszawa
- ◆ Prof. Ryszard Brykowski – Warszawa
- ◆ Dr Wojciech Kołątaj – Warszawa
- ◆ Prof. Anna Mitkowska – Kraków
- ◆ Arch. Maria Sarnik – Warszawa
- ◆ Prof. Władysław Zalewski – Kraków
- ◆ Mgr Jerzy Żurawski – Kazimierz Dolny

Posąg Oktawiana Augusta z prywatnej willi cesarzowej Liwii w Prima Porta. Mając do dyspozycji całkowicie od siebie zależny aparat administracyjny oraz sprowadzony do roli parawanu tendencji despotycznych senat, stanął August na czele scentralizowanej monarchii. Jedynym czynnikiem, niepozwalającym na generalną reorientację ustroju wedle osobistego uznania, były uwarunkowania kulturowe. Z jednej strony – głęboko przywiązane do rodzimej tradycji wyższe warstwy społeczeństwa, z drugiej – ogromne połacie Orientu, nieznające w swojej dotychczasowej historii władzy innej, niż despotia „potyczna”. I był najlepszym cesarzem w historii Imperium Romanum.



Lamus w Polonce

fot. A. Partridge



fot. Till Niermann

SPIS TREŚCI

Od redakcji (s. 2)

Walne Zgromadzenie PKN ICOMOS '16 (s. 3)

Wojciech Kołataj Laureatem Nagrody
im. J. Zachwatowicza (s. 6)

Laudacja Laureata G. Majcherek (s. 8)

WIADOMOŚCI ICOMOS (s. 11)

Ci, co odeszli. (s. 15)

In memoriam, Stefan Narębski ZAGADNIENIA
KONSERWATORSKIE TORUNIA (s. 18)**ANTYKU ARKANA** (s. 26)

Archeolodzy na Cyprze (s. 26)

Słowianie w Maroku? (s. 27)

Unikatowe odkrycie polaków w Turcji (s. 29)

Archeologiczne atrakcje w Rzymie i Pompejach (s. 31)

Janusz Rymsza, MOST Z KOLUMNY TRAJANA (s. 32)

JAK CHRONIĆ ZABYTKI Z DREWNA UCZYNIONE (s. 38)Polska architektura drewniana u Zygmunta
Glogera (s. 38)Agnieszka Tur-Maciuszek, DREWNO W ARCHITEKTU-
RZE (s. 40)Dominik Mączyński, DREWNIANA, HISTORYCZNA
KONSTRUKCJA DACHOWA (s. 43)

Monika Bogdanowska, Obraz i kościół (s. 48)

WYDARZENIA (s. 53)**ICOMOS poleca książki i... publikacje** (s. 61)

Zaulek poezji (s. 64)

OD REDAKCJI

Podsumować działalność Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS w 2016 r. można dopiero po Walnym Zgromadzeniu, które tradycyjnie ma miejsce na Zamku Królewskim w Warszawie, w pierwszej dekadzie grudnia. Czwarty numer Biuletynu obejmujący ostatnie miesiące roku można więc przygotować dopiero w styczniu, a tym razem „moro-we” powietrze, które dotknęło także redakcję sprawiło, że dostarczamy ostatni zeszyt, jak pisał Kornel Makuszyński, ze „zdyszonym pośpiechem”. Zwięzłe fakty z działalności ICOMOS-u przedstawione w sprawozdaniu na Walnym Zgromadzeniu dają powód do satysfakcji. Niezwykłą radość można mieć także z powodu nagrody im. prof. Jana Zachwatowicza, której laureatem został dr Wojciech Kołataj. Pracy konserwatorskiej poświęcił całe zawodowe życie, towarzysząc polskim archeologom odkrywającym antyczne budowle i dzieła sztuki, pozostając w cieniu, choć bez konserwatorów zapewne pozycja, jaką zajmują Polacy w Egipcie, Syrii, na Cyprze nie byłaby do osiągnięcia. To największe wyróżnienie jakim jest laur im. Jana Zachwatowicza trafiło w niezwykle godne go ręce. Nie bez związku z tą nagrodą przedstawiamy zespół artykułów i informacji o niezwykłych odkryciach polskich archeologów, których tereny badawcze poszerzają się coraz bardziej. Przykładem może być niezwykle odkrycie prof. Marciniaka w Çatalhöyük, w Turcji, prawdziwej kolebce cywilizacji.

Drugi blok tekstów w tym numerze związany został z mało promowaną, a niezwykle interesującą i ważną konferencją zorganizowaną w Krakowie, poświęconą zagadnieniom ochrony drewna w zabytkowych budowlach. Niestety rok 2016 zapamiętamy jako czas pożegnań z wieloma znakomitymi przedstawicielami środowiska, niekiedy o wyjątkowej pozycji zawodowej. Już w trzecim numerze Biuletynu kronika tych, którzy odeszli zajęła wiele miejsca. W końcu roku liczba ta jeszcze się zwiększyła. Środowisko konserwatorskie żegnało wybitnego swego przedstawiciela profesora Bohdana Rymaszewskiego, generalnego konserwatora zabytków w latach 70. i prezesa Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków w latach 80. W rubryce *In memoriam*, w której przypominamy zwykle wybitne osoby ze środowiska konserwatorskiego sprzed wielu lat, tym razem oddajemy głos prof. Stefanowi Narębskiemu, którego rocznice wiążą się z miesiącami końca roku i początku następnego. Prof. Narębski to legendarna postać środowiska toruńskiego, prawdziwej kolebki wybitnych polskich konserwatorów, w której wyrósł także Bohdan Rymaszewski. Koniec roku owocował też wieloma publikacjami, więc i mamy wiele książek do polecenia. Zaulek poezji to tym razem bardziej niż kiedykolwiek aktualny komentarz poety do sytuacji na świecie.



Neolityczna figurka w Çatalhöyük



WALNE ZGROMADZENIE 2016 CZŁONKÓW POLSKIEGO KOMITETU NARODOWEGO ICOMOS w dniu 6.12.2016 r. w Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie

Przebieg Walnego Zgromadzenia

Prezes PKN ICOMOS – Bogusław Szmygin przywitał uczestników Walnego Zgromadzenia i zaproponował porządek obrad przyjęty w jawnym głosowaniu jednogłośnie. Następnie przedstawił sprawozdanie z działalności Komitetu w 2016 r.



SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI PKN ICOMOS W 2016 ROKU

PKN ICOMOS liczył w 2016 r. 223 członków, w tym zwyczajnych – 210, honorowych – 8, wspierających – 5.

Zmarli członkowie w 2016 roku: prof. Zbigniew Białkiewicz, prof. Romana Cielątkowska, prof. Leszek Kajzer, prof. Lech Kłosiewicz, prof. Bohdan Rymaszewski, dr Marian Sołtysiak, mgr inż. arch. Piotr Stępień, prof. Zygmunt Świechowski

Przyjęci w poczet członków PKN ICOMOS członków w 2016:

(18.04.16) – dr inż. arch. Beata Maria Makowska, dr inż. arch. Anna Agata Wagner,

(14.10.16) – mgr Grzegorz Basiński, dr inż. arch. Błażej Ciarkowski, dr inż. arch. Maciej Witold Czarnecki, prof. dr hab. arch. Sławomir Gzell, mgr Olga Hajduk, dr Agnieszka Partridge, dr hab. inż. arch. Sławomir Rosolski, Prof. Andrzej Wyrwa, Mirosław Zeidler

Członkowie wspierający: UM Kraków, UM Zamość, UM Toruń, Muzeum Zamkowe w Malborku, Muzeum Żup Krakowskich, Wieliczka (18.04.2016 r.)

Konferencje, szkolenia, seminaria

- Druga edycja Szkoły Letniej PKN ICOMOS – Gdynia (6-8 lipca 2016 r.) „Ochrona i konserwacja architektury modernistycznej”

- Seminarium szkoleniowe dla Zarządców Dóbr WH i Pomników Historii – Żyrardów (7-8 listopada 2016 r.) „Ocena wartości najcenniejszych dóbr dziedzictwa jako podstawa programu ich ochrony i zarządzania”
- Międzynarodowa Letnia Szkoła UNESCO 2016 – Lublin, (29 sierpnia – 3 września 2016 r.) „Ocena wartości dziedzictwa jako podstawa koncepcji ochrony”



dr hab. Magdalena Gawin, Wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Generalny Konserwator Zabytków i prof. Bogusław Szmygin, prezes ICOMOS na Walnym Zgromadzeniu

Konferencje

- „Klasyfikacja i kategoryzacja zabytków” 18-19 kwietnia 2016 r. – Łazienki Królewskie w Warszawie
- „Dziedzictwo XX w – kryteria wyboru, zasady ochrony” – 5 grudnia 2016 r. – Zamek Królewski w Warszawie (Arkady Kubickiego)

Nagroda Generalnego Konserwatora Zabytków i PKN ICOMOS

im. Prof. Jana Zachwatowicza

Laureat Nagrody im. Prof. Jana Zachwatowicza w 2016 roku:

dr inż. arch. WOJCIECH KOŁĄTAJ



Generalny Konserwator Zabytków i Prezes ICOMOS wręczają nagrodę im. Jana Zachwatowicza dr. Wojciechowi Kołatajowi



Dr Wojciech Kołataj przedstawia, jak architekt z Politechniki Warszawskiej trafił na 40 lat do Egiptu

Międzynarodowy Konkurs im. Profesora Jana Zachwatowicza na najlepsze prace dyplomowe

Nagroda główna:

◆ mgr inż. arch. **Mateusz Dolega**, pt. *Muzeum parowozów – Steam Centre. Rewitalizacja zespołu obiektów kolejowych w Pile*, Wydział Architektury Politechniki Wrocławskiej, praca pod kierunkiem prof. dr hab. inż. arch. Krystyny Kirschke

◆ **Amelia Agea Amador, Carmen Belén Morales Vizcaíno, Sebastián Manuel Rueda Godino** pt. *Water in the Generalife orchards: transformation and configuration of a landscape*, University of Sevilla – Híguera Technical School of Architecture, Historical Heritage Andalusian Institute (Spain), pod kierunkiem dr arch. Eduardo Mosquera Adell.



Laureatów nagród im. Jana Zachwatowicza za najciekawsze prace dyplomowe przedstawia Barbara Werner

Wyróżnienie równorzędne:

◆ mgr inż. arch. **Ewelina Kubanek**, pt. *Wprowadzenie Muzeum Ziemiaństwa do klasycystycznego pałacu w Nawrze jako problem architektoniczno-konserwatorski*, Wydział Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy, pod kierunkiem prof. dr hab. inż. arch. Jana Tajchmana

◆ mgr inż. arch. kraj. **Jacek Kuśmierski**, pt. *Promenada Hugo Richtera jako element systemu ścieżek spacerowych Wrocławia*, Wydział Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, pod kierunkiem dr Elżbiety Szopińskiej.

◆ mgr inż. arch. **Ilona Pisera**, pt. *Koncepcja rewolucji starego miasta wraz z kompleksem zamkowym w Międzyrzeczu*, Wydział Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska Uniwersytetu Zielonogórskiego



Generalny Konserwator Zabytków wręcza nagrody autorom prac o ochronie zabytków

go, pod kierunkiem prof. dr hab. inż. arch. Wandy Kononowicz

♦ mgr **Bartosz Mikołajczyk**, pt. *Karmelickie założenie klasztorne w Trutowie z 2 ćw. XVIII wieku – jego dzieje i problematyka konserwatorska*, Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu, pod kierunkiem dr. Macieja Prarata

Publikacje PKN ICOMOS w 2016 r.

1. *Polski Komitet Narodowy ICOMOS: 1965–2015: 50 lat w służbie ochrony zabytków*
2. *Ochrona wartości w procesie adaptacji zabytków*
3. *Założenia systemu służb konserwatorskich w Polsce*
4. *Klasyfikacja i kategoryzacja w systemie ochrony zabytków*
5. *Heritage value assessment systems – the problems and the current state of research*
6. *Heritage in Transformation*

Czasopismo PKN ICOMOS „Ochrona Dziedzictwa Kulturowego”, „Heritage for Future”

Biuletyn Informacyjny PKN ICOMOS

Nr 1/2016 – (styczeń – marzec)

Nr 2/2016 – (marzec – lipiec)

Nr 3/2016 – (lipiec – październik)

Modernizacja strony internetowej PKN ICOMOS – www.icomos-poland.org

Obecność w mediach społecznościowych – www.facebook.com/pknicomos

Program SURE – Sustainable Urban Rehabilitation in Europe

Program SURE finansowany przez Program Erasmus+
1 etap – Ankieta

Skarbnik PKN ICOMOS – dr inż. Katarzyna Pałubska przedstawiła sprawozdanie finansowe za rok 2016. Bilans przychodów i wydatków był zrównoważony.

Prof. Janusz Rymsza, przewodniczący Komisji Rewizyjnej przedstawił zaproponowane zmiany w Statucie PKN ICOMOS. Z powodu braku obecności ponad 50% członków uprawnionych do głosowania, zgodnie ze statutem (§15 ust. 4), należy zwołać drugim terminie, bez względu na liczbę osób uprawnionych do głosowania. W drugim terminie zmiany zostały przyjęte przez członków PKN ICOMOS w głosowaniu jawnym. (Statut PKN ICOMOS po naniesionych poprawkach, po zatwierdzeniu przez KRS, zostanie przedstawiony w kolejnym numerze Biuletynu).

Następnie **prof. Bogusław Szmygin** przedstawił wniosek Prezydium o nadanie godności Honorowego Członka PKN ICOMOS zasłużonym członkom PKN ICOMOS: prof. Edwarda Bartmana, prof. Marii Brykowskiej, prof. Ryszarda Brykowskiego, dr. Wojciecha Kołataja, prof. Anny Mitkowskiej, arch. Marii Sarnik-Koniecznej, prof. Władysława Zalewskiego i Jerzego Żurawskiego. Wniosek został przyjęty jednogłośnie przez aklamację. Obecny wręczono okazjonalne dyplomy.

Prezes PKN ICOMOS Bogusław Szmygin otworzył dyskusję na temat aktualnych problemów i propozycji dotyczących działalności PKN ICOMOS. W dyskusji:

- **Maria Brykowska** podziękowała za nadanie godności Członka Honorowego, również w imieniu Prof. Brykowskiego
- **Maria Sarnik-Konieczna** podziękowała za nadanie jej godności Członka Honorowego
- **Marek Konopka** zwrócił uwagę zebranych na książki, które właśnie się ukazały. Autorami ich są laureaci nagrody im. J. Zachwatowicza – Marian Arszyński i Krzysztof Pawłowski, obaj członkowie honorowi i seniorzy Komitetu. Prof. Arszyński opublikował książkę pt. *Organizacja i technika średniowiecznego budownictwa ceglanego*, natomiast prof. Pawłowski – pierwszy tom dzieła *Urbanistyka a la Francaise. Od Cyrkulad do bastyd*, w którym na szerokim tle dziejów miast europejskich przedstawił własne odkrycia miast na planie koła, ewenementu wyprzedzającego miasta na planie prostokątnym. Drugi tom dotyczyć będzie Francji od narodzin absolutyzmu do oświecenia, natomiast tom trzeci autorów M. i W. Wiśniewskich obejmie okres od rewolucji do XX w.
- **Dominik Mączyński** przedstawił sprawozdanie z działalności Komisji Drewna

- **Cezary Głuszek** przedstawił sprawozdanie z działalności Komisji Architektury Militarnej i włączenia się w organizację Szkoły Letniej PKN ICOMOS w Przemysłu w 2017 roku.
- **Ewa Łużyniecka** omówiła przebieg forum konserwatorskiego we Wrocławiu i Warszawie oraz zapowiedziała jego kontynuację w 2017 r.
- **Jadwiga Łukaszewicz** omówiła plany kolejnej edycji Szkoły Letniej w 2017 roku, organizowanej w Toruniu i przypuszczalnie drugiej, planowanej w Przemysłu (z uwagi na wielkie zainteresowanie tymi szkołami w środowisku)
- **Robert Hirsch** omówił ostatnią edycję Szkoły Letniej PKN ICOMOS, która odbyła się w Gdyni oraz uznał, że ze względu na duże zainteresowanie (do uczestnictwa w Szkole Letniej w 2016 roku zgłosiło się ponad 80 osób) konieczne jest kontynuowanie tej owocnej akcji.
- **Barbara Jezierska** zwróciła się z apelem, aby w komisji, powołanej dla wyboru nowego Konserwatora m. st. Warszawy wziął udział przedstawiciel PKN ICOMOS (prof. B. Szmygin poprosił *ad hoc* o złożenie odpowiedniego wniosku przez WKZ, aby Prezydium mogło wybrać swego przedstawiciela) oraz oświadczyła, że prof. Jakub Lewicki (członek PKN ICOMOS) wielokrotnie podważa jej decyzje Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na publicznych imprezach, przeciw czemu stanowczo protestuje;
- **Danuta Kłosek-Kozłowska** omówiła swoją działalność międzynarodową w Komitecie Urbanistyki, zachęcając Prezydium PKN ICOMOS do korzystania z jej doświadczeń.



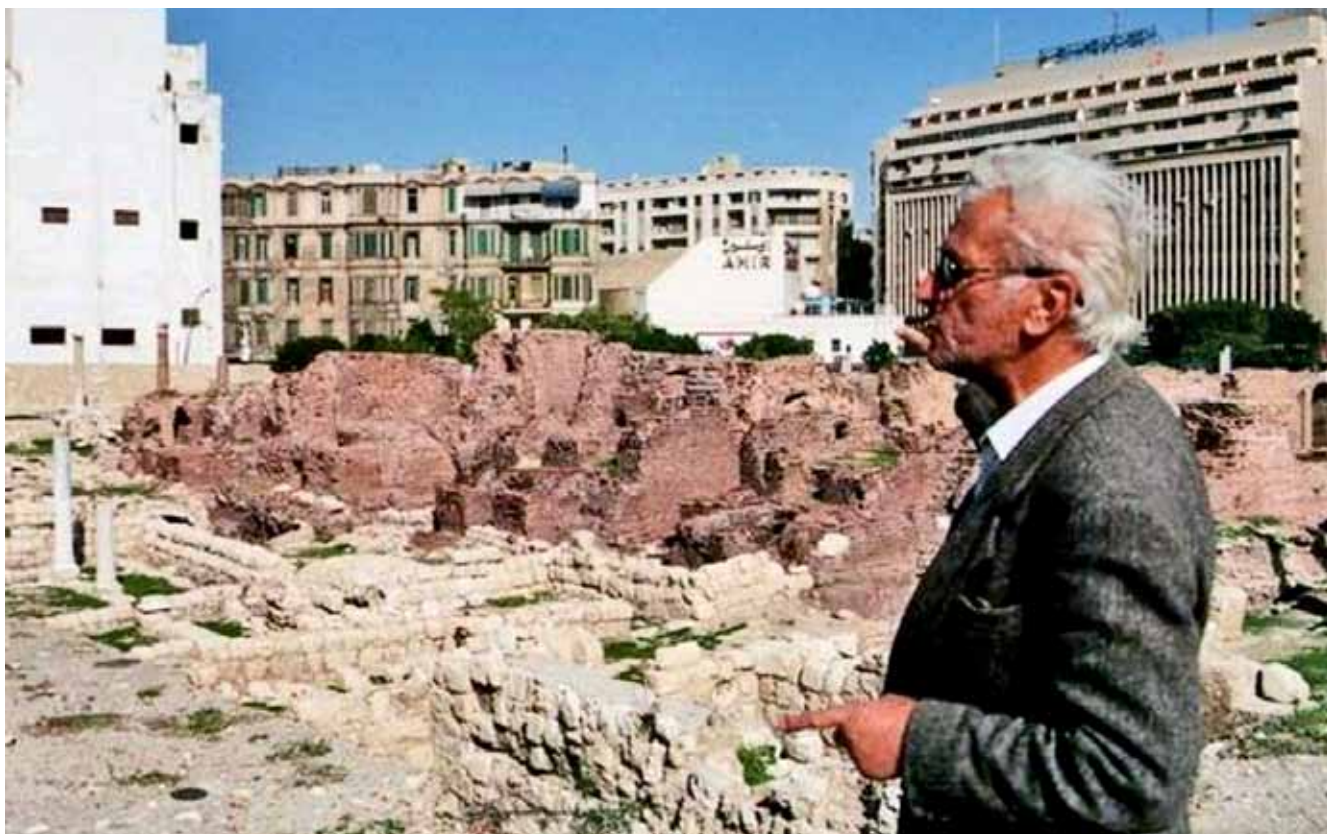
DR WOJCIECH KOŁĄTAJ, LAUREAT NAGRODY im. prof. JANA ZACHWATOWICZA W 2016 ROKU

Urodził się 23 kwietnia 1936 roku w Szczepleszynie. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował edukację w Liceum Sztuk Plastycznych Kenara w Zakopanem (1953), a potem w Liceum Ogólnokształcącym Zamoyskiego w Lublinie. Z wyróżnieniem ukończył w lipcu 1961 r. studia na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, broniąc pracę: „Projektowanie architektury użyteczności publicznej i krajobrazu”. W 1962 roku magister Wojciech Kołataj, otrzymał stypendium Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze. Od tego czasu z tą instytucją naukową Uniwersytetu Warszawskiego związał prawie całe swoje życie zawodowe.

W świątyni Hatszepsut w Deir el-Bahari w Tebach Zachodnich wykonał swoje pierwsze prace dokumentacyjne i re-

konstrukcję portyku ptolemejskiego, oraz kolumnady Ozyriackiej. Zaraz potem była Aleksandria, stanowisko na Kom el-Dikka, gdzie polscy archeolodzy odkryli późnoantyczne łaźnie rzymskie. Ten sezon wykopaliskowy zapoczątkował niemalże trzydziestoletnią obecność Wojciecha Kołataja nie tylko w Egipcie, ale także w Sudanie, zaraz potem także w Syrii i na Cyprze.

W latach 1965-1966, już na początku swej drogi zawodowej, uczestniczył w bezprecedensowej na owe czasy, międzynarodowej akcji UNESCO, mającej na celu ocalenie zabytków architektury starożytnej Nubii, kierowanej przez światowej sławy polskiego naukowca prof. Kazimierza Michałowskiego. W Akcji znaczną rolę odegrali polscy archeolodzy



dr inż. arch. Wojciech Kołataj

i Stacja Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze. Wojciech Kołataj nadzorował badania ratownicze, prowadzone przez American Research Center in Egypt oraz Smithsonian Institute na terenie faraonów świątyń w Dabod, Dakka, Jebel Ada, oraz wczesno-bizantyńskiego klasztoru w Kasr el-Wizz. Z ramienia egipskiego Service des Antiquités nadzorował demontaż świątyni Ramzesa II w Wadi es-Sebua. Rezultatem tych wszystkich prac była dokumentacja zabudów na stanowiskach, które, podobnie jak setki innych, bezpowrotnie zniknęły pod wodą powstającego wówczas Jeziora Nassera.

Lata 1964-1966 to także udział w pracach amerykańskiej misji archeologicznej na Fustacie, pierwszej stolicy arabskiego Egiptu, dziś będącego częścią współczesnego Kairu. Tu, w trudnym i wymagającym terenie, po wykonaniu przez niego fizjograficznej mapy terenu, prace rozpoczęli archeolodzy z American Research Center.

Przez wiele lat pełnił funkcję głównego architekta Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej w Kairze, nadzorując prace dokumentacyjne w wielu ekspedycjach badawczych przez nią prowadzonych. W 1968 kierował pracami archeologicznymi i konserwatorskimi w Palmyrze, na terenie tzw. Obozu Dioklejana, a w Nea Paphos na Cyprze, w latach siedemdziesiątych XX wieku dokumentował pałac namiestnika rzymskiego i okazałe mozaiki, ostatnio zaś w Dongoli w Sudanie przygotował projekt konserwacji i rewitalizacji średniowiecznego meczetu.

tu.

Jednak to Kom el-Dikka w Aleksandrii, gdzie, jako architekt i konserwator, odnosił największe sukcesy, było dla niego najważniejszym stanowiskiem. Przez wiele był tu kierownikiem misji archeologiczno-konserwatorskiej (1966-1972 i 1984-2001).

Kom el-Dikka to największe w tym mieście stanowisko archeologiczne kopane przez polskich archeologów nieprzerwanie od ponad pięćdziesięciu lat.

Dzięki zakrojonym na wielką skalę pracom wykopaliskowym i konserwatorskim, którymi od połowy lat sześćdziesiątych kierował Wojciech Kołataj, udało się przywrócić do życia małą, ale jakże ważną część wielkiej Aleksandrii. Dziś, obok niedawno otwartej Bibliotheca Alexandrina, spadkobierczyni Wielkiej Biblioteki Ptolemeusza, polskie stanowisko jest jedną z największych atrakcji turystycznych miasta. Trudna i pełna wyzwań praca na Kom el-Dikka przyniosła spektakularne efekty: monumentalny gmach term cesarskich, pieczołowicie zrekonstruowany teatr antyczny i podniesione monumentalne portyki kolumnowe. To jedyne takie obiekty w Egipcie. Należy do nich także „Willa z Ptakami”, pawilon, zaprojektowany przez Wojciecha Kołataja, w którym eksponowane są mozaiki rzymskie, w ich oryginalnym kontekście archeologicznym. To także jedyna taka ekspozycja w całym Egipcie.

O łaźniach na Kom el-Dikka, w odkrywaniu których uczestniczył jako młody stypendysta na początku swojej drogi zawodowej, napisał pracę doktorską, obronioną w 1986 roku: „Alexandrian Imperial Baths as an example of changes in the design of baths in the Roman and Byzantine periods”.

Jego wieloletni pobyt w Egipcie zaowocował także współpracą z Egipską Służbą Starożytności, której służył wielkim doświadczeniem zawodowym, jak chociażby w Peluzjum na północnym Synaju, oraz w Aleksandrii, gdzie brał udział w licznych projektach archeologicznych prowadzonych przez Muzeum Grecko-Rzymskie.

W latach 1972-1980, po powrocie do Polski, a przed kolejnym wyjazdem do Aleksandrii, piastował stanowisko kierownika Pracowni Fotogrametrycznej w Państwowym Przedsiębiorstwie Pracowni Konserwacji Zabytków, a następnie w latach 1980-1983 był wicedyrektorem Oddziału Zamek Królewski w Pracowni Konserwacji Zabytków. W tym czasie uczestniczył w wielu międzynarodowych projektach konserwatorskich: w Perugii, Tallinie, Levoczy i Bańskiej Szczawnicy w Czechosłowacji, we Wschodnich i Zachodnich Niemczech, ZSRR. Od 1975 r. Wojciech Kołataj jest członkiem PKN ICOMOS.

Wojciech Kołataj został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

BIBLIOGRAFIA

1. Travaux de conservation et de reconstruction dans les thermes romaines et la construction vouée de Kom el-Dikka, Etudes et Travaux II (1968), 155–171
2. (z W.A. Daszewski), Wstępny raport z wykopalisk Polskiej Misji Archeologicznej w Palmyrze w 1968, Studia Palmyreńskie IV (1970), 69–77
3. Wstępny projekt konsolidacji tzw. Świątyni Sztandarów Obozu Dioklecjana w Palmyrze, Studia Palmyreńskie IV (1970), 78
4. Les fouilles polonaises a Kom el-Dikka /Alexandrie /en 1968 et 1969, Etudes et Travaux VI (1972), 147–167
5. (z M. Rodziewicz) Chronique de fouilles: Alexandrie 1970/71, Etudes et Travaux VII (1973), 249–252
6. (z T. Kołataj) (1975), Polish excavations at Kom el Dikka in Alexandria, 1967, Bulletin de la Société Archéologique d'Alexandrie 43, 79–97
7. La dernière période d'utilisation et destruction des thermes romains tardifs de Kom el-Dikka, Etudes et Travaux IX (1976), 218–229
8. Recherches architectoniques dans les thermes et le théâtre de Kom el-Dikka a Alexandrie, Aegyptiaca Treverensia, 1983, 187–194
9. Conservation in Alexandria in the 1989 season, Polish Archaeology in the Mediterranean II (1991), 15–18
10. The Late Roman Baths at Kom el-Dikka in Alexandria, in: 50-years of Polish excavations in Egypt and the Near East (Warsaw, 1992), 179–186
11. Alexandrie VI. Imperial Baths at Kom el-Dikka (Warsaw 1992)
12. Report on the conservation activities at Kom el-Dikka in Alexandria in the spring season of 1991, Polish Archaeology in the Mediterranean 3 (1992), 15–18
13. Conservation work at Kom el-Dikka in Alexandria in the 1991–92 season, Polish Archaeology in the Mediterranean 4 (1993), 7–10
14. Polish-Egyptian Restoration Mission at Kom el-Dikka, Alexandria, 1992–93, Polish Archaeology in the Mediterranean 5 (1994), 5–10
15. Alexandria 1993–94: Preservation Works at Kom el-Dikka, Polish Archaeology in the Mediterranean 6 (1995), 5–10
16. Polish-Egyptian Preservation Mission at Kom el-Dikka 1994–95, Polish Archaeology in the Mediterranean 7 (1996), 7–12
17. The Kom el-Dikka archaeological site, in: Alessandria e il Mondo Ellenistico-Romano (Roma 1995), 189–191
18. Kom el-Dikka, Preservation Work 1995–96, Polish Archaeology in the Mediterranean 8 (1997), 13–16
19. Kom el-Dikka, Preservation work, 1996/97, Polish Archaeology in the Mediterranean 9 (1998), 17–22
20. Kom el-Dikka, Preservation work, 1997/98, Polish Archaeology in the Mediterranean 10 (1999), 21–28
21. Theoretical reconstruction of the Late Roman theatre at Kom el-Dikka in Alexandria, Proceedings of the Seventh International Congress of Egyptologists, Cambridge 1995 (Leuven 1998), 631–638
22. Kom el-Dikka, Preservation work, 1998/99, Polish Archaeology in the Mediterranean 11 (2000), 19–26
23. Alexandria, Kom el-Dikka, preservation work, Polish Archaeology in the Mediterranean 12 (2001), 17–22
24. Kom El-Dikka, preservation work, 2000/2001, Polish Archaeology in the Mediterranean 13 (2002), 23–30
25. (z G. Majcherek, E. Paradowska) Villa of the Birds. The excavation and preservation of the Kom el-Dikka Mosaics (The American University Press, Cairo–New York 2007)
26. (z A. Obłuski, W. Godlewski, S. Medeksa, C. Calaforra-Rzepka) The Mosque Building in Dongola, conservation and revitalization project, Polish Archaeology in the Mediterranean 22 (2013), 248–272

(Życiorys i bibliografię zebrała Renata Kucharczyk)

Grzegorz Majcherek

Laudacja doktora Wojciecha Kołataja, z okazji przyznania Mu Nagrody im. Profesora Jana Zachwatowicza

Słownik języka polskiego podaje aż 58 synonimów słowa „architekt”. Każdy z nich znakomicie opisuje działania i sylwetkę Wojciecha Kołataja poczynając od takich, jak: twórca, budowniczy, poprzez inspirator i organizator, a skończywszy na terminie – mistrz.

Tak naprawdę, już tych tylko kilka określeń wystarczyłoby za całą laudację. Ale cóż, życie często wyprzedza leksykal-

ne wzory i tworzy nowe. Na tej długiej liście zabrakło wielu innych określeń, które za sprawą osoby Laureata, powinny się tam pojawić, jak: pasjonat, wizjoner, ekspert i wreszcie – konserwator. Jest bowiem w emploi architekta również miejsce na konserwację architektury, która, kto wie, czy jest nie większym wyzwaniem niż samo jej tworzenie. Konserwację, która przypadku doktora Kołataja, stała się Jego prawdziwym powołaniem.

Wojciech Kołataj z wyróżnieniem ukończył w 1961 roku studia na wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej z zakresu „Projektowania architektury użyteczności publicznej i krajobrazu” w katedrze prof. Szymona i Heleny Syrkusów. Jego praca dyplomowa spotkała się z uznaniem,

bawiącego wówczas w Polsce, samego Pier Luigi Nervi'ego. Nie wiemy jak potoczyłyby się dalsze losy naszego Laureata, gdyby nie zwykły przypadek, zbieg różnych okoliczności, a może po prostu przeznaczenie. Już w czasie studiów zetknął się z dwiema dziedzinami nauki, które później miały całkowicie wypełnić Jego życie zawodowe. Przede wszystkim z archeologią. A to za sprawą prac terenowych Zespołu Badań nad Polskim Średniowieczem, kierowanym przez prof. Włodzimierza Antoniewicza, w Wiślicy i Kijach, gdzie współpracował między innymi z Andrzejem Tomaszewskim, późniejszym Generalnym Konserwatorem Zabytków RP.

W tym samym czasie, niejako na drugim biegunie swoich zainteresowań, wszedł w skład zespołu geodetów z Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej, kierowanego przez prof. Mariana Piaseckiego. Zespołu, który zapoczątkował zastosowanie techniki fotogrametrycznej w inwentaryzacji konserwatorskiej budowli zabytkowych: m. innymi zamku w Kostrzynie i obiektów Głogowa. Opracowania te zostały wyróżnione przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w 1959 i 1960 roku.

Już pierwszy rok po zakończeniu studiów okazał się dla Niego przełomowy. Po krótkich praktykach zawodowych w Miejskim Biurze Projektowym w Łodzi, otrzymał od profesora Kazimierza Michałowskiego, twórcy polskiej archeologii śródziemnomorskiej, propozycję wyjazdu do Kairu, do Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Decyzja, którą wówczas podjął, zaważyła na całym Jego życiu. Z tą bowiem instytucją związał niemalże całą, jakże niezwykłą, karierę zawodową.

Początek lat sześćdziesiątych to pasmo spektakularnych odkryć polskich archeologów na Bliskim Wschodzie, które zadecydowały o niezwyklej pozycji polskiej archeologii śródziemnomorskiej w nauce światowej.

Zwykło się mawiać, że za każdym sukcesem stoją przede wszystkim ludzie. Profesor Michałowski miał niezwykle talent w doborze uczniów i współpracowników, tworzenia zespołu uczonych i fachowców, bez którego dorobek naszej archeologii byłby nieporównanie skromniejszy. Do tej współpracy zaprosił także młodego i obiecującego architekta, Wojciecha Kołtāja. Dzisiaj honorujemy uczestnika i współtwórcę tych osiągnięć, osobę, której biografię czyta się niemalże jak historię samej polskiej archeologii śródziemnomorskiej.

Już w pierwszym sezonie bierze on udział w pracach dokumentacyjnych i konserwatorskich w Luksorze, w Deir el Bahari, gdzie uczestniczy w odkrywaniu świątyni Totmesa III. W sąsiedniej, monumentalnej świątyni królowej Hatszepsut, obok prac dokumentacyjnych, realizuje swój pierwszy projekt: konserwację tzw. portyku ptolemejskiego. Zaraz potem były prace dokumentacyjne w Aleksandrii, gdzie w samym centrum miasta, polscy archeolodzy niespo-

dziewanie odkryli późnoantyczne łaźnie rzymskie, oraz na położonym w Delcie Nilu, Tell Atrib, kolejnym stanowisku z epoki grecko-rzymskiej badanym przez Polaków.

W latach 1965-1966, już na początku swej drogi zawodowej, uczestniczy w wielkiej, bezprecedensowej międzynarodowej akcji UNESCO, w której wielką rolę odegrali polscy archeolodzy i konserwatorzy. Akcji ratowania zabytków starożytnej Nubii, zagrożonych zalaniem wodami powstającego wówczas sztucznego Jeziora Namera. Laureat ma również swój skromny udział, jak sam zwykł mówić, w sztandarowej dla tej akcji, operacji przeniesienia świątyń w Abu Simbel.

Zawodowe kompetencje i zaangażowanie sprawiają, iż wkrótce zaproszenia do współpracy kierują do Niego również inne ekspedycje zagraniczne uczestniczące w projekcie nubijskim. Bierze więc udział w pracach ratowniczych na terenie farańskich świątyń w Wadi es-Sebua, Dakka, Jebel Adda, oraz wczesno-bizantyńskiego klasztoru w Kasr el-Wizz prowadzonych przez American Research Center, Smithsonian Institute, Oriental Institute z Chicago i Egipską Służbę Starożytności. Ich rezultatem była dokumentacja stanowisk i zabytków, z których wiele bezpowrotnie zniknęło pod wodą Jeziora. Wczesne lata sześćdziesiąte ubiegłego wieku (1964-1966) to także udział w pionierskich pracach amerykańskiej misji archeologicznej na Fustacie, pierwszej stolicy arabskiego Egiptu, dziś będącego częścią współczesnego Kairu.

Od początku pracy w Egipcie dane Mu było zdobywać doświadczenie w najważniejszych polskich projektach wykopaliskowych prowadzonych przez Stację Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego w Kairze. Przez szereg lat pełnił w niej funkcję głównego architekta, nadzorując prace dokumentacyjne w wielu ekspedycjach badawczych. W 1968 kierował pracami archeologicznymi i konserwatorskimi w Palmyrze, w Syrii, a w Nea Paphos na Cyprze, w latach siedemdziesiątych, dokumentował pałac namiestnika rzymskiego i zdobiące go wspaniałe mozaiki. Ostatnio, już po przejściu na emeryturę, przygotował w sukańskiej Dongoli projekt konserwacji i rewitalizacji średniowiecznego meczetu.

Jednak miejscem dla Niego szczególnym, gdzie jako architekt i konserwator odnosił największe sukcesy, jest bez wątpienia Aleksandria. W latach 1966-1972, i ponownie 1984-2001, był tam kierownikiem misji archeologiczno-konserwatorskiej.

To wszystko, co dziś możemy podziwiać na stanowisku archeologicznym Kom el-Dikka, położonym w samym sercu współczesnej Aleksandrii, zawdzięczamy w równej mierze pracy wielu archeologów i konserwatorów, co determinacji i zaangażowaniu dwóch osób: profesora Michałowskiego i naszego dzisiejszego Laureata.

Jest On nie tylko autorem koncepcji przekształcenia Kom

el-Dikka w park archeologiczny, ale także autorem i koordynatorem większości realizowanych tu projektów konserwatorskich, w których własnoręcznie wykonuje wiele składających się na nie operacji. Zupełnie nowego wymiaru, w tym kontekście, nabiera zatem grecki termin cheiourgikon, którym w późnym antyku określa się praktyczne umiejętności architekta. Nasze współczesne skojarzenia, oraz odwołania do wiedzy i zręczności rąk lekarza, są tutaj nieprzypadkowe.

Kierowanie projektem na Kom el-Dikka oznaczało dla Laureata zmierzenie się z wieloma wyzwaniami: organizacyjnymi, technicznymi czy finansowymi, a nawet koniecznością nadzorowania prac wykopaliskowych, prowadzonych na wielką skalę w teatrze antycznym. Ich wspaniałe wyniki mówią same za siebie.

Kom el-Dikka to największe stanowisko archeologiczne w Aleksandrii. Nie ma tu drugiego miejsca, które wniosłoby tak wiele do poznania topografii historycznej antycznego miasta, architektury i kultury materialnej jego mieszkańców. Miejsca, jednocześnie tak mocno wrośniętego w tkanę współczesnej metropolii, żyjącego razem z nią.

„Aleksandria rediviva” – tak zatytułował doktor Kołtąj swój rozdział w książce, przedstawiającej ponad półwieczne prace polskich archeologów i konserwatorów na Kom el-Dikka. Chyba nikt bardziej niż On jest uprawniony do użycia tego określenia.

Dziś, obok niedawno otwartej Bibliotheca Alexandrina, spadkobierczyni Wielkiej Biblioteki Ptolemeusza, polskie stanowisko jest jedną z największych atrakcji turystycznych Aleksandrii i jednocześnie pomnikiem dawnej świetności miasta.

Podziwiać tu możemy monumentalny gmach term cesarskich, pieczołowicie odrestaurowany teatr antyczny, jedyny taki obiekt w całym Egipcie, podniesione monumentalne portyki kolumnowe oraz „Willę Ptaków”. To współczesny pawilon, w którym eksponowane są mozaiki rzymskie w ich oryginalnym kontekście archeologicznym.

W czasie długoletniego pobytu w Egipcie służył swoim doświadczeniem zawodowym całemu środowisku archeologicznemu i konserwatorskiemu, nie tylko polskiemu. Przez wiele lat był ekspertem współpracującym z Egipską Służbą Starożytności, jak chociażby w Peluzjum, na północnym Synaju, oraz w samej Aleksandrii, gdzie brał udział w licznych projektach archeologicznych prowadzonych przez Muzeum Grecko-Rzymskie.

Na lata 1972-1983 przypada nowy rozdział w życiu Laureata. Po wieloletnim pobycie w Egipcie powrócił do kraju i objął kierownictwo pracowni fotogrametrii w Pracowniach Konserwacji Zabytków. Miara rangi tej placówki, która w krótkim czasie stała się jedną z najlepszych tego typu pracowni w Polsce i w Europie, jest fakt, że w ciągu dwudziestolecia wykonano tam około kilkaset inwentaryzacji fotogrametrycznych obiektów zabytkowych w kraju i za

granicą, na kilku kontynentach: od Sudanu po Algierię, od Jugosławii po Łotwę i Estonię, a nawet w Mongolii i Wietnamie. Szczególnie owocna okazała się współpraca nawiązana z włoskim Consiglio Nazionale delle Ricerche. W jej ramach przeprowadzono liczne prace fotogrametryczne i geodezyjne w wielu obiektach na terenie Kampanii.

Rok 1979 przynosi kolejne wyzwania. Decyzją prof. Tadeusza Polaka, naczelnego dyrektora PKZ, obejmuje stanowisko dyrektora pionu naukowo-konserwatorskiego Oddziału Warszawa, a później także Oddziału Zamek, koordynując tym samym pracę kilkunastu specjalistycznych pracowni konserwatorskich.

Lista dokonań Laureata i kierowanego przezeń zespołu jest, jak zawsze, wyjątkowo długa. Tu, z konieczności, tylko kilka z niej przykładów: konserwacja malowideł ściennych w Karmeliten Kloster we Frankfurcie nad Menem, wykonanie kopii słynnych brązowych drzwi romańskich dla płockiej katedry, udział w pracach budowlano-konserwatorskich zabytkowego zespołu miejskiego w Zamościu, a także konserwacja oraz przygotowaniu ekspozycji Panoramy Racławickiej we Wrocławiu.

W 1977 Polski Komitet Narodowy ICOMOS powołał W. Kołtąja do swojego grona. Niedługo potem na wniosek prof. Stanisława Lorenza, został jedynym reprezentantem ówczesnych krajów socjalistycznych w International Committee for Architectural Photogrammetry.

Pomimo natłoku różnych zajęć zawsze znajdował czas na prace naukowe. Jest autorem i współautorem kilkudziesięciu publikacji: artykułów, sprawozdań, haseł encyklopedycznych i książek, dotyczących tak konserwacji mozaik, jak i architektury. Tu na pewno wymienić trzeba wyjątkowo znaczącą publikację Term rzymskich z Aleksandrii, które nota bene były przedmiotem Jego dysertacji doktorskiej, napisanej pod kierunkiem prof. Biegańskiego i obronionej w 1986 roku.

Za działalność w dziedzinie ochrony zabytków był wielokrotnie nagradzany przez polskie i międzynarodowe gremia. Otrzymał m. innymi medal Consiglio Nazionale delle Ricerche, złotą odznakę PKZ, odznakę „Za zasługi dla województwa płockiego”, dyplom ministra spraw zagranicznych RP za wybitne zasługi dla promocji Polski w Świecie w 2000 i wreszcie Złoty Krzyż Zasługi w 2003 roku.

Życiorys doktora Wojciecha Kołtąja to biografia człowieka niezwykle aktywnego. Osoby, do której, w ślad za Herodotem, nawiasem mówiąc, jednego z bardziej cenionych przez niego starożytnych autorów, możemy odnieść słowa: „Całe nasze życie to działanie i pasja. Unikając zaangażowania w działania i pasje naszych czasów, ryzykujemy, że w ogóle nie zaznamy życia”.

Dzisiejsza nagroda – najwyższe konserwatorskie wyróżnienie w Polsce, jest uhonorowaniem tych właśnie pasji i dzia-

Uchwała
Rady Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego
podjęta na posiedzeniu w dniach 20-21 września 2016 r.

Członkowie Rady Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego na posiedzeniu w Muzeum w Łańcucie w dniach 20 – 21 września 2016 r., zapoznali się z następującymi wnioskami o uznanie przez Prezydenta RP za Pomnik Historii:

1. „Opactwo benedyktynów w Tyńcu”;
2. „Pobenedyktyński zespół klasztorny Świętego Krzyża oraz przedchrześcijańskie obwałowania kamienne na Łysej Górze”;
3. „Pocysterski zespół klasztorny w Gościkowie-Paradyżu”;
4. „Świątynia pw. Nawiedzenia NMP w Kłępsku”;
5. „Zespół kościoła ewangelicko-augsburskiego pw. Trójcy Świętej zwanego kościołem Pokoju w Świdnicy”;
6. „Kościół ewangelicko-augsburski pw. Ducha Świętego zwany Kościołem Pokoju w Jaworze”;
7. „Kościół parafialny pw. św. Michała Archanioła w Szalowej”;
8. „Katowice – Gmach Województwa i Sejmu Śląskiego oraz zespół katedralny”;
9. „Zespół dawnego pałacu biskupiego w miejscowości Kielce”;
10. „Zespół pałacowo-ogrodowy w Nieborowie i ogród romantyczny w Arkadii”;
11. „Zespół rezydencjonalny w Rydzynie z otoczeniem urbanistycznym”;
12. „Grudziądz – zespół 26 zabytkowych spichrzy”;
13. „Żelazny łańcuchowy most wiszący przez rzekę Małą Panew w Ozimku”.

Członkowie Rady udzielili swojej rekomendacji dla wszystkich prezentowanych wniosków, proponując jednak wprowadzenie pewnych zmian, głównie dotyczących granic wpisów i nazw niektórych obiektów.

W sprawie uznania za Pomnik Historii „Zespołu dawnego pałacu biskupiego w miejscowości Kielce” Rada zaopiniowała pozytywnie wniosek zalecając rozszerzenie granic wpisu o zespół katedralny i zmianę nazwy Pomnika Historii na **„Dawny pałac biskupów i katedra w Kielcach”**.

W sprawie uznania za Pomnik Historii „Zespołu pałacowo-ogrodowego w Nieborowie i ogrodu romantycznego w Arkadii” Rada zaopiniowała pozytywnie wniosek, zalecając zmianę nazwy (zgodnie z sugestią Narodowego Instytutu Dziedzictwa zawartą w opinii) Pomnika Historii na **„Zespół pałacowo-ogrodowy w Nieborowie i ogród sentymentalno-romantyczny w Arkadii”**.

W sprawie uznania za Pomnik Historii „Zespołu rezydencjonalnego w Rydzynie z otoczeniem urbanistycznym” Rada zaopiniowała pozytywnie wniosek, zalecając zmianę nazwy (zgodnie z sugestią Narodowego Instytutu Dziedzictwa zawartą w opinii) Pomnika Historii na **„Założenie rezydencjonalno-urbanistyczne w Rydzynie”**.

W sprawie uznania za Pomnik Historii „Grudziądz – zespół 26 zabytkowych spichrzy” Rada zaopiniowała pozytywnie wniosek, zalecając poszerzenie wnioskowanych granic i zmianę nazwy Pomnika Historii na **„Grudziądz – zespół zabytkowych spichlerzy wraz z panoramą od strony Wisły”**.

Prof. dr hab. Bogumiła Rouba
Przewodnicząca
Rady Ochrony Zabytków

Za zgodność
Marzanna Krupa
Sekretarz Rady Ochrony Zabytków

DZIEDZICTWO XX WIEKU KRYTERIA WYBORU, ZASADY OCHRONY

Konferencja 5 grudnia 2016 r., w Arkadach Kubickiego na Zamku Królewskim w Warszawie

W przeddzień dorocznego Walnego Zgromadzenia PKN ICOMOS, 5 grudnia 2016 r., tradycyjnie już miała miejsce Konferencja Naukowa pt. „DZIEDZICTWO XX WIEKU KRYTERIA WYBORU, ZASADY OCHRONY”. Intencją organizatorów było rozpoczęcie debaty na temat czym jest dziedzictwo minionego stulecia, jakie jego elementy są nośnikami wartości, które jako nasze niezbywalne dziedzictwo powinniśmy chronić i w jakim zakresie. Tym samym poszerzony

został obszar dyskusji, wobec kolejno podejmowanych tematów ochrony architektury modernizmu, czy ostatnio postmodernizmu. Jak obszerny i wielowątkowy jest to temat ukazały wybrane z ponad 50 zgłoszeń referaty przedstawione na konferencji.

Wojciech Kowalski przedstawił na początku prawno-autorskie aspekty ochrony tego „młodego” dziedzictwa kulturowego. **Jakub Lewicki** swój referat poświęcił zasadom

klasyfikacji i ocenie wartości budowli z I połowy XX w. Z kolei **Marek Świdrak** postawił zasadne w kontekście tematu konferencji pytanie: jak młody może być zabytek? Zabytki modernizmu jako zefiniowany zasób dziedzictwa w kontekście ochrony konserwatorskiej przedstawił **Maciej Czarnecki**. Zabytki techniki w okresie tak znaczącego rozwoju techniki w XX w. nie są do dzisiaj ani w pełni rozpoznane, ani doceniane. Ten temat przedstawił **Jacek Dąbrowski**. Problematyka ochrony monumentalnych dekoracji plastycznych w architekturze 2 połowy XX w. poświęcił swoje wystąpienie **Andrzej Siwek**. Wartości

niedoceniane przedstawiają mało znane malowidła ściennych w zabytkowych kościołach. Och dramatyczny niekiedy los wynikający z niedoceniania wybitnych artystów twórców tych dzieł przedstawiła **Małgorzata Korpala**. Z powodu niedyspozycji autora **Macieja Karczewskiego** nie przedstawiony został unikatowy temat fortyfikacji frontu wschodniego i I wojny światowej. Biorąc pod uwagę liczbę referatów, które się nie zmieściły wydaje się, że idea konferencji otworzyła istną puszkę Pandory i zapewne konferencja zainaugurowała problematykę, której kolejne odsłony będą niezbędne.

Członkowie Honorowi PKN ICOMOS

6 grudnia 2016 r., na Walnym Zgromadzeniu Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS uczestnicy przyjęli uchwałę o nadaniu godności Członka Honorowego PKN ICOMOS kolejnym zasłużonym członkom Komitetu, są

Edward Bartman – Warszawa

Em. profesor zwyczajny Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i wychowawcą wielu pokoleń ogrodników w zakresie kształtowania zieleni oraz architektów krajobrazu. W latach 1983-1989 pełnił funkcję przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Planowania Krajobrazu i Obszarów Wiejskich IFLA.

Maria Brykowska – Warszawa

Em. profesor zwyczajny Politechniki Warszawskiej, badaczka wielu zespołów architektury i miast. Autorka wielu znaczących publikacji, w tym pracy poświęconej metodom badań architektury zabytkowej. Laureatka nagrody im. J. Zachwatowicza.

Ryszard Brykowski

Em. profesor zwyczajny w Instytucie Sztuki PAN. Niezwykle zasłużony jako badacz i konserwator architektury drewnianej, szczególnie sakralnej, w Polsce wschodniej i południowej i na d. ziemiach polskich. Niezwykle aktywny w badaniu i ratowaniu polskich zabytków za wschodnią granicą.

Wojciech Kołataj – Warszawa

Architekt-konserwator, przez 40 lat konserwator obiektów odkrywanych i badanych przez Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej, pionier fotogrametrii i badań przy użyciu technik fotogrametrycznych. Laureat nagrody im. Jana Zachwatowicza w 2016 r.

Anna Mitkowska – Kraków

Profesor Politechniki Krakowskiej, specjalistka od ochrony i konserwacji krajobrazu kulturowego i przyrodniczego, autorka opracowań, które stały się podstawą wpisu Kalwarii Zebrzydowskiej na Światową Listę Dziedzictwa UNESCO (jako pierwszego wpisu krajobrazu).

Maria Sarnik – Warszawa

Architekt, wieloletnia Konserwator Zabytków m. Zamościa, poseł na Sejm, pracowniczka kilku centralnych instytucji ochrony zabytków w latach 80-ych i 90-ych, aktywnie działająca w Stowarzyszeniu Konserwatorów Zabytków. od początku lat 90. (pełniąc kolejne funkcje w Zarządzie Głównym), aktualnie niezmiennie aktywna społecznie w ochronie zabytków.

Władysław Zalewski – Kraków

Prof. em. Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, wybitny specjalista w konserwacji malarstwa ściennego i przedstawień średniowiecznych, laureat nagrody im. J. Zachwatowicza.

Jerzy Żurawski – Kazimierz Dolny

Historyk sztuki, wieloletni konserwator zabytków Kazimierza Dolnego, którego uratował przed zabudową blokowiskami i dyrektor Muzeum Nadwiślańskiego. Pierwszy laureat Nagrody im. Jana Zachwatowicza

Pragnę w imieniu Profesora Bartmana złożyć serdeczne podziękowanie Polskiemu Komitetowi Narodowemu ICOMOS za zaszczytne wyróżnienie Go członkostwem Honorowym Komitetu.

Profesor dr Edward Bartman jest wysoko ceniony jako „Nestor Architektów Krajobrazu”. Zasygnalizuję jedynie niektóre sprawy, z jego 87-letniej bogatej biografii, był: Profesorem zwyczajnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i wychowawcą wielu pokoleń ogrodników w zakresie kształtowania zieleni oraz architektów krajobrazu. W latach 1983-1989 pełnił funkcję przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Planowania Krajobrazu i Obszarów Wiejskich IFLA.

Ścisłe współpracował z Ośrodkiem Ochrony Zabytkowego Krajobrazu Narodową Instytucją Kultury, pełniąc zarazem funkcję Przewodniczącego Rady Ośrodka.

Dorobek twórczy Profesora Edwarda Bartmana jest wysoko ceniony w środowisku architektów krajobrazu i jest wspierany szeroką działalnością projektową i realizacyjną, zwłaszcza w zakresie rewaloryzacji zabytkowych założeń ogrodowych.

Andrzej Michałowski, 6.12.2015 r.

**Deklaracja uczestników Forum Badaczy Dziejów Najnowszych
Warszawa 10.12.2016**

Opowiadamy się za autonomią historiografii, świata akademickiego i instytucji kultury, za ich niezależnością wobec władzy bez względu na opcję polityczną. Jesteśmy przeciwni instrumentalizacji historii na potrzeby bieżących celów politycznych czy czyichkolwiek partykularnych interesów. Polityka historyczna, zwana też polityką pamięci, powinna budować wspólnotę narodową i obywatelską w oparciu o wielość światopoglądów i respektować rozmaite punkty widzenia. Jej fundamenty to: szacunek dla faktów historycznych będących efektem krytycznej analizy źródeł i świadomość złożoności naszych dziejów. Dbanie o jej pluralistyczny wymiar winno być troską wszystkich badaczy, bez względu na dzielące ich różnice światopoglądowe i reprezentowane specjalności. W etosie naukowca nie ma miejsca na selektywność wiedzy i jej banalizację, tym bardziej na insynuacje czy inwektywy.

Podziały i spory są istotą demokratycznego życia publicznego, także w dziedzinie historii, nie mogą jednak unieważniać zasad wzajemnego szacunku i prowadzić do traktowania jako wrogów ludzi o innych poglądach dotyczących przeszłości i kształtu wspólnoty narodowej. Nie przenośmy metod i postaw, jakie znamy ze świata polityki do środowiska naukowego. Wartością jest dialog i poszukiwanie porozumienia w najważniejszych kwestiach.

W imieniu zebranych:

Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego
(-) prof. dr hab. Krzysztof Mikulski

Przewodniczący Komitetu Nauk Historycznych przy PAN
(-) prof. dr hab. Tomasz Schramm

UWAGA KONSERWATORZY ZABYTKÓW – ZMIANY W USTAWIE O OCHRONIE PRZYRODY



W związku z licznymi pytaniami dotyczącymi uchwalonej przez Sejm RP z inicjatywy grupy posłów ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. o zmianie ustawy o ochronie przyrody, oraz ustawy o lasach i wobec braku możliwości przedstawienia stanowiska do projektu przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego informujemy, że przepisy przedmiotowej ustawy, które wejdą w życie z dniem 1 stycznia 2017 r. nie

zwolnią z obowiązku uzyskania pozwolenia właściwego wojewódzkiego konserwatora zabytków na dokonanie jakiegokolwiek zmiany w obrębie historycznej zieleni zabytkowej, w szczególności parków, ogrodów, zieleńców, promenad, bulwarów, ogrodów botanicznych i zoologicznych, jordanowskich i cmentarzy, pozostającej pod ochroną konserwatorską.

KONFERENCJA GRUDNIOWA W DRUKU

WYTYCZNE DLA AUTORÓW

Publikacja:

„Dziedzictwo XX wieku – kryteria wyboru, zasady ochrony”

Tekst.

Tekst napisany w programie Microsoft Word, czcionką Bookman Old Style, wielkość 12 p., interlinia pojedyncza; marginesy strony - lewy 3,0 cm, pozostałe 2,5 cm; do 1,8 tys. znaków na stronę (ze spacjami)

Objętość tekstu.

Artykuł wraz z przypisami i ilustracjami nie może przekraczać 10-12 stron.

Przypisy dolne numerowane w sposób ciągły dla całego artykułu, mieszczące także pozycje bibliograficzne, czcionką Bookman Old Style 10 p

Przykładowy przypis:

Frycz Jerzy, Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918, PWN, Warszawa 1975, s.120

Ilustracje.

Ilustracje (wraz z podpisami) proszę przesłać w formacie plików .jpg lub .tif:

Liczba ilustracji do 5 sztuk.

Informacje o Autorach

W celu zamieszczenia w publikacji notek o autorach, proszę o zredagowanie krótkiej informacji (ok. 50 wyrazów) zawierających:

imiona i nazwisko; tytuły i stopnie naukowe lub zawodowe; instytucję reprezentowaną przez Autora; główne kierunki zainteresowań badawczych i doświadczenia zawodowe; Ew. kontakt do zamieszczenia w publikacji, np. adres e-mailowy.

Streszczenie i słowa kluczowe w języku angielskim

Streszczenie w języku angielskim nie może przekraczać 150 słów; 5 słów kluczowych (również w j. ang.)

Forma nadsyłania artykułów.

Artykułu proszę nadsyłać mailowo na adres:

sekretariat@icomos-poland.org

Termin nadsyłania artykułów: do 15 lutego 2017 r.

POWIELKANOCNA KONFERENCJA PKN ICOMOS W ŁAZIENKACH

Szanowni Państwo,

Informujemy o zbliżającej się konferencji naukowej PKN ICOMOS pt.

„40 lat Światowego Dziedzictwa UNESCO w Polsce – dokonania i perspektywy”,

która odbędzie się 27-28 kwietnia 2017 r. w Łazienkach Królewskich w Warszawie (Pałac na Wyspie). Zapraszamy do nadsyłania propozycji wystąpień. Streszczenia (do 2 stron – w punktach) prosimy nadsyłać na adres:

sekretariat@icomos-poland.org – do 25 lutego 2017 roku.

Szczegółowe informacje znajdują się na stronie internetowej <http://icomos-poland.org>

„ODZESPOLENIE” – BĘDZIE CZY NIE BĘDZIE?

Dobiega końca proces zmian w usytuowaniu i funkcjonowaniu urzędów wojewódzkich konserwatorów zabytków. Postulowana od wielu lat zmiana czyli powrót do systemu powiązania służby konserwatorskiej szczebla wojewódzkiego z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Generalnym Konserwatorem Zabytków zmaterializowana w postaci projektu zmian ustawowych – jak się wydaje – znajdzie swój finał w I kwartale 2017 r. Ostatecznie Wojewódzcy Kon-

serwatorzy Zabytków i ich urzędy będą dalej funkcjonować w ramach urzędów wojewódzkich, jednakże będą powoływani i odwoływani przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego przy Departamencie Zabytków powstanie zespół specjalistów, których zadaniem będzie nadzór nad funkcjonowaniem służb szczebla wojewódzkiego.(mhk)

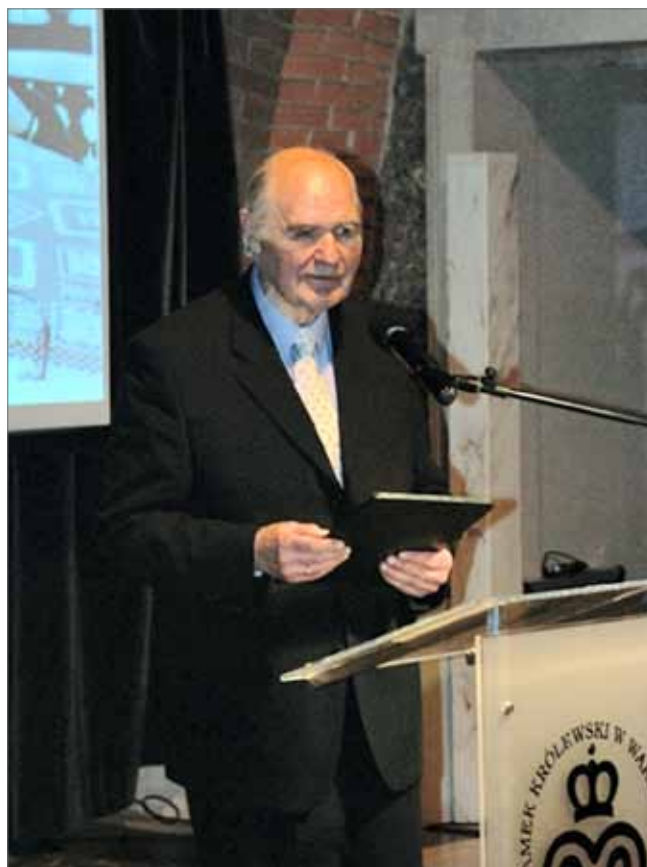
CI-CO ODESZLI

Bohdan Rymaszewski (1935-2016)

Bohdan Rymaszewski urodził się w 1935 r. w Wilnie, tam spędził pierwsze lata życia. Niebawem jednak wdarła się w nie wojna. Stracił ojca, zamordowanego w Charkowie, kapitana służb medycznych W.P. Po wojnie mieszkał w Inowrocławiu, studiował konserwatorstwo na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, który był wówczas przystanią dla sporej grupy wileńskiej młodzieży i profesury. Rymaszewski odnalazł więc tutaj nie tylko część atmosfery swych rodzinnych stron, ale zyskał okazję do zetknięcia się z wybitnymi przedstawicielami przedwojennego środowiska konserwatorskiego – profesorów Remera, Narębskiego i Torwirta. Oni przekazali mu nie tylko wiedzę ale także zawodowy etos. Jako wyróżniający się absolwent zarekomendowany został w roku 1957 na stanowisko miejskiego konserwatora zabytków w Toruniu.

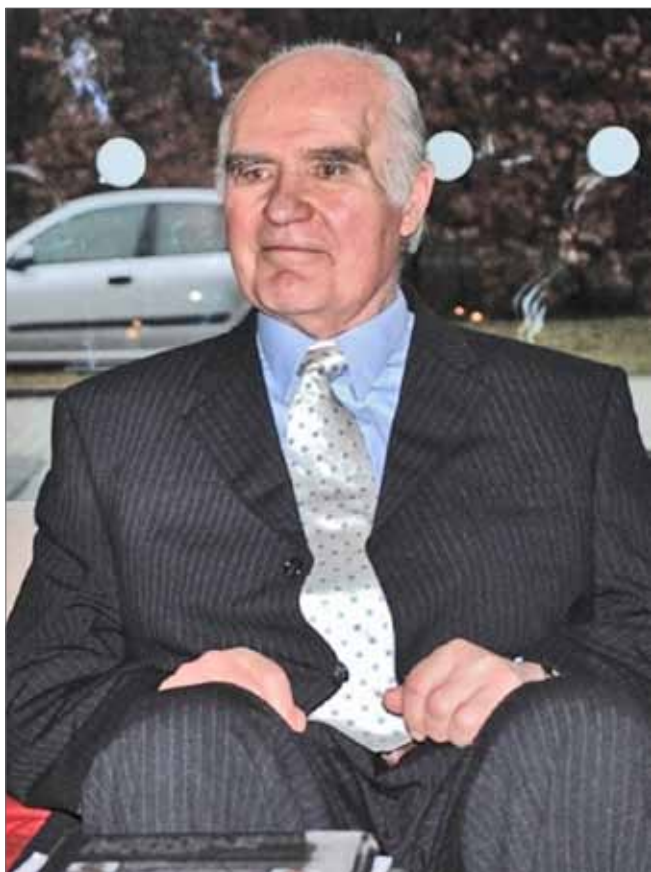
Opracował i wdrożył prace rewaloryzacyjne w zespole staromiejskim w Toruniu, zorganizował badania nad kamienicami mieszczańskimi i zamkiem krzyżackim i doprowadził do jego zagospodarowania. Na UMK obronił pracę doktorską. Ścisłe współpracował z prof. Jerzym Remerem, generalnym konserwatorem zabytków w okresie międzywojennym i twórcą Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa na UMK. W latach 1970-1972 został jego następcą na stanowisku dyrektora Muzeum Okręgowego w Toruniu.

W latach 1972-1973 objął stanowisko dyrektora Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków w Ministerstwie Kultury i Sztuki (nie będąc członkiem PZPR ani stronnictwa politycznego). Po roku, w czasie pełnienia przez prof. Alfreda Majewskiego funkcji generalnego konserwatora zabytków Bohdan Rymaszewski został dyrektorem Zarządu Muzeów, następnie w latach 1974-1977 jego następcą jako Generalny Konserwator Zabytków, aby – po powołaniu Wiktora Zina na Generalnego Konserwatora Zabytków – być ponownie dyrektorem ZMiOZ, i kolejny raz Generalnym Konserwatorem Zabytków w latach 1981-1983 (tym razem łącząc



Prof. Bohdan Rymaszewski dziękuje za przyznaną mu nagrodę im. Jana Zachwatowicza

funkcję dyrektora ZMiOZ). W najbardziej istotnym okresie urzędowania, w połowie lat siedemdziesiątych, Bohdan Rymaszewski był współautorem dwóch raportów „O stanie muzealnictwa” i „O stanie ochrony zabytków” (1975). Organizował także służbę konserwatorską szczebla wojewódzkiego po utworzeniu 49 województw (w 1975). Za jego kadencji dyrektorem Ośrodka Dokumentacji Zabytków został prof. Wojciech Kalinowski i rozpoczęto prace nad spisem architektury i budownictwa. W okresie „trzeciej tury” Bohdan Rymaszewski rozpoczął przygotowywanie nowelizacji ustawy o ochronie zabytków znacznie podnosząc w projekcie rangę prawną stanowiska generalnego konserwatora zabytków. Konflikt na tym tle z ówczesnym ministrem kultury i sztuki Kazimierzem Żygulskim był m.in. powodem jego odejścia. Pełnił następnie funkcję Sekretarza Rady Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa i kontynuował prace naukowe uwieńczone pu-



Bohdan Rymaszewski

blikacją 130 pozycji i 14 książek z zakresu ochrony zabytków. W latach 1990-1992 pełnił funkcję dyrektora Zespołu Ekspertów Międzyresortowej Komisji ds. Rewaloryzacji Miast i Zespołów Staromiejских. W latach 1985-2005 jako docent, a następnie profesor, był wykładowcą na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej, a od 2003 r. był Kierownikiem Katedry i Ochrony Budowli Zabytk-



Bohdan Rymaszewski z ukochaną wnuczką.

kowych Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach. W latach 1982-1992 Bohdan Rymaszewski był prezesem Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, które powstało tuż przed stanem wojennym. Za jego prezesury powstały regionalne oddziały SKZ (np. szczególnie aktywny krakowski pod kierunkiem prof. M. Birkenmajerowej), logo stowarzyszenia, periodyk „Wiadomości Konserwatorskie” oraz organizowane były kursy szkoleniowe (tzw. tygodniowe), cieszące się dużym zainteresowaniem środowiska. W ostatnich latach Bohdan Rymaszewski ciężko chorował. Zmarł 23 listopada 2016 r. Bohdan Rymaszewski został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.(MK)

Pożegnanie

Profesor Krzysztof Pawłowski, prezes PKN ICOMOS kilku kadencji, przez wiele lat współpracownik Bohdana Rymaszewskiego, nie mógł uczestniczyć w pogrzebie, jednak przekazał tekst wystąpienia, które zostało odczytane w czasie ceremonii pożegnalnej.

Drogi Bohdanie!

Przyjacielska zażyłość łączyła nas od lat kilkudziesięciu. Od czasów toruńskich, od Twoich studiów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Dlatego z ogromnym żalem Ciebie żegnam. Twoja droga do największych funkcji w polskim konserwatorstwie była wyjątkowo prosta – ale nie znaczy, że była łatwa.

Prosta, gdyż bezpośrednio po studiach powierzono Ci funkcję miejskiego konserwatora zabytków w Toruniu. Umiałeś wykorzystać szansę jaką dawała rocznica kopernikańska, aby zainspirować rewaloryzację Starego Miasta w Toruniu. Umiałeś współpracować z architektami, przede wszystkim z warszawskiego Wydziału Architektury, konserwatorami i zabytkoznawcami, no i co szczególnie ważne z władzami miejskimi.

Osiągnięte rezultaty przez długi czas uznawane były za modelowe, a dzięki Twoim publikacjom, szczególnie w „Monumentum”, były znane za granicą.

Byłeś w gronie pierwszych członków Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS. Twój awans z miejskiego konserwatora zabytków na dyrektora Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków był bezprecedensowy i co szczególnie ważne osiągnięty wyłącznie dzięki posiadanym kompetencjom, gdyż nigdy nie poddałeś się presjom politycznym. W ten sposób torowałeś drogę innym.

Dzięki temu mogliśmy potem przez lata współpracować ramię w ramię w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Współpracę

tą wspominam bardzo dobrze. Tworzyliśmy zgrany zespół, który do dziś jest z sympatią oceniany przez środowisko konserwatorskie.

Byłeś często pryncypialny w swoich decyzjach – pamiętam z jaką satysfakcją przyjąłeś nałożenie postulowanych sankcji na władze wojewódzkie za zburzenie zabytkowych młynów we Wrocławiu.

Pracowaliśmy również razem w Polskim Komitecie ICOMOS, gdzie pełniłeś przez kilka kadencji funkcję wiceprezesa. Zawsze nam imponowało że byłeś uczestnikiem konferencji weneckiej, która uchwaliła w 1964 roku słynną Kartę.

Podzielaliśmy zainteresowanie ochroną polskich miast. Miło mi było dyskutować z Tobą na ten temat – szczególnie gdy przygotowywałeś do druku swą rozprawę doktorską. Nie wahałeś się popierać wniosków dotyczących postulowanych dla mnie funkcji międzynarodowych, a też awansu naukowego, co nie zawsze było wówczas politycznie poprawne. Reperkusje stanu wojennego były dla nas bardzo znaczące – mnie doprowadziły do wyjazdu z kraju, Ciebie pozbawiły funkcji Generalnego Konserwatora Zabytków,

ale nadal uznano za niezbędne wykorzystywanie Twojego doświadczenia zarówno jako prezesa Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, jak i sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Imponująca była Twoja kariera akademicka po uzyskaniu w 1989 roku habilitacji. Profesura na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej, a następnie Politechniki Świętokrzyskiej oraz liczne publikacje książkowe.

Wiem, że ogromną, ale zasłużoną satysfakcję przyniosła Ci przyznana w 2011 roku przez Polski Komitet ICOMOS Nagroda Imienia Profesora Jana Zachwatowicza za wybitne osiągnięcia w dziedzinie badań i ochrony zabytków.

Nasze środowisko ma świadomość, że straciło w Twojej osobie swego eminentnego przedstawiciela.

Bohdanie, możesz czuć się człowiekiem spełnionym. Drogi Druhu odpoczywaj w Pokoju! Mario byłeś nadzwyczajną żoną, to Tobie Bohdan zawdzięczał utrzymanie równowagi ducha mimo okrutnych ciosów jakich los Wam nie szczędził. Dziękujemy Ci za to!

Krzysztof Pawłowski

W grudniu 2016 r. zmarł dr **Jerzy Głosik**, 1.82, archeolog, wieloletni pracownik Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. W latach 60. i 70. inicjator tzw. Pogotowia Archeologicznego, reagującego według reguł pogotowia medycznego na informacje przypadkowych odkrywców zabytków pradziejowych.

i kurator wielu wystaw archeologicznych ekspozycyjnych w PMA i za granicami kraju.



28 listopada zmarł dr **Jan Jaskanis**, archeolog i muzealnik, dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie w latach 1980-2000. Pionier ochrony zabytków archeologicznych w woj. białostockim, współinicjator

Kompleksowej Ekspedycji Jaćwieskiej w 1959 r. Badacz kurhanów okresu rzymskiego na Podlasiu. Dyrektor Muzeum w Białymstoku w latach 1974-1980. Autor wielu publikacji naukowych



24 grudnia 2016 r. zmarł **Jerzy Jasiuk**, dyrektor Muzeum Techniki NOT w Warszawie w latach 1972-2013 (uprzednio wicedyrektor tej placówki, powstałej w 1955 r. w Pałacu Kultury i Nauki). Był znakomitym popu-

laryzatorem historii techniki, szczególnie jako twórca audycji w Polskim Radio. Zgromadził unikatowe egzemplarze prototypów różnych urządzeń. Był zaangażowany w działalności Polskiego Komitetu Ochrony Dziedzictwa Przemysłowego TICCIH, bardzo zaangażowanym członkiem Zarządu Społecznego Komitetu Opieki nad Starymi Powązkami, a także we wszystkie inicjatywy ewidencji i dokumentacji zabytków techniki. Wraz z żoną zgromadził największą kolekcję pisanek, która przekazali Muzeum w Ciechanowcu.

In memoriam

STEFAN NARĘBSKI (1892-1966)

Dnia 16 listopada 2016 minęła 50 rocznica śmierci, a 23 stycznia 2017 roku przypada 125 rocznica urodzin Stefana Narębskiego – architekta, doktora nauk o sztuce, zabytkoznawcy i konserwatora, profesora Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, dziekana i prodziekana Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, współzałożyciela toruńskiej szkoły konserwacji zabytków, mentora pierwszych powojennych roczników konserwatorów zabytków, absolwentów Studium, później Katedry Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa.

Kształcił się w Instytucie Inżynierów Cywilnych w Petersburgu, następnie na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. Początkowo pracował we Włocławku, gdzie w 1927 roku został architektem miejskim. W 1928 roku

przeniósł się do rodzinnego Wilna powołany na stanowisko architekta miejskiego. Na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie od 1935 r. prowadził wykłady z konserwacji zabytków. Po wojnie, w Toruniu, był jednym z organizatorów Wydziału Sztuk Pięknych. Do przejścia na emeryturę w 1962 r. kierował Katedrą Projektowania Wnętrz, wykładał konserwację architektury i historię mebla.

W latach 1947-49 był zastępcą, na przełomie 1949/50 Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. W 1951 r. współpracował przy organizacji Toruńskiego Oddziału PP PKZ. Dokumentacje architektoniczne powstałe w toruńskim PKZ w latach 1951-60, są w znacznym stopniu jego dziełem.

Lech Narębski



Stefan Narębski w Grudziądzu w 1955, nad Jeziorakiem w 1960 i w Toruniu w lipcu 1962

Stefan Narębski ZAGADNIENIA KONSERWATORSKIE TORUNIA

W 1956 r. na inaugurację roku akademickiego 1956-1957 na UMK wygłosił wykład „ZAGADNIENIA KONSERWATORSKIE TORUNIA”, będący pierwszym po II wojnie programem konserwatorskim dla toruńskiego zespołu staromiejskiego, który – po 60. latach – przytaczamy w całości (pisownia wg rękopisu w archiwum rodzinnym). Część postulowanych zmian i działań konserwatorskich udało się od tego czasu zrealizować. Załączone ilustracje pokazują stan z okresu „wykładu” profesora i obecny stan, w znacznej mierze zgodny z wysuwanymi postulatami.

Toruń narodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Pomyślne warunki przyrodzone i gospodarcze sprzyjały powstaniu i rozwojowi, bujniejszemu ponad początkowe spodziewanie, jednego z piękniejszych miast naszego kraju.

Okres gotyku i renesansu był okresem największego rozkwitu Torunia i kultury jego mieszkańców.

Mnożąc swą zasobność i piękno w tej najpomyślniejszej dobie, wyszedł Toruń, nieomal obronną ręką, z okresu

wzmoczonej urbanizacji kapitalistycznej. Ochroniła go sytuacja geopolityczna, powstała po rozbiorach.

Skrępowanie rozwoju miasta, jako nadgranicznej twierdzy, uniemożliwiło zmajoryzowanie historycznego kompleksu staromiejskiego przez bezwartościową i beładną zabudowę, tak charakterystyczną dla schyłku ubiegłego i początku bieżącego wieku.

W ten sposób zachował Toruń – w mało skażonej postaci – swoje historyczne oblicze.

Jedną z osobliwości tego oblicza jest jego urbanistyczna dwoistość. Jak wiemy z historii, w niewiele lat po założeniu miasta, narastające szybko bodźce miastotwórcze przesądziły o potrzebie rychłego i znacznego rozrostu organizmu miejskiego. Zarówno utarte i zakorzenione w średniowieczu pojęcia o określonej skali objętościowej miasta, mieszczącej się przeciętnie na obszarze około 40 ha, przy kilku, do kilkunastu tysięcy mieszkańców, jak i zapewne egoizm obywateli Starego Miasta; spowodował rozwiązanie zagadnienia zwiększenia pojemności, liczącego zaledwie trzydzieści lat istnienia, Torunia – drogą budowy obok istniejącego, odrębnego Nowego Miasta o wykształconym własnym organizmie, zgodnym z ustalonym modelem miasta średniowiecznego.

Ta osobliwość urbanistyczna Torunia, zasługująca na pełne uczytelnienie, została w znacznym stopniu zatracona przez wyburzenie 2 bram, fatalne zniekształcenie baszty narożnej, zwanej Koci Łeb – w północnym styku Starego i Nowego Miasta i przez ciasną zabudowę międzymurza, rozdzielającego sąsiadujące ze sobą organizmy miejskie. Zabudowa i ordynarna adaptacja pochłonęła fragmenty murów i zdefasonowała baszty, z których tylko jedna – tak zwana Monstrancja – przy ul. Podmurnej, zachowała postać baszty i doczekała się pokrycia dachem i zabezpieczenia¹.

Nasuwa się postulat odsłonięcia jak największej ilości, ukrytych w późniejszej zabudowie, fragmentów dawnych obwarowań i wyraźnego zaznaczenia granicy pomiędzy Starym i Nowym Miastem przez utworzenie, gdzie się da, przerwy niezabudowanej, wyodrębnionej, w biegu dawnej fosy i zasilającego ją strumienia, fakturą zieleni i wody. Postulaty konserwatorskie pokrywają się tu w pełni ze wskazaniami estetyki i higieny, której urąga obecne fatalne zagęszczenie zabudowy.

Przy Wiśle, w styku Starego i Nowego Miasta pozostaje w stanie zupełnego i gorszącego zaniedbania teren po zamku krzyżackim – stanowiącym ważny, trzeci człon konstrukcji urbanistycznej naszego dwójmiasta. Teren ten, niezwykle urozmaicony w układzie wysokościowym, to za-

chęcająca kanwa do skomponowania pięknego fragmentu miasta, ukształtowanego z zieleni i malowniczo rozrzuconych sędziwych ruin zamczyska.

Część tego terenu, przypominająca do niedawna imponujące rozmiarami śmietnisko położone w centrum miasta, doczekała się uporządkowania w roku bieżącym z adaptacją na prowizoryczny „teatr letni”.

Wszakże rozwiązanie problemu pełnowartościowego zagospodarowania tego, tak ważnego historycznie terenu, drogą nie poprzedzonych dokumentacją naukową fragmentarycznych i nie skoordynowanych rozwiązań nasuwa poważne zastrzeżenia.

Notujemy z radością że w roku bieżącym, dzięki pomocy i zrozumieniu naszych władz terenowych, rozpoczęto metodyczne badania terenu zamkowego. Badania prowadzone przy udziale naukowców przyniosły już sensacyjne rezultaty: stwierdziły że przed kolonizatorskim osadnictwem istniało, jak w wielu osiedlach ziem zachodnich i północnych w Polsce, tak i w Toruniu prawieczne osadnictwo autochtoniczne – polskie.

Rozpoczęte szczęśliwie badania ruin samego zamku objąć muszą w dalszej kolejności całość kompleksu zamkowego, aby uniknąć błędów przy ostatecznym ukształtowaniu terenu, błędów w czymkolwiek wypaczających prawdę historyczną i niedostatecznie wyzyskujących możliwości oddziaływania estetycznego i dydaktycznego. Zagadnienie uporządkowania terenu zamkowego winno być bezwzględnie rozwiązywane w pomyśle całościowo, a nie wyrzykowo. Jedynie realizacja projektu kompleksowego przebiegać może etapami, których zakres wytyczą rozporządzone środki i dobrze przemyślany program.

Uroczy ten zakątek, pamiętny w dziejach Torunia krwawą rozprawą mieszczan z krzyżactwem, oczyścić należy z bud i ruder. Zniknąć musi, cyniczny w swej szpetocie, młyn i poważnej ulec korekcie pseudogotyckie zafałszowania pruskich restauratorów, dokonane w znajdującym się w pobliżu budynku dworu mieszczańskiego, t.zw. Junkerhofu.

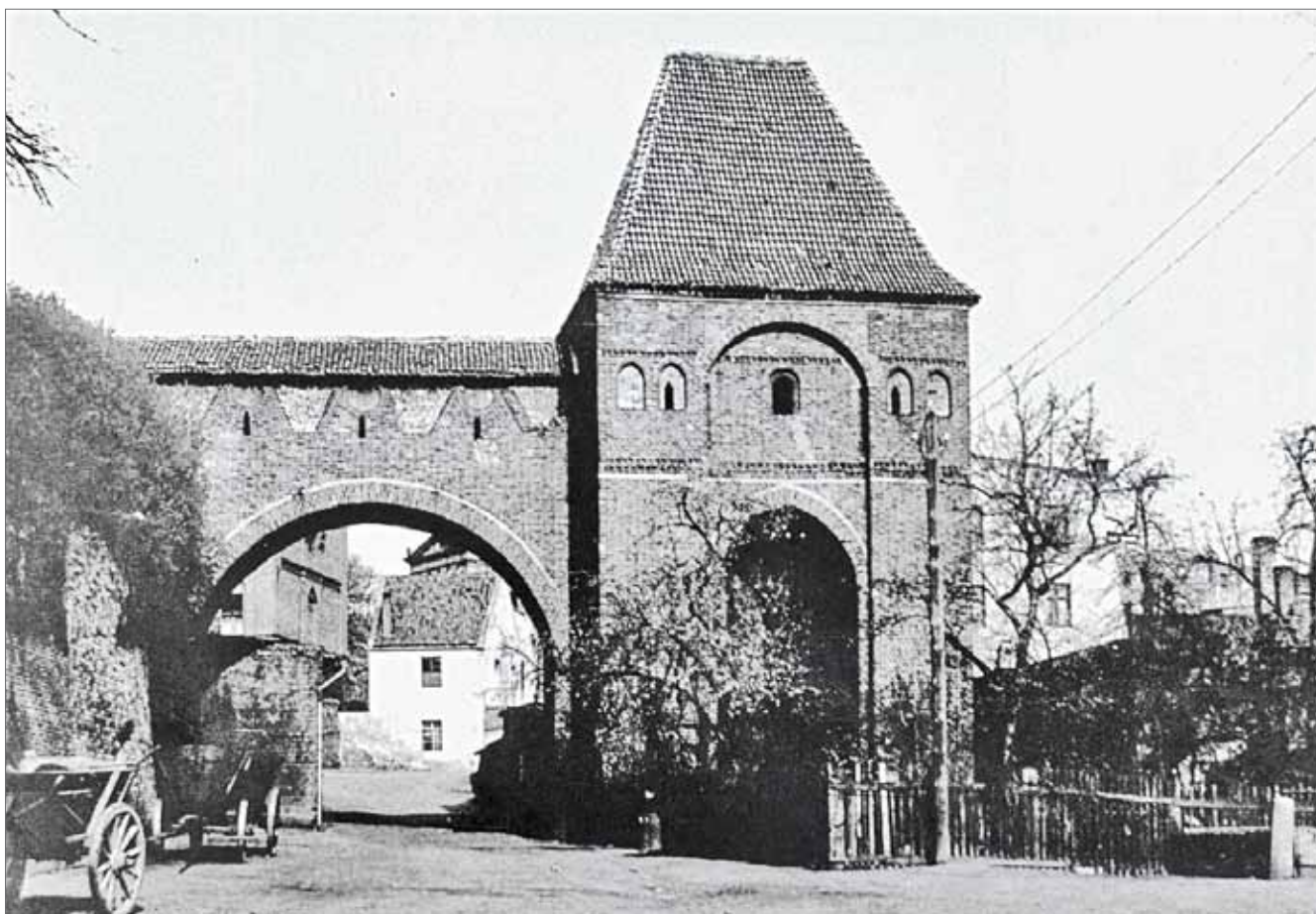
W ocalałym, pozostałym po zamku, gdańsku, opiekuńcza ręka naszej władzy konserwatorskiej przeprowadziła już przed paru laty, poprawną konserwację².

W swoich, może nieco optymistycznych marzeniach widzę jak poprzez zachowany piękny, monumentalny łuk gdańska, otworzy się kiedyś uroczy widok na uporządkowane malownicze spiętrzenia miejskiej zabudowy.

Zwracając wzrok na drugą stronę Wisły, z trudem dostrzegamy, ginące w rozległości krajobrazu doliny wiślanej, ruiny zamku Dybowskiego.

¹ Autor wykładu zaprojektował w 1952 roku rekonstrukcję dachu baszty Monstrancja.

² Autor wykładu uczestniczył w projekcie konserwacji ganku gdańskiego (1951-1952).



Gdańsko dawniej i obecnie

Położony w pobliżu most drogowy swoim ogromem do-
szczerźnie deprecjonuje w panoramie przeciwnego brze-
gu rozsypujący się w gruzy pomnik naszego czuwania nad
Wisłą u granicy dawnych posiadłości zakonnych.

Fatalne usytuowanie mostu w stosunku do tego zabytku
jest szkodą, niestety, na bardzo długi czas nieodwracalną.

Jedynymi środkami wydobywania widokowego ruin zamku,
jakimi rozporządzamy i których poniechać nie możemy, bę-
dzie odgruzowanie podnóża zamku przez co odsłonią się
dolne partje zabytku i zwiększą się wymiary pionowe ścian,
dalej – oględne uzupełnienie korony murów ochronną

warstwą muru, wreszcie – trzeci ważny środek: odpowied-
nie ukrztałowanie szaty roślinnej dookoła zabytku.

Należy odsunąć na boki ruiny zamkowej drzewa wysoko-
pienne i wyższe krzewy, zasłaniające widok na zamek od
strony miasta.

Wracając do zabytkowej urbanistyki Torunia, stwierdzamy
że istotną przynależnością składową naszego miasta są
zachowane, okazałe fragmenty dawnych obwarowań. Cen-
ne zabytki, do dziś jeszcze imponujące, zadziwiająco dłu-
go opierały się przeciwnościom losu. Dopiero w siódmym
dziesiątku lat ubiegłego wieku spotkała je klęska masowej



Krzywa Wieża w okresie powojennym



W 1955 roku

dewastacji. Zniszczono wtedy m.in. ciąg murów i baszt od Krzywej Wieży do obecnie zniekształconej, baszty Koci Łeb, położonej w pobliżu hotelu Polonia. Na ich miejscu stanął szereg budynków, a gmach Banku Narodowego i Collegium Minus wysunęły się na dawne przedpole gotyckiej linii obronnej, zacierając zarys dawnych umocnień i uniemożliwiając konsekwentne uwidocznienie ich przebiegu za pomocą niezabudowanego pasma zieleni.

Resztki murów obronnych na odcinku od Krzywej Wieży do ulicy Kopernika odnalazły się szczęśliwie wewnątrz zabudowań zburzonej przed kilku laty starej gazowni.



Obecnie



Fosa barbakanu Starotoruńskiego

Resztki te, przy współdziale pracowników naukowych i wychowanków naszego Studium Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa, po przeprowadzeniu badań, uporządkowano i powiązano kompozycyjnie z zieleniem. Uzyskano w rezultacie przejrzysty obraz systemu obronnego t.zw. Bramy Starotoruńskiej. Wydobyto na jaw mury, zarys fosy i przedmurza, zarys szyi bramnej i fosy, okalającej barbakan. Budzące zastrzeżenia betonowe przykrycia korony niskich murów należy uważać za prowizoryczny zabieg, który okazał się na razie jedynie skutecznym środkiem przeciwko złośliwemu ich niszczeniu już w czasie robót.

Fragment ten był wyjątkowo bogato rozwiniętym członem systemu warownego. Tu stała wysoka, cylindryczna wieża barbakanu, pokrewna kształtem z basztą, przedstawioną w tle jednego ze znanych obrazów van Eycka.

Nie pozostało śladu po drugim, imponująco rozbudowanym węźle gotyckiego systemu obronnego przy Bramie Chełmińskiej, zaopatrzonego również w barbakan z zakolem fosy.

Łaskawszym był los dla pasma murów, baszt i bram od strony Wisły. Wszakże i one doznały zdefasonowania przez zabiegi remontowe i adaptacyjne przeprowadzone przez pruskich inżynierów wojskowych.

Mury te, w swojej autentycznej substancji zabytkowej zawierają ślady dwóch faz budowy. Z pierwszego etapu budowy zachowały się ślady dawnego niższego krenelażu. Kurtyny murów podwyższone w następnej fazie średniowiecza, i przystosowywane z biegiem czasu do zmieniających się warunków obrony, odzwierciedlają zaszły w nich zmiany. Nie wszystkie z tych zmian zasługują na pielęgnację, jak, na przykład, szpetne filary, zakańczające odcinki murów po bokach dawnej Bramy Łaziennej.

Zagadnieniem kluczowym i naczelnym postulatem korekty konserwatorskiej, zniekształconej przez wiekowe zaniechania, urbanistyki zabytkowego Torunia – jest ponowne, pełne powiązanie miasta z Wisłą.



Królował Toruń nad Wisłą, z niej żył i wzrastał, a teraz – śladu z tego nie pozostało. Miasto, niejako, plecami odwróciło się od swojej rzeki. Piękno Wisły i piękno Torunia złożyć się muszą w jedną, doskonałą całość, zgodną z prawdą dziejów.

W imię tejże prawdy historycznej, zachować należy, w formie zielonego obszaru nieza-budowanego, teren pomiędzy Nowym Miastem a Wisłą, jako charakterystyczny fakt odsunięcia się powstającego miasta-bliźniaka od życiodajnej drogi wodnej.

Gwiazdzysty zarys umocnień renesansowych zachował się w Toruniu w rzeźbie terenu i w resztkach fosy przy moście drogowym. Ślady obwarowań ziemnych, wyraźniejsze w części zachodniej, zagubiły się w wielu miejscach przy budowie fortów pruskich i przy bezplanowej ekspansji zabudowy miejskiej poza średniowieczny obręb obronny.

Strefa fortyfikacji ziemnych, okalająca wieńcem zabytkowe dzielnice, kwalifikuje się do ochrony i pielęgnacji, jako pas niezabudowany, ukazujący możliwie dokładnie w swym rzucie poziomym i w rzeźbie terenu, jego historyczną funkcję.

Dezyderaty, dotyczące ochrony resztek dawnych urządzeń obronnych i uczynienia ich śladów, napotkają niezawodnie w realizacji na mnogie przeszkody. Niemożna – wszakże – poniechać starań, aby wszystko, cokolwiek ocalało, wydobyć na jaw, oczyścić z obcych naleciałości, i usunąć, co się tylko da z elementów zacierających przebieg pierścieni fortyfikacji zarówno średniowiecznej jak i renesansowej, które tak istotnie wpłynęły na historyczną postać miasta.

Dla wydobycia i zachowania krasy Torunia niemałe ma znaczenie pielęgnacja i korekta pięknej sylwetki miasta: obcymi i szpecącymi akcentami są tu, zwłaszcza drastyczny pion wieży kościoła pseudogotyckiego św. Katarzyny i dach, pobudowanego w końcu ub. wieku Dworu Artusa.

W stosunku do lewobrzeżnej panoramy Podgórze, względnie konserwatorskie postulują wygranie w sylwecie zabudowy

malowniczej i, zalecającej się swojskimi cechami architektury, bryły zabytkowego kościoła oraz wydobyć widokowe ruin zamku Dybowskiego.

Przechodząc do omówienia aktualnych zadań w stosunku do poszczególnych obiektów architektury naszego miasta, zacząć wypada od pogranicza architektury i urbanistyki. Na tym pograniczu leży problem porządkowania ulic i placów i ważniejszych zabytkowych ciągów ulicznych. Oto główne zaniedbania:

Każdemu, przybywającemu do Torunia z dworca głównego i z głównych dróg dojazdowych, rzuca się w oczy, na placu Rapackiego, niechlujny i beładny obraz pierzei ulicy Pod Krzywą Wieżą.

Plac Rapackiego, dający poza tym początek głównej arterii reprezentacyjnej przyszłego Torunia – Alei Siedemsetlecia, stanowi westibul Torunia – miejsce pierwszej prezentacji miasta wobec przybysza. Wymieniona fatalna pierzeja, witająca obrazem beładności i zaniedbania, domaga się od nas co rychlejszego jej podciągnięcia do poziomu godności kulturalnej Torunia.

Tu, w najbliższym sąsiedztwie wielkiej osobliwości miasta – Krzywej Wieży, nic nie pozostało z wdzięcznej skromności dawnych domów mieszczańskich, prócz śladów charakterystycznego podziału na wąskie parcele.

Z niecierpliwością czekamy, kiedy przyjdzie kolej i kiedy znajdą się odpowiednie środki na uporządkowanie Rynku Staromiejskiego – stanowiącego jeden z piękniejszych zabytkowych zespołów miejskich w kraju. Śród okaleczonych spekulacyjnymi przebudowami kamienic patrycjuszowskich i niechlubnych pruskich pamiątek w postaci poczty i Dworu Artusa, zachowało się tu kilka fragmentów, godnie reprezentujących wysoką kulturę materialną Torunia w wiekach ubiegłych. Mamy więc w pierzei południowej nieźle zachowaną fasadę gotyckiej kamienicy dwuosiowej. Nieopodal wznosi się, brzydko niestety wyprawiony na brudny, ciemny kolor, dawny pałacyk Meisnera, który zmienił swą rokokową architekturę na przełomie w. XVIII i XIX na obecną szatę klasycystyczną. Łatwo jest stwierdzić że ten toruński zabytek posłużył wzorcem dla jednego ze szkiców Noakowskiego, reproduktowanego w albumie p.t. *Architektura Polska*.



Toruń Dwór Artusa 1967. fot. Czesław Kuchta



Pałacyk rozsiadł się na szerszej parceli, odbiegając od pierwotnego typu kamienicy mieszczańskiej zwróconej szczytem ku rynkowi. Niemniej wdzięczna architektura czyni z niego, godny zachowania i pieczy, człon południowej pierzei Rynku.

Najtrudniejszym problemem, związanym z usunięciem z Rynku Staromiejskiego naleciałości szpetnych, obcych jego charakterowi i skali i fałszujących wymowę plastyczną i historyczną prawdę zabytkowego zespołu – jest problem Dworu Artusa. Obecny budynek, dziedzicząc nazwę po swoim poprzedniku, jest zarazem zaprzeczeniem treści i formy dawnego Dworu Artusa. Historyczny budynek, znany z sumiennego przekazu graficznego, zajmował wąską parcelę, jedną z trzech, na których usadowił się gmach obecny. Miał on bogato rozczłonkowany szczyt. Wzrastał z postęпами wieków, wchłaniał coraz nowe formy stylowe. Zdobny w rzeźby i wizerunki królów polskich, wyglądał jak uroczą bajka barwna, przekazująca wierną opowieść o życiu i kulturze dawnego Torunia. Siedział on dobrze w rytmie sąsiednich kamienic, zachowując modularną zgodność z całością Rynku Staromiejskiego. Jedynie bogatszy wystrój i wynioślejszy szczyt zaznaczał godność jego hierarchicznego prymatu.

Śladów po tym zabytku nie pozostało. Na jego miejscu szeroko rozsiadł się obecny budynek, stanowiący dosadny wykładnik nowobogackiej mentalności burżuazyjnej, zarówno w swej szacie zewnętrznej, jak i w spekulacyjnym wyszukanianiu, prawie bez reszty, placu pod budowę.

Pomijając rażące dysproporcje pomiędzy wielką salą główną, a ciasnotą wejścia i przestrzeni rekreacyjnej, stwierdzamy że obecny Dwór Artusa wybujała skalą i plastyką form wyrwa się brutalnie z otoczenia; jest obcym przybłędą, pyszałkowatą tandetą, nie liczącą się z dostojnym umiarem zabytkowego sąsiedztwa. Nie sposób przywrócić zadawalającą harmonię Rynkowi Staromiejskiemu bez usunięcia tego intruza. W stosunku do budynku poczty istnieje możliwość zastosowania zabiegu, polegającego na przekomponowaniu fasady w duchu, zgodnym z charakterem otoczenia zabytkowego. Natomiast hipertrofia skali i niepodatność materiału elewacji Dworu Artusa wymaga zmian radykalnych i kosztownych.

Tym bardziej sposób rozwiązania konserwatorskiego i plastycznego części pierzei rynkowej, zajmowanej przez Dwór Artusa, w zgodzie z tradycją historyczną, stanowi zagadnienie, wymagające głębokiego zastanowienia i wnikliwych studiów. Możemy wymagać żeby, tak mocno wrośnięty w odwieczne tradycje miasta Dwór Artusa odzyskał w restytuowanej formie wyraz, nawiązujący do przekazów, przedstawiających dawne oblicze zabytku.

We wschodniej pierzei Rynku zachowała się piękna barokowa kamienica „Pod Gwiazdą” z bogato rzeźbionymi

śrubowymi schodami. Warto zdać sobie sprawę, że po zniszczeniu w czasie działań wojennych podobnych arcydzieł rzemiosła w Gdańsku i Malborku, pozostały one najwspanialszym z zachowanych zabytków tego rodzaju. Kamienica ta, o typowo lokalnej architekturze, po usunięciu późniejszych zniekształceń, naprasza się o wykorzystanie na dom-muzeum, obrazujące byt i kulturę dawnego patrycjatu toruńskiego.

Wartościom zabytkowym i artystycznym kamienic otaczających Rynek Staromiejski, i innych kamienic zabytkowych zadały krzywdę zabiegi adaptacyjne, dyktowane interesem kupieckim, zmierzającym do krzykliwej reklamy.

Nie chciano dostrzec oczywistej prawdy, że w skromną skalę zabytkowego śródmieścia nie da się wtłoczyć, bez drastycznych okaleczeń zabytków, większości agend stale rosnącego handlu miejskiego. W szczególności lokalizację Powszechnego Domu Towarowego na Rynku Staromiejskim uznać należy za błąd zasadniczy.

Rozglądając się za przykładem właściwej skali placówek usługowych w staro miejskich dzielnicach, wskazać możemy na poprawne rozwiązanie tego zadania w zrekonstruowanym warszawskim Starym Mieście. Większe zakłady usługowe znaleźć sobie muszą lokatę w nowych, narastających częściach miasta. Z równą mocą, jak względy konserwatorskie, przemawiają za tym wzmagające się trudności zagęszczonego ruchu w ciasnych ulicach.

Dzielnice zabytkowe, oprócz korekty okaleczonej architektury i zahamowania wzrostu ruchu ulicznego, domagają się słońca i powietrza. Należy rozluźnić spekulacyjną zabudowę wnętrza bloków staromiejskich, zgodnie z ich pierwotnym zabytkowym modelem.

Spoglądając na siedemnastowieczną rycinę Meriana dostrzegamy, zachowane niezmiennie od czasów średniowiecza, typowe i powszechne usytuowanie toruńskich domów „czołem do ulicy”. Ich szczyty przetrwały w niektórych zabytkach w pierwotnej formie gotyckiej. Inne uległy przeróbkom, zgodnie z kolejno panującymi stylami. Szczyty kamienic i spichrzy stały się typową i cenną przynależnością architektury Torunia. Są one w mnogich przykładach odzwierciedleniem wpływów niderlandzkich na sztukę naszego miasta, prowadzącego ożywioną wymianę handlową z wielkimi ośrodkami gospodarczymi i kulturalnymi Holandii i Flandrii. Subtelne formy tych szczytów doznają, przy kolejnych remontach, uszkodzeń i okaleczeń, którym, wreszcie, położyć należy kres skuteczny, a okazalsze przykłady szczytów sumiennie zinwentaryzować.

Rozporządzalny czas pozwala jedynie na przedstawienie w skrócie najbardziej naglących potrzeb Torunia w zakresie zabezpieczenia zabytków i przywrócenia im pełnej krasy

i wymowy. W rejestrze tych potrzeb na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa Ratusza Staromiejskiego.

Ta chluba architektury Torunia – najokazalszy ratusz o przeważającej substancji gotyckiej w Polsce, trzyma się w swoich posadach resztkami starczych sił. Rysują się i odchylają ściany, stropy grożą zawaleniem, rozsypuje się dach i piękny detal rzeźbiarski.

Wniosek o kredyty na ratowanie ratusza, poparty wyczerpującą dokumentacją opracowaną przy udziale pracowników naukowych Wydziału Sztuk Pięknych³, wypadł, w kolejnej fazie przykrawania, z planu 5-cioletniego. Trudno zaręczyć, czy zabytek dotrwa w całości do następnej pięciolatki, dla niego oby częściej?

Kościół farny św. Jana woła o usunięcie, przecinającej jego wnętrze szpetnej platformy pseudogotyckiego chóru muzycznego, niweczącej wspaniały, egzaltowany przepych imponująco wyniosłych naw.

W zachowanym przy ulicy Szczytnej, w pobliżu narożnika głównej ulicy śródmieścia, sklepieniem na jednym filarze gotyckim wnętrzu świeckim, którym by się szczyliło, niewiem jak, każde historyczne miasto, których tak mało przetrwało do naszych czasów, mieści się trzeciorzędna jadłodajnia, a kulturalnego gościa, odwiedzającego Toruń, niema gdzie bez wstydu zaprowa dzić na posiłek i pogwarę.

Nie mało trzeba środków i trudu, aby z trzech naszych wspaniałych zabytków sakralnych i z ich otoczenia usunąć bezwartościowe, dziewiętnastowieczne zeszpecenia i tandetne dewocjonalia, odsłonić wątki murów, malowidła ścienne, zabezpieczyć najcenniejsze akcesoria wystroju wnętrza...

Naprasza się o odbudowanie polska attyka niegdyś wdzięcznie wiążąca probostwo świętojańskie z dawnym kolegium Jezuitów.

³ Autor wykładu projektował przebudowę i adaptację wnętrza Ratusza Staromiejskiego na siedzibę Muzeum w Toruniu (1964 r.), w tym tzw. „schodów krzyżowych” prowadzących z parteru do Sali Mieszczańskiej

Potrzeby interwencji konserwatorskiej można by mnożyć bez końca. Głębokim niepokojem napawają rażące przykłady niezrozumienia i niedoceniań wartości historycznej i dydaktycznej zabytków przeszłości. Rośnie potrzeba kadr pracowników, wyszkolonych do walki o zachowanie kulturalnego dziedzictwa.

Gigantyczny wysiłek naszego pokolenia, zmierzający do podźwignięcia wzwyż całej naszej gospodarki i kultury, nakazuje jak najwnikliwsze przepracowanie naukowe i ekonomiczne najpilniejszych robót konserwatorskich i wytyczenia racjonalnej ich kolejności.

Świadomość grożących strat z nieoględnych zaniedbań zмага się w sumieniu obywatelskim, z troską o to, aby starczyło nam na wszystko sił i umiejętności.

Szerokie zadania ma do spełnienia studium zabytkoznawstwa i konserwatorstwa Wydziału Sztuk Pięknych naszego uniwersytetu – jedyne specjalistyczne studium uniwersyteckie, poświęcone teorii i praktyce konserwatorstwa. Nie dawno powstałe studium, ma dzisiaj ustaloną pozycję. Znajamiali się z naszym warsztatem naukowym konserwatorzy z zaprzyjaźnionych krajów: Chin Ludowych, Czechosłowacji, Węgier i Bułgarii. Cieszymy się że już z usług naszego środowiska korzystają, przy rozwiązywaniu najtrudniejszych problemów konserwatorskich, mnogie ośrodki w kraju, nie wyłączając Krakowa i stołecznej Warszawy.

O więzi Wydziału Sztuk Pięknych z terenem świadczy rozległy zakres prac naszych pracowników naukowych i wychowanków nad zagadnieniami konserwatorskimi i plastycznymi Torunia i szerokiego regionu. W ten sposób spłacamy nasz dług wobec toruńskich zabytków, jako niepośledniej części wielkiego dziedzictwa przeszłości. Dziedzictwa stanowiącego niezastąpiony składnik kultury narodowej, współdecydujący o jej bogactwie i wielkości. Kultury budowanej na przestrzeni dziejów kolejnym wysiłkiem myśli i rąk następujących po sobie pokoleń.



Steiner, Panorama Torunia, 1749 r.

GABINET STAROŻYTNEGO CHIRURGA ODKRYLI POLSCY ARCHEOLOGDZY NA CYPRZE

fot. Ł. Mlszk



Moment odkrycia narzędzi chirurgicznych. Prof. E. Papuci-Władyka (z prawej) prezentuje je dziekanowi Wydziału Historycznego UJ, prof. J. Święchowi.

Zestaw narzędzi chirurgicznych w postaci przyrządów wykonanych z brązu i żelaza odkryli badacze z Instytutu Archeologii UJ w pomieszczeniu w zniszczonym portyku sprzed ponad 2 tys. lat w Nea Pafos na Cyprze. Naukowcy przypuszczają, że znajdował się tam gabinet lekarski. W tym roku archeolodzy przebadali w Nea Pafos w czasie prac w starożytnym mieście m.in. kilka pomieszczeń w ramach wschodniego portyku agory, czyli centralnego placu. Archeologów zaskoczyła duża liczba interesujących i cennych odkryć. W jednym z pomieszczeń archeolodzy natknęli się na zachowane w całości szklane unguentarium, czyli flakonik, który służył do przechowywania olejków i pachnidel, ale też medykamentów. Jednak za najważniejsze znalezisko uznano zestaw narzędzi chirurgicznych – pięciu wykonanych z brązu i jednego z żelaza. Pierwotnie zapewne były umieszczone w skrzynce z brązu – zachowały się jej pozostałości.” Są bardzo podobne do tych odkrytych

w słynnym Domu Chirurga w Pompejach w Italii, czyli starożytnym mieście przysypanym przez pyły wulkanu Wezuwiusza blisko dwa tysiące lat temu” – oceniła w rozmowie z PAP kierowniczka wykopaliisk prof. Ewdoksia Papuci-Władyka z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pompejański Dom Chirurga to jedna z najstarszych znanych konstrukcji w tym starożytnym mieście. Pochodzi on z II w. p.n.e., zatem jest o ok. 200 lat starszy niż gabinet odkryty przez Polaków na Cyprze. Wśród narzędzi, które znaleźli Polacy, są m.in. cienka długa łyżeczka, szczypce i przyrządy, które służyły prawdopodobnie do składania złamanych kości. Jednak, jak przypomniła prof. Papuci-Władyka, rzymski lekarz Aulus Cornelius Celsus (ok. 25 p.n.e.-50 n.e.) w swoim dziele „De Medicina” wymienił ponad sto różnych narzędzi, jakimi posługiwali się antyczni lekarze. Wiele z podobnych stosuje się w medycynie do dziś. W drugim pomieszczeniu badacze odkryli natomiast m.in. dwa całkowicie zachowane szklane naczynia i dwie ceramiczne lampki oliwne. Pierwotnie naczynia te znajdowały się w skrzyneczce, po której do naszych czasów zachował się tylko żelazny uchwyt. Niedaleko przedmiotów znajdowały się również monety wybite z brązu, które – jak przypuszczają badacze – niegdyś schowane były w sakiewce. Z analiz wynika, że wybito je w czasach cesarza Trajana (98-117 n.e.), jednak niektóre z nich zostały przebite w okresie pierwszej połowy panowania cesarza Hadrian (117-138 n.e.).

Naukowcy uważają, że portyk zawalił się w wyniku trzęsienia ziemi. Jedno z większych w tych czasach miało miejsce w 126 r. i zostało odnotowane w źródłach pisanych. Portyk nigdy nie został odbudowany – dlatego odkryte zabytki zachowały się w tak dobrym stanie – uważa prof. Papuci-Władyka. Portyk wschodni agory, w którym mieścił się gabinet lekarski, otwarty był na zewnątrz agory (a nie do jej wnętrza, jak w większości znanych przypadków). W pierw-

fot. E. Papuci-Władyka



Polskie wykopaliska w Nea Pafos.



Narzędzia chirurgiczne w momencie odkrycia.

fot. E. Papuci-Władyka

szej połowie II w. n.e. mieściły się w nim również sklepiki, warsztaty i prawdopodobnie zakłady usługowe. Wejścia do nich znajdowały się od strony wschodniej, od ulicy wiodącej do agory. Naukowcy nie wykluczają, że portyk miał z tej strony także kolumnadę. Dzięki tegorocznym odkryciom naukowcy potwierdzili, że wschodni portyk agory, w którym natrafiono na gabinet chirurga, funkcjonował do II w., a nie jak sądził cypryjski archeolog K. Nicolaou – do IV w. Agora stanowiła niegdyś centralny plac miasta, wokół którego usytuowane były miejsca kultu i budynki administracyjne. Tam też handlowano i dyskutowano o sprawach publicznych. Jak się okazuje – prowadzili tam również swoją działalność lekarze. Agory projektowano na planie prostokątów. Często otoczone były portykami. Szósty sezon ekspedycji krakowskiej w Pafos prowadzonej z ramienia Zakładu Archeologii Klasycznej IA UJ w ramach Paphos Agora Project trwał od sierpnia do października br. Badania możliwe były dzięki finansowaniu z grantu MAESTRO Narodowego Centrum

Nauki. W ramach projektu badawczego Polacy próbują również rozpoznać najbliższą okolicę agory i odnaleźć nieznaną do tej pory budynki i elementy starożytnej infrastruktury portowej. Również w tej kwestii polscy naukowcy mogą pochwalić się sukcesami – w tym roku dzięki zastosowaniu metod geofizycznych wykryli obszerną konstrukcję o wymiarach 25 na 15 m na północny-zachód od agory. W czasie kolejnych sezonów spróbują określić jej funkcję. Pafos jest jednym z najważniejszych stanowisk archeologicznych na Cyprze. W okresie grecko-rzymskim pełniło funkcję stolicy wyspy. W ciągu kilku lat Polacy zmienili istniejący w publikacjach dotyczących Pafos obraz początków i rozwoju miasta, przesuwając datę powstania agory na okres hellenistyczny (wcześniej uważano, że jest o 200 lat późniejsza, czyli młodsza) i odkrywając pozostałości dużych budowli publicznych z tego czasu, świadczących o prężnej aktywności budowlanej w czasach ptolemejskich. PAP – Nauka w Polsce, Szymon Zdziebłowski



fot. R. Sianowski

Wykopaliska na Pafos

Wojciech Filipowiak, Piotr Maliński

QARJAT AS-SAQALIBA – OSADA SŁOWIAN W MAROKO

31 października 2016 roku powróciła do kraju interdyscyplinarna ekspedycja naukowa, która zapoczątkowała badania terenowe nad obecnością wczesnośredniowiecznych Słowian na południowym pobrzeżu Morza Albońskiego.

Na północy Maroka, w nadmorskich górach łańcucha Rif, istniało we wczesnym średniowieczu niewielkie państwo muzułmańskie – emirat Nekor. Na przełomie IX i X wieku przeciwko szóstemu z kolei władcy emiratu, Saidowi ibn Salehowi, zbuntowała się jego przyboczna straż, którą poparli brat i wuj panującego. Gwardia emira składała się ze sło-

wiańskich niewolników, którzy nie bacząc na konsekwencje, zażądali wyzwolenia. Władca nie wyraził zgody, czym sprowokował ich do buntu. Musiał bronić się w pałacu wraz ze służbą i kobietami. Lud jego stolicy przyszedł mu z pomocą, więc słowiańscy gwardziści musieli uciekać w góry, do „Qarjat as-Saqaliba”, czyli wsi Słowian. Tam dokonali ży-

wota, spacyfikowani przez żadnego zemsty Saida ibn Sa-leha. Ich niezwykła historia przechowała się w rękopisach arabskiego dziejopisa żyjącego w XI wieku na obszarze dzisiejszej Hiszpanii¹. Skąd wzięli się Słowianie w gwardii emira północnoafrykańskiego państwa muzułmańskiego?

We wczesnym średniowieczu na obszarze Europy odbywał się wielki handel ludźmi. Słowiańszczyzna, z którą prowadziły wojny zarówno państwa zachodnioeuropejskie, jak i Bizancjum, była wielkim „rezerwuarem” tego wyjątkowo pożądanego w krajach arabskich „towaru”. Słowian odnajdujemy więc nie tylko w górach Rifu, w Maroku, ale także w północnej Syrii, Armenii i północnym Kaukazie. W Palermo na Sycylii istniała cała dzielnica Słowian, którzy trudnili się piractwem na wodach Morza Śródziemnego.

Dlaczego postanowiliśmy szukać Słowian akurat w górach Rifu? Powody są trzy. Po pierwsze ewentualne odnalezienie założonej przez buntowników osady może okazać się unikatową okazją do zbadania kultury Słowian tworzonej poza terenami ich zwartego osadnictwa. Po drugie: wiemy, gdzie znajduje się stolica, z której wypędzono gwardzistów, co zawęży obszar poszukiwań. Po trzecie: emirat Nekor to pierwsze państwo muzułmańskie na obszarze Maroka, które wyznacza także początek procesu urbanizacji tego obszaru². Oba te problemy – zmian religijnych oraz pojawienia się wczesnych miast – są jednymi z podstawowych zagadnień dla wczesnego średniowiecza w Polsce. Dlatego uzyskanie nowej perspektywy dzięki badaniom prowadzonym na krańcu świata Słowian jest bezcenne.

Nowa wyprawa w starym stylu

Jak odnaleźć pozostałości afrykańskiej osady Słowian sprzed tysiąca lat? Konieczne jest połączenie trzech metod badawczych: etnologicznej, lingwistycznej i archeologicznej. Na pierwszym etapie badań etnologa wraz z lingwistami przeanalizują znaczenie nazw miejscowych oraz treść przekazów lokalnej tradycji ustnej, w których mógł pozostać jakiś ślad po obecności Słowian. W wytypowanych w ten sposób miejscach archeolodzy przeprowadzą badania powierzchniowe i wykopaliskowe. Materiał pozyskany w ramach tych prac (np. ceramika) zostanie przeanalizowany pod kątem podobieństwa do wytworów kultury materialnej wczesnośredniowiecznych Słowian.

Pierwszym krokiem było przeprowadzenie rekonesansu. W wyprawie, która odbyła się 3–31 października 2016 roku wzięli udział etnologa: prof. dr hab. Ryszard Vorbrich

i Katarzyna Meissner (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), piszący te słowa dr Piotr Maliński (Uniwersytet Szczeciński) oraz archeolodzy, absolwenci Wydziału Humanistycznego US: dr Wojciech Filipowiak (współautor artykułu) i Karolina Kokora (Instytut Archeologii i Etnologii PAN)³.

Warto podkreślić, że formuła ekspedycji, czyli nasza podróż samochodem do Afryki, stanowiła kontynuację tradycji wspólnych wypraw szczecińskich i poznańskich naukowców, realizowanych w latach 1976–1990.

10 000 kilometrów, czyli tam i z powrotem

Warto podkreślić, że formuła ekspedycji, czyli nasza podróż samochodem do Afryki, stanowiła kontynuację tradycji wspólnych wypraw szczecińskich i poznańskich naukowców, realizowanych w latach 1976–1990.

Trasa październikowej ekspedycji liczyła ponad 10 000 kilometrów. W jej trakcie realizowaliśmy kwerendy biblioteczne oraz muzealne we francuskich (Maison méditerranéennes sciences de l'homme, AixMarseille université), hiszpańskich (Fundación Al-Idrisi Hispano-Marroquí para la Investigación Histórica, Arqueológica y Arquitectónica) i marokańskich (Muséede la Poterie du Rif et du Pré-Rif, Musée Archéologique de Tétouan) ośrodkach prowadzących studia nad przeszłością Rifu, a także konsultowaliśmy się z najważniejszymi badaczami tego obszaru, wśród których byli m.in. prof. Patrice Cressier, prof. Abdeslam Mikdad, prof. Elarbi Erbati, prof. Ahmed Tahiri i Fatima-Zahra Aitoutouhen Tamsamani. Co istotne – udało się też ustalić zasady współpracy naukowej z instytucjami zajmującymi się ochroną dziedzictwa kulturowego i archeologicznego Maroka: Institut National des Sciences de l'Archeologie et du Patrimoine oraz Institut Royal de la Culture Amazighe w Rabacie.

Prace studyjne i konsultacje zapewniły nam podstawę merytoryczną do przeprowadzenia rekonesansu badawczego w górach Rifu, na obszarze dawnego emiratu Nekor. Tam do ekspedycji dołączyli badacze z Association Rif pour la Mémoire et le Patrimoine, zajmujący się problematyką historii i twórczości ludowej regionu.

Wskazali oni w terenie kilka miejsc, do których odnoszą się przekazy tradycji ustnej lokalnych plemion berberskich. Wizja lokalna w tych miejscach była okazją do przetestowania sprzętu dokumentacyjnego (kamery 360° oraz prototypu tabletu-skanera 3D), udostępnionego przez partnera technologicznego wyprawy – firmę Pixel Legend. Dotarliśmy również do górskiej wsi Idardouchen, gdzie działa ostatni w regionie warsztat produkujący tradycyjną ceramikę rifeń-

¹ Abu 'Abd Allah al-Bakri, *Description de l'Afrique Septentrionale par El-Bekri, traduite par Mac Guckin de Slane, Imprimerie Impériale*, Paris 1859, s. 188.

² A. Tahiri, *El Rif y la desaparecida ciudad de Nakur. Desde los albores de la historia hasta las luces del Islam*, Sevilla 2013.

³ J. Łapott, Afryka w Muzeum Narodowym w Szczecinie – historia i badania etnologiczne (ostatnie 25 lat), w: *Afryka – 40 lat penetracji oraz poznawania ludów i ich kultur*, red. J. Łapott, Szczecin 2004, s. 39–46.



Fez – marokańskie miasto średniowieczne wpisane na Listę Dziedzictwa Światowego UNESCO

ską, w którym na użytek badań porównawczych zakupiliśmy kolekcję kilkudziesięciu naczyń.

Najtrudniejszy pierwszy krok

Wyniki tegorocznej ekspedycji etnoarcheologicznej do Maroka wydają się pomyślnie rokować na przyszłość. Instytucje marokańskie, zajmujące się ochroną i badaniem dziedzictwa kulturowego Rifu, przychylnie odniosły się do pomysłu długofalowych, szeroko zakrojonych badań naukowych, których celem będzie odnalezienie Qarjat as-Saqaliba. Ich przedstawiciele wyrazili chęć wzięcia udziału w tych pracach oraz zaproponowali instytucjom polskim

podpisanie umów o współpracy międzynarodowej.

Obiecujące wydają się też wstępne rezultaty analizy średniowiecznej ceramiki berberskiej z rejonu Nekor i gór Rifu, znajdującej się w muzeach, magazynach archeologicznych oraz in situ. Wykazuje ona pewne podobieństwa do wczesnośredniowiecznej ceramiki Słowiańskiej. Może to oznaczać, że w przeszłości kultura słowiańska odbiła jakieś piętno na lokalnej kulturze materialnej Berberów. Obecnie zajmujemy się opracowaniem i przygotowaniem do publikacji przywiezionych materiałów oraz tworzeniem koncepcji wniosków o finansowanie projektów badawczych w ramach konkursów Narodowego Centrum Nauki lub Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki.

Kolejna wyprawa do Maroka planowana jest na drugą połowę 2017 roku. Więcej informacji o przedsięwzięciu znajduje się na stronie internetowej wyprawy (<http://marokosaqaliba.wixsite.com/start>) oraz na Facebooku (<https://www.facebook.com/Qarjat-as-Saqaliba-1076254065745814/>)⁴.

Tekst artykułu ukazał się w „Przeglądzie Uniwersyteckim” nr 10-12/2016

⁴ Więcej informacji o przedsięwzięciu znajduje się na stronie internetowej wyprawy (<http://marokosaqaliba.wixsite.com/start>) oraz na Facebooku (<https://www.facebook.com/Qarjat-as-Saqaliba-1076254065745814/>).

DWIE FIGURKI SPRZED 8 TYS. LAT UNIKATOWE ODKRYCIE POLAKÓW W TURCJI

Dwie bardzo dobrze zachowane kamienne figurki sprzed 8 tys. lat, przedstawiające nagie kobiety, odkryli polscy archeolodzy w czasie wykopalisk w jednym z najstarszych miast świata – Çatalhöyük w Turcji.

Znaleziska dokonano w jednym z największych centrów urbanizacyjnych pierwszych rolników i jednym z najbardziej znanych stanowisk archeologicznych świata – Çatalhöyük, które położone jest w południowej części Wyżyny Anatolijskiej w centralnej Turcji. Kierownikiem projektu jest prof. Ian Hodder z Uniwersytetu Stanforda w USA, ale od kilkunastu lat w jego ramach bierze udział zespół polskich naukowców. Çatalhöyük było zamieszkiwane nieprzerwanie ponad tysiąc lat

między 7100 a 6000 rokiem p.n.e. Zdaniem badaczy w okresie największego rozkwitu gęsto zabudowane osiedle było zamieszkiwane przez ok. 5000 mieszkańców. Stanowisko zasłynęło dzięki malowidłom, którymi dekorowano ściany domostw. Przedstawiały postaci ludzkie, zwierzęce i motywy geometryczne. W 2012 r. Çatalhöyük wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Badają od 2012 roku

– Obie figurki odkryliśmy obok siebie wewnątrz domu wybudowanego pod koniec funkcjonowania osady między 6,3 a 6,1 tys. lat p.n.e. Początkowo myśleliśmy, że natknęliśmy się na kolejny fragment naczynia ceramicznego – potem okazał się być brzuchem figurki – wyjaśnia PAP kierownik polskiej



ekspedycji, prof. Arkadiusz Marciniak z Instytutu Archeologii UAM w Poznaniu. Odkrycia dokonano w tej części tellu, czyli sztucznie powstałego wzgórza pod wpływem osadnictwa, m.in. z wałących się ścian kolejnych powstających z cegły mułowej domostw, który Polacy badają od 2012 r. Figurki leżały na platformie, czyli ławie przylegającej do jednej z wewnętrznych ścian domu, wykonane z cegieł mułowych, pokrytej białym tynkiem.

Jak wyglądają figurki?

Mniejsza, mająca ok. 7 cm i ważąca zaledwie 55 g, wykonana jest w bardziej precyzyjny sposób. Większa mierzy ok. 17 cm wysokości i waży 1 kg. Ta ostatnia została wykonana z marmuru; mniejsza z nich z wapienia. Przedstawiają nagie postaci kobiece o pełnych kształtach.

– W przypadku mniejszej widoczne są nawet charakterystyczne cechy fizjonomiczne twarzy, tak jakby był to portret! – zachwycą się prof. Marci-

niak. W Catalhöyük odkryto kilkaset figurek antropomorficznych. – Jednak te znalezione przez nasz zespół są wyjątkowe. Po pierwsze są doskonale zachowane. Wykonano je z kamienia. Nowością są też ich spore rozmiary – wylicza prof. Marciniak. Naukowiec opowiada, że do tej pory dominowały odkrycia w postaci glinianych figurek o niewielkich rozmiarach. Większość z nich miała poutrącone głowy. Tak też było z najbardziej znanym zabytkiem odkrytym również w tej części osady – glinianą figurką tzw. bogini matki. Tradycja wykonywania figurek o takim kształcie sięga prawdopodobnie początków istnienia osady ok. 7,1 tysiąca lat p.n.e.

– Wyjątkowe jest też to, że odkryliśmy te zabytki in situ, co oznacza, że znajdowały się dokładnie w tym miejscu, w którym zostawili je starożytni mieszkańcy osady. Do tej pory podobne figurki odkrywano były w warstwach śmietniskowych,

a nie wewnątrz konkretnego domu. W ten sposób lepiej możemy poznać intencje ich twórców – dodaje archeolog.

Znalezione przy grobach

Zdaniem prof. Marciniaka obie figurki były ściśle związane z dwoma grobami, które znajdowały się tuż przy platformie – ówcześni mieszkańcy Çatalhöyük chowali zmarłych pod posadzką swoich domów i dalej w nich żyli. – W tym przypadku sytuacja była nieco inna. Wszystko wskazuje na to, że tuż po pogrzebie groby zasypano i pokryto dodatkowo warstwą tynku, która pokrywała również odkryte przez nas figurki. Przebudowane domostwo było nadal zamieszkiwane – opowiada naukowiec. Pomieszczenie, w którym dokonano odkrycia, położone jest we wschodniej części obszernego domostwa o powierzchni ok. 40 m kw. Było wyraźnie większe od innych znanych z tego

okresu. – Była to część domu, którą określamy mianem czystej lub ceremonialnej. Zachodnia i południowa partia domu wykorzystywana była do celów gospodarczych – dodaje. Domostwo, które badają polscy archeolodzy, pochodzi z czasów, w których osada powoli zamierała po ponad tysiącletnim okresie prosperity. Działo się to pod koniec VII tysiąclecia p.n.e. Zamieszkiwało ją coraz mniej osób. Domostwa wewnątrz nie były już tak pieczołowicie zdobione malowidłami. – Celem naszych badań jest m.in. zrozumienie, co doprowadziło do kresu olbrzymiej osady i jak żyli jego ostatni mieszkańcy – kończy prof. Marciniak. Obie figurki trafiły do magazynu muzeum w mieście Konya. Naukowcy liczą, że w przyszłym roku będą mogli przebadать oba groby, które im towarzyszyły. Na razie to, co w sobie kryją, jest dla archeologów zagadką. (materiał PAP)

DWIE ARCHEOLOGICZNE ATRAKCJE W RZYMIE I W POMPEJACH

Dwie nowe archeologiczne atrakcje czekają na turystów w Rzymie i w Pompejach. W Wiecznym Mieście można zobaczyć odkopane pozostałości na terenie Circus Maximus, gdzie w starożytności odbywały się wyścigi konne. W Pompejach otwarto jedną z największych willi.

We włoskiej stolicy po 6 latach prac wykopaliskowych prowadzonych w samym centrum, koło siedziby FAO i Awentynu, udostępniono zwiedzającym odkopane fragmenty zabudowy antycznego stadionu. Jest tam imponująca wysoka budowla, odtworzone części trybun i potężne kamienie, które stanowiły budulec tego wielkiego terenu cyrkowo-wyścigowego sprzed 2800 lat. Władze włoskiej stolicy podkreślają, że jest to pierwszy od dawna udostępniony

turystom nowy i tak sugestywny teren archeologiczny. Do tej pory Circus Maximus był przede wszystkim miejscem masowych imprez: wieców, wydarzeń religijnych i koncertów rockowych.

Bilety wstępu na obszar wykopalisk mają kosztować od 3 do 5 euro. Jak wyjaśniła burmistrz Rzymu Virginia Raggi, zarządowi miasta zależało na tym, aby ceny były jak najbardziej przystępne. Z kolei w Pompejach po 70. latach przerwy i przeprowadzonych ostatnio pracach konserwatorskich można ponownie zwiedzać pozostałości jednej z największych i najbardziej imponujących willi tego starożytnego miasta, znaną jako Domus Mozaik Geometrycznych. Obiekt nazwano tak ze względu na bogato udekorowane mozaikami posadzki. Ta prestiżowa posiadłość miała powierzchnię około 3 tys. metrów kwadratowych i było w niej około 60 komnat i pokoi oraz tarasów panoramicznych. Rozciąga się z nich widok na Zatokę Neapolitańską i wyspę Capri. W czasach świetności Pompejów w tej ogromnej rezydencji, znajdującej się w rejonie nazwanym „dzielnica władzy”, mieszkał według historyków ważny polityk. Podczas prac konserwatorskich, jak poinformowano, usunięte zostały położone tam wcześniej warstwy zbrojonego cementu oraz betonu i odnowiono czarno-białe mozaiki. Zarząd terenu wykopalisk ogłosił też, że począwszy od 3 grudnia wszystkich turystów po raz pierwszy będą witać przy wejściu świetne dekoracje świąteczne. (PAP sw/ mars)



Circus Maximus

Janusz Rymsza¹

MOST Z KOLUMNY TRAJANA NIE ZOSTAŁ WYBUDOWANY NA DUNAJU

1. Wprowadzenie

Na płaskorzeźbach, ciągnących się spiralnym pasem wokół trzonu kolumny Trajana w Rzymie, zostały przedstawione najważniejsze wydarzenia związane z dwiema wyprawami cesarza Trajana przeciw Dakom – w latach 101/102 i 105/106. Na jednej z płaskorzeźb jest pokazana sylwetka mostu drogowego wybudowanego przed drugą wyprawą. Most ten jest powszechnie uznawany, opisywany w encyklopediach [1, 2], książkach [3-8] i artykułach, jako most na Dunaju, wzniesiony w okolicach miejscowości Drobeta (Turnu Severin). W moście przedstawionym na płaskorzeźbie konstrukcję prześłu mostu tworzą drewniane łuki oparte na kamiennych filarach (rys. 1).

Skąpe przekazy historyczne oraz ruiny podpór potwierdzają istnienie mostu na Dunaju w okolicach Drobety. Jednak informacje o tym moście, dotyczące głównych wymiarów – długości całkowitej, wysokości podpór i szerokości mostu – są rozbieżne. Na przykład podawana przez badaczy szerokość mostu od 13 do 19 m [6] wydaje się mocno przesadzona, gdyż stałe rzymskie mosty miejskie miały szerokość około 5 – 6 m [6]. Nie ma żadnego powodu, aby w warunkach wojennych budowano most tymczasowy o szerokości trzykrotnie większej niż



Kolumna Trajana, w głębi kościół Najświętszego Imienia Marii



Rys. 1. Wizerunek mostu przedstawiony na płaskorzeźbie kolumny Trajana w Rzymie (Muzeum Cywilizacji Rzymskiej w Rzymie; fot. autora)

most stały. Problemy z ustaleniem głównych wymiarów mostu uniemożliwiły odtworzenie w jednoznaczny sposób jego wyglądu. Tak więc powszechnie założono, że wizerunek mostu przedstawionego na płaskorzeźbie przedstawia most na Dunaju. Tymczasem posiadane informacje o rozmiarach budowli nie potwierdzają słuszności takiego założenia.

2. Porównanie mostu na Dunaju z mostem na płaskorzeźbie kolumny Trajana w Rzymie

2.1. Charakterystyka mostu na Dunaju według Tudora [3]

Według Kasjusza Diona (155 – 235 r.) most miał 20 filarów (wymiarzy mostu podano w stopach greckich

¹ Prof. nadzw. dr hab. inż. Janusz Rymsza pracuje w Instytucie Badawczym Dróg i Mostów

– I stopa grecka = 0,296 m). Rozstaw [osiowy – J.R.] filarów wynosił 170 stóp (50,32 m), o prześwicie między filarami (rozpiętości przęsła w świetle filarów) 120 stóp (35,52 m). Wysokość filarów wyniosła 150 stóp (44,40 m), a szerokość 60 stóp (17,76 m). Z porównania wymiarów rozstawu osiowego filarów i rozpiętości przęsła w świetle filarów wynika, że grubość filara wynosiła: $170 - 120 = 50$ stóp (14,80 m). Długość części nurtowej mostu (w osiach skrajnych filarów) wynosiła według Tudora 3570 stóp (l 056,72 m).

W 1858 r. przy wyjątkowo niskim poziomie wody w rzece dokonano pomiarów ruin filarów (pomiar wykonano w sążniach – I sążeń = 5,84 stopy greckiej i l,728 m). Zmierzony rozstaw filarów w świetle według Popovici wynosił 21 sążni (122,6 stopy; 36,29 m), grubość filara wynosiła 7,5 sążnia (43,8 stopy; 12,96 m), a jego szerokość – 9 sążni (52,54 stopy; 15,55 m). W konstrukcji filarów znaleziono dębowe belki.

2.2. Analiza parametrów mostu na Dunaju

Przytaczanie podanej przez Diona wysokości mostu jako wysokości filarów [3] nie znajduje uzasadnienia. Po pierwsze Rzymianie w mostach łukowych stosowali z zasady niewielkie wzniesienie wezgiłowia łuku ponad poziom średniej wody [7]. Po drugie – rzeźba terenu w miejscu przeprawy mostowej nie wymagała budowy tak wysokich podpór. Po trzecie – największa głębokość rzeki przy przepływie wielkiej wody wynosi około 8 m (według Duperrexa [3]). Według autora wysokość obiektu podana przez Diona oznacza całkowitą wysokość obiektu: od spodu fundamentu do najwyższego punktu portalu bramy wjazdowej. Portalem zakończono część przyczółkową mostu, budowlę wykonaną z cegły z przęsłami łukowymi.

Według autora łuki drewniane przęsła mostu były oparte na 20. wolno stojących filarach oblicowanych blokami kamiennymi oraz na 2. filarach stykających się z przyczółkami o konstrukcji ceglanej. Tak więc filarów w sumie było 22, a przęsła 21 – Dion uwzględnił tylko filary wolnostojące, a po nim liczbę tę jako liczbę wszystkich filarów mostu podawali inni badacze [3, 4,

6, 8]. Przyjmując założenie że były 22 filary, występuje całkowita zgodność między długością części nurtowej mostu podanej przez Tudora, a rozstawem osiowym filarów podanym przez Diona: 21×170 stóp = 3570 stóp.

Można przyjąć, że w 1858 r. pomiarów dokonano z dokładnością do 0,5 sążnia, czyli $\pm 0,25$ sążnia. Wyniki pomiarów skorygowano o 0,25 sążnia tak, aby zbliżyć się do wymiarów podanych przez Diona. W tablicy 1 porównano wyniki pomiarów filarów z danymi podanymi przez Diona.

Zarówno rozstaw osiowy filarów, jak i rozstaw filarów w świetle, z dokładnością do 1% odpowiadają danym podanym przez Diona. Natomiast zmierzone wymiary filara są o około 10% mniejsze niż podane w źródłach historycznych. Ubytki materiału filara są przypuszczalnie wynikiem erozji powstałej na dwóch wzajemnie prostopadłych powierzchniach. Nieco większy ubytek materiału z szerokości filara jest uzasadniony, gdyż czoło filara jest zawsze dodatkowo narażone na mechaniczne niszczenie przez niesione przez wezbraną wodę pnie drzew i inne przedmioty lub krę lodową.

2.3. Charakterystyka mostu na płaskorzeźbie kolumny Trajana

Na płaskorzeźbach kolumny Trajana w Rzymie przedstawiono najważniejsze wydarzenia związane z dwiema wyprawami wojennymi cesarza Trajana przeciw Dakom. Most przedstawiony na płaskorzeźbie był wybudowany według projektu głównego budowniczego mostów za czasów Trajana, Apollodorosa z Damaszku, zhellenizowanego Syryjczyka, niewątpliwie doskonałego konstruktora, towarzyszącego cesarzowi w czasie wypraw. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że przy projektowaniu mostów stosował on jako podstawowe jednostki miary liniowej: stopę grecką i krok podwójny (5 stóp).

Rzeczywiste wymiary obiektu przedstawionego na płaskorzeźbie można oszacować jedynie znając wymiary elementu, które są stałe w każdym obiekcie. Ta-

Tablica 1. Wymiary mostu na Dunaju na podstawie pomiarów filarów i źródeł historycznych

Wymiary mostu	Według Diona	Według Popovici		Porównanie
	[stopa]	[sążeń]	[stopa]	[%]
rozstaw filarów w świetle	120	21,0 – 0,25	121,2	+1,0
grubość filara	50	7,5 + 0,25	45,3	-9,4
szerokość filara	60	9,0 + 0,25	54,0	-10,0
rozstaw osiowy filarów	170	28,5+0,25	167,9	-1,2

kim wymiarem jest, na przykład, wysokość balustrady na moście. Balustrada na łukowych mostach kamiennych była konstruowana w taki sposób, że jej wysokość była ściśle zależna od grubości, to jest – im niższa balustrada, tym większa grubość. Balustrada wykonana z kamienia miała grubość około 1 stopy i wysokość około 3 stóp [7]. Zastosowanie drewna do wykonania balustrady umożliwiło zmniejszenie jej grubości do około połowy stopy (0,15 m), to natomiast spowodowało konieczność jej podwyższenia ze względu na bezpieczeństwo użytkowników obiektu. Tak więc wysokość balustrady powinna być większa niż 3 stopy (0,89 m), a z uwagi na racjonalność rozwiązania, mniejsza niż 5 stóp (1,48 m). Można zatem przyjąć, że wysokość balustrady drewnianej stosowanej na mostach wynosiła 4 stopy (1,18 m). Potwierdzeniem słuszności rozumowania jest fakt, że obecnie przyjmuje się wysokość balustrady równą 1,10 m.

Wizerunek mostu na płaskorzeźbie jest wykonany bardzo precyzyjnie, z zachowaniem proporcji wymiarowych elementów konstrukcji. Nie zawiera on również żadnego elementu będącego w sprzeczności ze sztuką inżynierską. Świadczyć może to o tym, że został wykonany przez artystę na podstawie rysunku technicznego, a nie odręcznego szkicu czy obserwacji z natury.

Tablica 2. Wymiary mostu przedstawionego na płaskorzeźbie według autora

Wymiary mostu	Wymiar
	[stopa]
rozstaw osiowy filarów	22,0
rozstaw filarów w świetle	15,5
grubość filara	6,5
strzałka łuku	3,5
rozpiętość łuku	15,5
promień łuku	11,0
długość segmentu łuku	4,0
wymiary największych bloków kamiennych licówki	5,0 × 2,0
rozstaw osiowy słupków balustrady	6,0

Wobec tego most przedstawiony na płaskorzeźbie można traktować jako wierny wizerunek wybudowanego obiektu. Przyjmując wysokość balustrady równą 4 stopy, na podstawie widoku mostu na płaskorzeźbie, określono zasadnicze wymiary mostu. Wymiary te podano w tablicy 2.

Ponadto filary mostu na płaskorzeźbie nie mają zakończenia w kształcie trójkąta.

2.4. Porównanie wymiarów mostu na Dunaju i na płaskorzeźbie kolumny Trajana

W tablicy 3 porównano główne wymiary mostu na Dunaju z wymiarami mostu przedstawionego na płaskorzeźbie kolumny Trajana.

Porównanie głównych wymiarów mostu na Dunaju z wymiarami mostu przedstawionego na płaskorzeźbie wskazuje na to, że poszczególne elementy konstrukcyjne obu obiektów są wzajemnie proporcjonalne.

3. Analiza czy most na płaskorzeźbie kolumny Trajana może być mostem na Dunaju

Przyjmując założenie, że most na płaskorzeźbie przedstawia most na Dunaju i jest precyzyjnie odwzorowany, jego wymiary byłyby proporcjonalne np. do rozstawu osiowego filarów równego 170 stóp. Wtedy niektóre jego elementy miałyby wymiary podane w tablicy 4.

Tablica 4. Wymiary elementów mostu przedstawionego na płaskorzeźbie jako mostu na Dunaju

Element mostu	Most na płaskorzeźbie	
	[stopa]	[m]
wysokość balustrady	31	9,0
długość segmentu łuku	31	9,0
długość bloku kamiennego	39	11,5
wysokość bloku kamiennego	15	4,6

Gdyby przyjąć grubość bloków kamiennych na płaskorzeźbie równą np. 1/5 jego długości, masa jednego bloku kamiennego w licówce filara przedstawio-

Tablica 3. Wymiary mostu na Dunaju i przedstawionego na płaskorzeźbie kolumny Trajana

Wymiary mostu	Most na Dunaju	Most na płaskorzeźbie	Stosunek wymiarów
	[stopa]	[stopa]	[-]
rozstaw osiowy filarów	170	22,0	7,7
rozstaw filarów w świetle	120	15,5	7,7
grubość filara	50	6,5	7,7

nego na płaskorzeźbie wynosiłaby powyżej 300 ton. Długość belki równa 9,0 m w łuku złożonym z czterech elementów jest technicznie nieuzasadniona, a wysokość balustrady wynosząca 9 m jest absurdalna z użytkowego i technicznego punktu widzenia.

Jeżeli założyć, że na płaskorzeźbie znajduje się wizerunek mostu na Dunaju, to artysta:

- albo się pomylił, ale tylko odnośnie do: wymiarów kamieni w licówce, wymiarów balustrady, podziału drewnianej konstrukcji niosącej na segmenty,
- albo świadomie tylko te elementy przedstawił w skażonej skali.

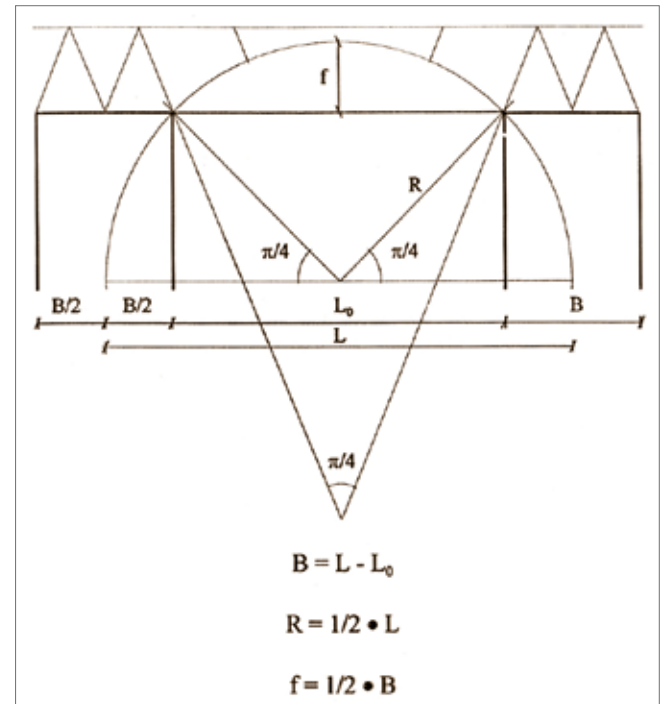
Pomyłka artysty jest mało prawdopodobna, gdyż pieczę nad wykonywaniem kolumny Trajana sprawował Apollodoros – budowniczy podpór mostu na Dunaju. Natomiast obserwując poszczególne sceny znajdujące się na płaskorzeźbach można zauważyć, że artysta stosował skażoną skalę, ale tylko w określonej konwencji opisanej w [10]. W moście przedstawionym na płaskorzeźbie, który stanowi w scenie XCVIII (numeracja scen wg [9]) odrębny fragment w stosunku do grupy postaci, zastosowanie skażonej skali w odniesieniu do elementów mostu jest mało prawdopodobne. Przyjmując założenie, że most przedstawiony na płaskorzeźbie jest precyzyjnie odwzorowany (a wszystko na to wskazuje), z pewnością nie jest to most na Dunaju.

Jeżeliby założyć, że na płaskorzeźbie znajduje się wizerunek mostu wybudowanego przez Apollodora, ale nie przedstawia on mostu na Dunaju, to oba mosty były budowane według tych samych reguł budowlanych. Można założyć, że Apollodoros opracował jednolite zasady projektowania mostów.

4. Zasady projektowania mostów wojskowych opracowane przez Apollodora

Rzymianie opanowali do perfekcji sztukę budowy kamiennych mostów ze sklepieniami łukowymi. Również znana im była technika wykonywania fundamentów na lądzie i w wodzie. Mało prawdopodobne wydaje się, aby stosowali w warunkach wojennych inne rozwiązania konstrukcyjne niż łukowe. Mosty budowane w czasie wypraw wojennych miały niewątpliwie charakter strategiczno-wojskowy. Z uwagi na specyficzne cele powinny być budowane w jak najkrótszym czasie. Warunek ten był możliwy do spełnienia przy wykonaniu konstrukcji niosącej mostu z lekkiego materiału budowlanego, nieskomplikowanego przy obróbce, a ponadto powszechnie dostępnego. Materiałem spełniającym powyższe wymagania było drewno.

Podczas budowy przepraw mostowych przez rzeki w czasie wypraw wojennych z zasady nie przeprowadza się eksperymentów technicznych. Raczej stosuje się znane i wypróbowane rozwiązania projektowe. Tak więc Apollodoros zastąpił łuk kamienny znacznie lżejszym i niewspółmiernie łatwiejszym do wykonania sklepieniem z belek drewnianych, wprowadzając jednolite zasady projektowania. Na rys. 2 pokazano zasadę określania podstawowych wymiarów przęsła w zależności od rozstawu filarów.



Rys. 2. Zasada określania podstawowych wymiarów przęsła w zależności od rozstawu filarów, według autora

Zasady projektowania według autora:

- promień R łuku kołowego sklepienia jest równy połowie rozstawu osiowego filarów L ,
- łuk sklepienia jest oparty na kącie prostym,
- punkty przecięcia ramion kąta z okręgiem o promieniu R wyznaczają rozpiętość przęsła w świetle L_0 ,
- grubość filara B jest równa różnicy rozstawu osiowego filarów L i rozpiętości przęsła w świetle L_0 ,
- strzałka łuku sklepienia f jest równa połowie grubości filara B ,
- łuk sklepienia dzieli się na parzystą liczbę segmentów o jednakowej długości,
- elementy łączące pomost ze sklepieniem są usytuowane wzdłuż promienia łuku (prostopadle do okręgu),
- belki dolnego sklepienia łuku tworzą wielobok opisany na okręgu o promieniu R ,

- wszystkie belki tworzące sklepienie są jednakowej długości i w miejscach połączenia rozparte klinami,
- sklepienie łukowe jest utwierdzone w konstrukcji filara.

Konstrukcję sklepienia tworzą stykające się ze sobą łuki wykonane z pojedynczych belek, co umożliwia uzyskiwanie wymaganej szerokości jezdni bez zmiany technologii robót. Podział łuku sklepienia na parzystą liczbę segmentów umożliwia zastosowanie jednakowego rozwiązania konstrukcji klucza sklepienia. Można przypuszczać, że konstrukcja drewniana sklepień była montowana bez budowy pełnych rusztowań.

Jeśli przyjąć taką zasadę przy projektowaniu mostów, to każdy most był dokładną repliką rozwiązania wzorcowego. Różniły się one wyłącznie skalą. Wyjątek stanowiły stałe elementy konstrukcji, które są niezależne od rozpiętości przęsła, takie jak: wysokość balustrady i wymiary bloków kamiennych w filarach. Również liczba przęseł i wysokość filarów, stosownie do warunków terenowych, mogą być różne. Biorąc powyższe pod uwagę i mając informację, że rozstaw osiowy filarów mostu na Dunaju wynosi 170 stóp, pozostałe wymiary mostu podano w tablicy 5.

Tablica 5. Wymiary mostu na Dunaju na podstawie zasad opracowanych przez Apollodorosa

Element mostu	Most na Dunaju	
	[stopa]	[krok podwójny]
rozstaw filarów w świetle	120	24
grubość filara	50	10
strzałka łuku	25	5
rozpiętość łuku	120	24
promień łuku	85	17

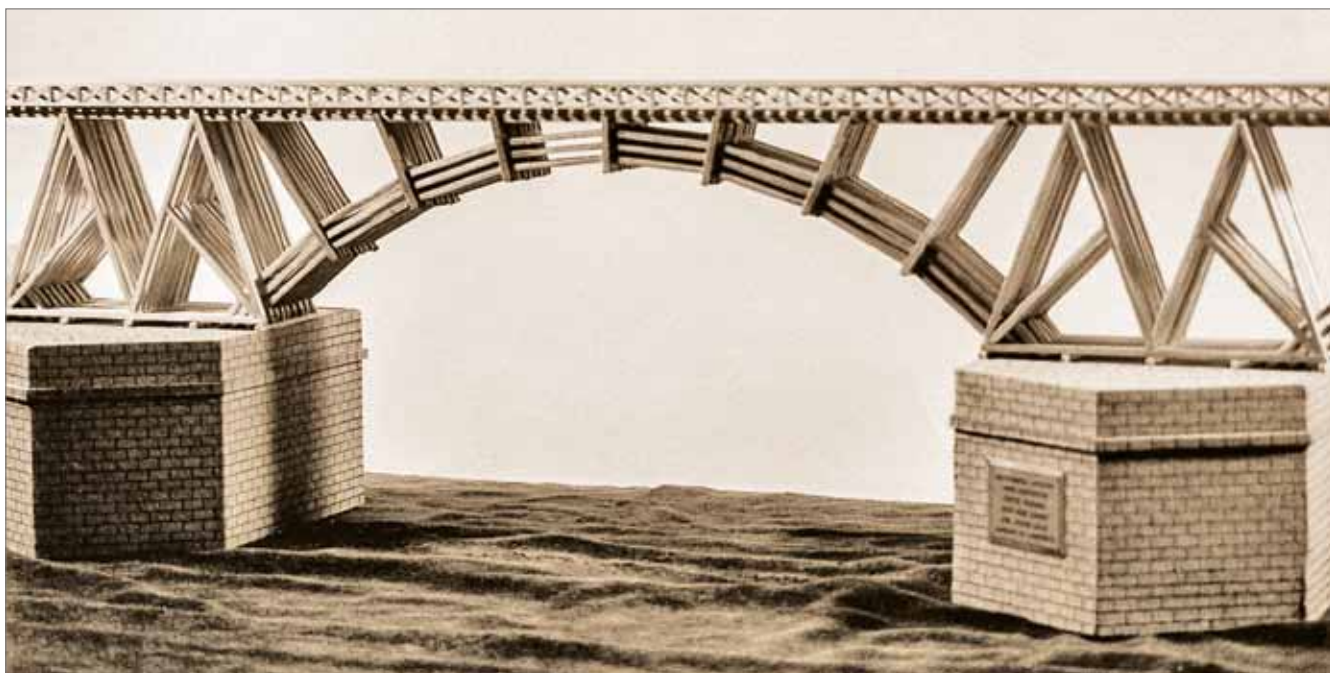
Próby rekonstrukcji mostu na Dunaju były podejmowane przez wielu badaczy, m.in. przez Duperrexa [3]. Model mostu na podstawie tej rekonstrukcji znajduje się w Muzeum Cywilizacji Rzymskiej w Rzymie.

Głównymi mankamentami modelu są:

- zbyt duża grubość filara (60 zamiast 50 stóp) w porównaniu do rozpiętości przęsła;
- podział łuku na 10 segmentów (jak u Duperrexa); podział taki jest technicznie nieuzasadniony, gdyż prosty podział kąta na 10 równych części przy użyciu cyrkla i liniału nie jest możliwy;



Rys. 3. Model mostu na Dunaju z rzymskiego muzeum (fot. autora)



Rys. 4. Model przęsła mostu na Dunaju, według autora (wykonany przez inż. J. Kazańskiego)

- belki poszczególnych łuków o różnej długości (ze względu na zbyt dużą wzajemną odległość), co bardzo utrudniałoby budowę przęsła.

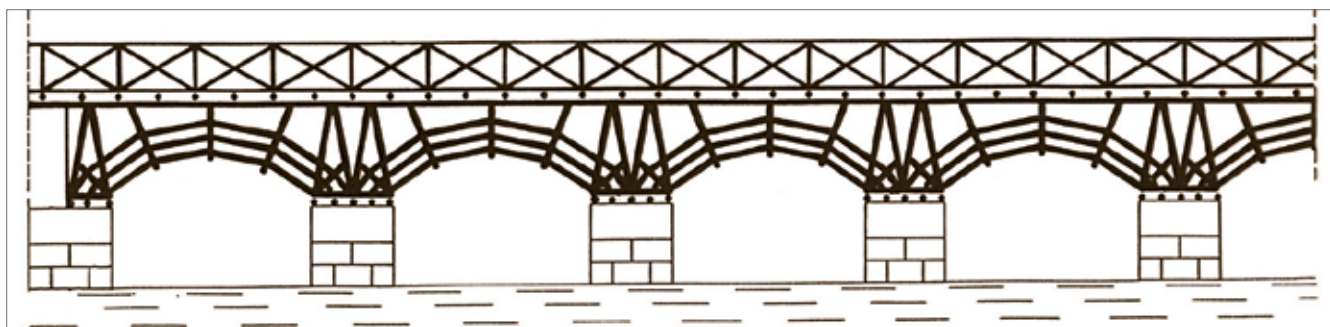
Na rys. 4 pokazano model przęsła mostu według hipotezy autora, wykonany przez inż. Juliana Kazańskiego.

5. Podsumowanie

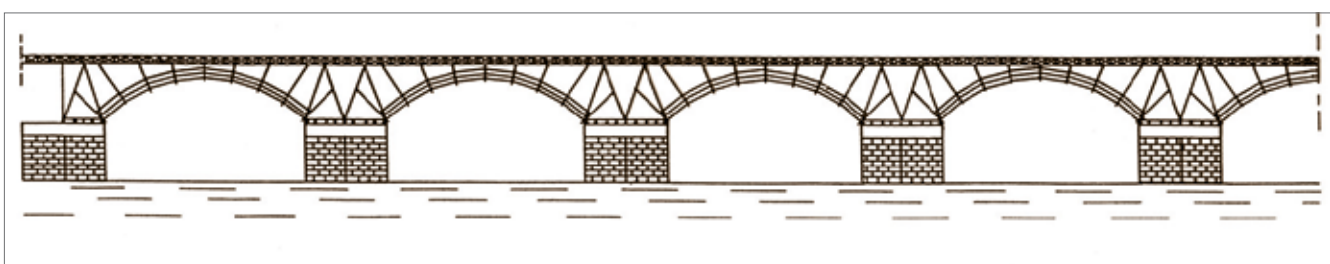
Stawiam hipotezę, że most uwidoczniiony na płaskorzeźbie kolumny Trajana w Rzymie nie przedstawia mostu, którego podpory znaleziono koło Drobety na Dunaju. Sylwetki mostu uwidocznionego na płasko-

rzeźbie i mostu odtworzonego na podstawie źródeł historycznych i pomiarów ruin filarów stanowią uzasadnienie tej hipotezy. Na rys. 5 pokazano rysunek techniczny mostu przedstawionego na płaskorzeźbie, a na rys. 6 rysunek techniczny mostu na Dunaju. Sylwetki mostów różnią się zasadniczo.

Ponadto stawiam hipotezę, że most koło Drobety na Dunaju nigdy nie został wybudowany mimo, iż został przez Apollodorosa zaprojektowany, a budowa została rozpoczęta. Pozostałości podpór świadczą o próbie budowy mostu.



Rys. 5. Rysunek techniczny mostu przedstawionego na płaskorzeźbie kolumny Trajana, według autora



Rys. 6. Rysunek techniczny mostu na Dunaju, według autora

Wykonanie w ciągu jednego sezonu budowlanego mostu, polegające na budowie:

- 22. podpór, a każdej o polu przekroju poprzecznego około 18 ´ 15 m i o wysokości około 45 m,
- 21. przęsła przy rozstawie osiowym podpór około 50 m,
- 10. potrójnych łuków w każdym przęśle (przy szerokości jezdni około 6,0 m), o rozpiętości około 35 m,

było i jest nadal technicznie nierealne.

Z całą mocą chcę podkreślić, że w ciągu kilku miesięcy budowa 22 podpór z betonu o wysokości około 45 m i 630 łuków z drewna o rozpiętości około 35 m jest technicznie niewykonalna.

Apollodoros z Damaszku, projektant mostów za czasów cesarza Trajana, nadzorował budowę kolumny Trajana. Mając świadomość, że most na Dunaju w okolicach Drobety nigdy nie został wybudowany (a nie był oszustem), przedstawił na płaskorzeźbie most wybudowany według swojego projektu podczas wypraw cesarza Trajana przeciwko Dakom. Jednak nie przedstawia on mostu na Dunaju. Zdaniem autora most przedstawiony na płaskorzeźbie kolum-

ny Trajana może znajdować się w Kamieńcu Podolskim na Ukrainie [11].

Bibliografia:

- [1] Encyclopaedia Britannica, Vol. 22, 1964.
- [2] Der Grosse Brockhaus, Vol. 19, 1934.
- [3] TUDOR D., Les ponts romains du Bas-Danube, Bibliotheca Historica Romaniae, Etudes, 51, Bucuresti, 1974.
- [4] MODJESKI R., Bridges old and new, Journal of Franklin Institute Philadelphia, 1922, pp. 298-300.
- [5] GIBSZMAN E.E., Dierewiannyje mosty na awtomobilnych drogach, Moskwa-Leningrad, 1948.
- [6] ROSSET A., Starożytnie drogi i mosty, Warszawa, 1970.
- [7] WASIUTYŃSKI Z., Betonowe mosty łukowe, Łódź-Warszawa, 1959.
- [8] GŁOMB J., Pontifex Maximus. Ponad czasem i przestrzenią, Gliwice, 2012, pp. 43-50.
- [9] NARDONI D., La Colonna Ulpia Traiana, Collana Universale Romana, Roma, 1986.
- [10] RYMSZA J., Konstrukcja Mostu Trajana przez Dunaj, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, Komitet Architektury i Urbanistyki PAN, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1998, Vol. XLIII, No. 3, pp. 209-216.
- [11] PLAMENYTSKA O., RYMSZA J., Kamyanets Podilsky in Roman Times, The protection and management of Central and Eastern European Cities inscribed and nominated to the World Heritage List UNESCO, Kamyanets Podilsky, 8-10 October 1997, pp. 25.

JAK CHRONIĆ ZABYTKI Z DREWNA CZYNIONE

POLSKA ARCHITEKTURA DREWNIANA U ZYGmunTA GLOGERA

Nieocenione dzieło Zygmunta Glogera *Encyklopedia staropolska* zawiera wiele przykładów świadectw staropolskiej kultury, tak pojęć i nazw, jak i wytworów materialnych. I choć autor nie podejmuje się formułować haseł syntetycznych w rodzaju „architektura” czy „budownictwo”, to w wielu miejscach, w opisach różnych sytuacji, dokonań czy

opisów przedmiotów pojawiają się wizerunki drewnianych budynków. Niekiedy całkiem skromnych wiejskich chałup, jak i monumentalnych bram, dworów czy fragmentów miasteczek. Jeszcze w połowie XX w. można było w wielu województwach, zwłaszcza wschodnich i południowych przejeżdżać przez miasteczka i wsie, zabudowane drem-



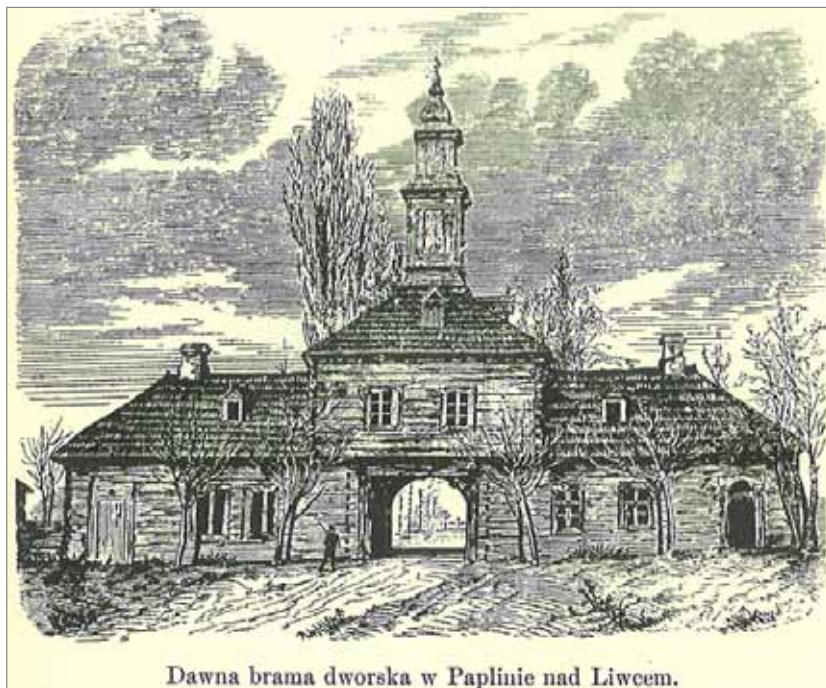
Ratusz drewniany w Goniądzu na Podlasiu (rysował z natury Z. Gloger).



Śpiżnica z klasztoru pp. norbertanek krakowskich na Zwierzyńcu.



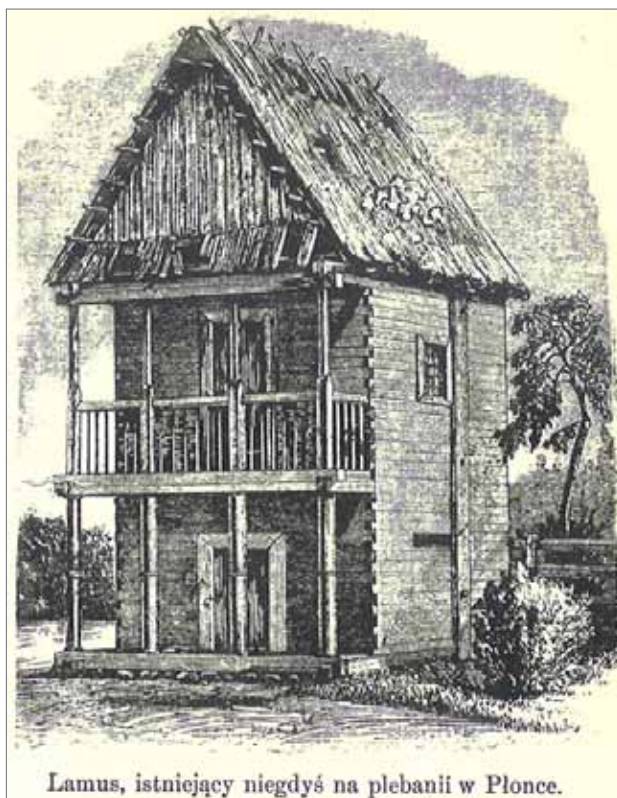
Fig. 3. Stara karczma polska typu 1-go podług szkicu Orłowskiego z r. 1817.



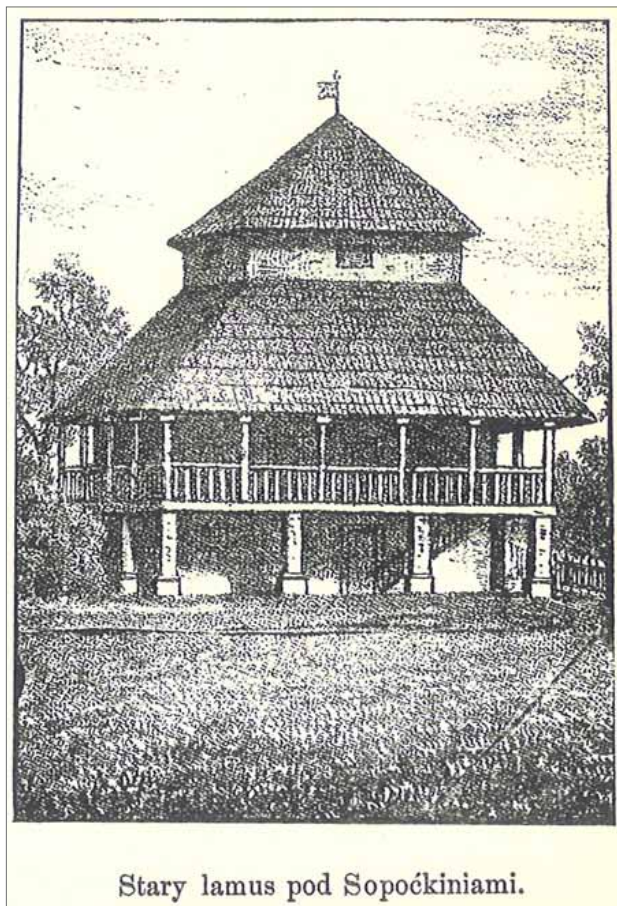
Dawna brama dworska w Paplinie nad Liwcem.



Chata w Kuzawce nad Bugiem.



Lamus, istniejący niegdyś na plebanii w Płonce.



Stary lamus pod Sopoćkiniami.

nianymi domami, nie był ewenementem dwór drewniany czy kościół trwający w tym miejscu od kilkuset lat. Jak pisał Gloger budowniczy polscy wznosili drewniane domy,

aby budować murowane sprowadzano specjalistów z zagranicy (wylicza ich nazwiska od XVI w. na kilku stronach). Próby ratowania niektórych szczególnie dobrze zacho-

JAK CHRONIĆ ZABYTKI Z DREWNA CZYNIONE

wanych „drewnianych” miejscowości podejmowała pełna poświęcenia i odwagi w przeciwstawianiu się próbom modernizacji wszystkiego co możliwe – dr Hanna Pieńkowska, Wojewódzki Konserwator Zabytków w Krakowie. Jej zawdzięczmy zachowanie Chochołowa, Lanckorony czy wielu małopolskich kościołów drewnianych obecnie znajdujących się na Liście dziedzictwa Światowego UNESCO. Przedtrwał także pałac Radziwiłłów w Antoninie, w Wielkopolsce, spektakularny przykład drewnianej architektury monumentalnej. (mhk)



Chochół – jedyna drewniana wieś podhalańska zachowana w pierwotnym stanie, po prawej u dołu – drewniany pałacyk w Antoninie

Katarzyna Tur-Marciszek, DREWNO W ARCHITEKTURZE

W dniach 18-19 listopada, w Hotelu Polskim „Pod Orłem” w Krakowie, odbyła się dwudniowa konferencja zatytułowana „Drewno w architekturze” zorganizowana przez prof. Jana Kurka z Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej.

Spotkanie rozpoczęła prezentacja Jinling Su z Chin, Sekretarz Generalnej IWCS, reprezentującej organizację „Wood is good”. Prelegentka przybliżyła zebranym działalność organizacji starającej się promować materiał, jakim jest drewno w różnych

zastosowaniach. Jinling Su akcentowała „przyjazny” charakter tego materiału i przypominała o odwiecznych zależnościach ludzi i drzew. Wystąpienie to wprowadziło spokojny nastrój, który jednak nie utrzymał się do końca konferencji...

Wystąpienie szeregu gości zza granicy, którzy przedstawili współczesne realizacje architektoniczne w drewnie, poprzedziło przypomnienie postaci prof. Romany Cielątkowskiej – architektki, rysownika, inwentaryzatora konstrukcji

drewnianych, osoby bardzo wrażliwej na piękno zabytkowych budowli drewnianych, zmarłej na pocz. 2016 r. Przypomniano też postaci dwojga historyków sztuki: dr Barbary Tondos i Jerzego Tura, reprezentujących środowisko konserwatorsko-badawcze, zajmujących się architekturą i budownictwem drewnianym w 2 poł. XX w., na terenie południowej i wschodniej Polski. W tym kontekście przywołane zostały opracowane przez nich projekty dwóch, do dziś niezrealizowanych, skansenów: Muzeum Architektury Drewnianej oraz Podhalańskiego Parku Etnograficznego. O wartości budulca drewnianego, jako wdzięcznym i cierpliwym nośniku informacji historycznych opowiadała dr hab. Monika Bogdanowska, przywołując kościół w Haczowie. Zagadnienie to zostało także poruszone przez Jarosława Giezmę, na przykładzie cerkwi w Powroźniku. Świetność budownictwa wernakularnego występującego na terenie południowowschodniej Azji i północnej Europy omówił dr hab. Piotr Arlet. O właściwościach drewna jako materiału budowlanego przypomniała dr Bernadeta Schäfer.

W tym historycznym kontekście pokazane współczesne realizacje architektoniczne, oddające ducha naszych czasów (użyteczności, operowania formą geometryczną, oszczędności zdobnictwa ornamentalnego) mogą być postrzegane jako architektura nie eksponująca charakteru drewna i jego cech, ale niemal naśladująca murowaną. Czyżby podstawową zaletą i przyczyną korzystania współcześnie z materiału budowlanego, jakim jest drewno, były względy zdrowotne oraz swego rodzaju łatwość obróbki w sytuacji, gdy nie stosuje się już historycznych technik ciesielskich, lecz uproszczone sposoby konstrukcji i wiązania drewna, co znacznie skraca i upraszcza proces budowlany? Przedstawiony przez prof. Antonio Frattari 14-piętrowy drewniany blok zrobił na wszystkich wrażenie, ale przywołał też pytania o zabezpieczenia przeciwpożarowe w tak wysokich budynkach.

Wypowiedzi przeważającej liczby prelegentów zza granicy prezentowały współczesne realizacje w drewnie, co kontrastowało z dużą liczbą prelegentów z Polski omawiających świetność zabytkowej architektury drewnianej oraz sprawy dotyczące konserwacji zabytków. Zabrakło zaprezentowania współczesnych realizacji powstających na terenie Polski, a szczególnie na terenie Zakopanego, będącego ponownie, jak na przełomie XIX/XX w., wielkim placem budowy, z którego usuwa się znaczną liczbę obiektów dawnego budownictwa, zastępując go współczesnymi obiektami zarówno murowanymi jak i drewnianymi, stawianymi z wielkim rozmachem. W kontekście dewastacji Zakopanego z zazdrością można było przysłuchiwać się wystąpieniu prof. Karin Hallas-Murula prezentującej współczesne realizacje, w objętych ochroną prawną zespołach drewnianej zabudowy slumsowej w Tallinie, które są inspiracją dla no-

woczesnych budynków. Inicjatywa ta owocuje rodzeniem się świadomości zrównoważonego rozwoju w architekturze. Prof. Rein Murula, omówiła współczesną architekturę drewnianą, która powstaje w wyniku kształcenia na interdyscyplinarnych studiach dla studentów architektury i budownictwa Politechniki w Tallinie.

Okazało się, że konstrukcje drewniane o największej precyzji, wykonywane w oparciu o dawne techniki, powstają obecnie pod ziemią. Maciej Bartos i Tomasz Wieja zreferowali kwestię wykorzystania drewna w aranżacji podziemnych tras turystycznych w Polsce, podkreślając jego zalety, które decydują o takim właśnie zastosowaniu. Są to przede wszystkim dostępność, gęstość właściwa, łatwość obróbki, parametry wytrzymałościowe. Co więcej, jak piszą autorzy, zastosowanie tradycyjnych metod budowania oraz drewnianych elementów wyposażenia wnętrza, integruje i doskonale wpisuje się w środowisko naturalne.

Ciekawą, ale i kontrowersyjną część sesji, pobudzającą do dyskusji, zajęły referaty prezentujące realizacje prac kon-



serwatorskich i badawczych. Szereg prac przy zabytkach drewnianych zrelacjonował Bogusław Buliński, właściciel firmy Arkady, którego ojciec i dziadek byli wykonawcami remontów konserwatorskich, głównie w obiektach sakralnych na terenie południowowschodniej Polski. Prof. Jan Kurek przybliżył problemy i zastosowane techniki konserwatorskie podczas prac przy cerkwi Przemienienia Pańskiego w Kiży (Rosja). Marius Soflete zwrócił uwagę na fakt, iż okres komunizmu w dziejach Rumunii przyniósł wyjątkowy rozwój konstrukcji żelbetowych, a także utrzymującą się tendencję unikania tradycyjnego materiału budowlanego. Przytoczył także przykłady nowoczesnych konstrukcji drewnianych powstających w Rumunii, takich jak m.in. schrony wysokogórskie, wykorzystujące termostatyczne właściwości materiału. Munteanu Raluca zapoznała uczestników z programem ratunkowym zabytkowych drewnianych kościołów południowej Rumunii. Grzegorz Rzepecki opowiedział o rekonstrukcji obiektów drewnianych w Parku Kulturowym „Osada łowców fok” w Rzućwie, a Andrzej Żygadło przedstawił z punktu widzenia inwentaryzatora, badacza, a także wrażliwego odbiorcy problemy z którymi spotyka się współczesna ochrona zabytkowej architektury drewnianej w województwie podkarpackim. Podkreślił, że tak często stosowane obecnie rekonstrukcje i brak dostatecznego zaangażowania wykonawców prac konserwatorskich w zachowanie oryginalnej substancji zabytkowej jest powszechnie zauważalny i przeciwstawianie się tej tendencji powinno być wyzwaniem dla konserwatorów i badaczy.

O badaniach dendrochronologicznych, które przynoszą rewolucyjne zmiany w interpretacjach czasu powstania zabytkowych budowli, na przykładzie kościoła w Krzyżowicach (datowanego do tej pory na XVI w.) mówili Piotr Kłoda i Tomasz Ważny. Dzięki tym badaniom ustalono, że najstarsza część świątyni powstała w 1 poł. XIV w. (drzewa ścięto zimą 1326/1327 r.), co sytuuje prezentowaną świątynię, jako najstarszą, znaną na terenie Polski budowlę drewnianą.

Dominik Mączyński wyraził uwagi i zalecenia dotyczące postępowania w czasie oględzin drewnianego obiektu zabytkowego po pożarze – na przykładzie budowli sakralnej – zwracając uwagę na doniosłość tych działań, dzięki którym można pozyskać próbki do wnikliwych badań dendrochronologicznych, jak i uzupełnić wiedzę na temat historii zabytku, dawnych technik i technologii budowlanych.

Nadzieję obudziła spora liczba młodych uczestników sesji, którzy skupili swoje zainteresowania dotyczące budownictwa i architektury drewnianej na badaniach terenowych i wykonywaniu dokumentacji zarówno pomiarowej jak i z punktu widzenia jej roli w krajobrazie, zarówno naturalnym jak i kulturowym. O roli inwentaryzacji w edukacji studentów architektury i architektury krajobrazu opowie-

działa dr Anna Sołtysik; dr Włodzimierz Witkowski przybliżył huculską drewnianą architekturę sakralną, inwentaryzowaną przez studentów Instytutu Architektury i Urbanistyki Politechniki Łódzkiej podczas praktyk inwentaryzacyjnych; Agnieszka Wójcik przedstawiła zabudowę drewnianą Lubaczowa w odniesieniu do poszukiwań możliwości ochrony lokalnego archetypu; Andrzej Żygadło zrelacjonował inicjatywę na rzecz zachowania cerkwi w Leżachowie.

Szereg wykładów prezentowało bogate dziedzictwo kulturowe związane z drewnem, budownictwem i architekturą drewnianą: Tomasz Bielański unaocnił walory pleneru rzeźby z drewna uzupełniającego przestrzeń Parku Lubomirskich w Przemyślu; Angus Fowler zapoznał zebranych z problematyką drewnianych, szachulcowych kościołów występujących w Europie Zachodniej, Aleksander Klimenko pokazał zabytkowe drewniane budynki mieszkalne Tiumenia i ich bogaty snycerski wystrój elewacji; dr Małgorzata Korpala omówiła dzieła malarskie w nowożytnych drewnianych kościołach na Mazowszu, zaś prof. Jakub Lewicki przedstawił wystrój nowożytnych kościołów drewnianych na Mazowszu. Zakres występowania drewnianych kościołów i dzwonnicy w Europie zrelacjonował Karel Kuča. Trzy wystąpienia były poświęcone więzdom dachowym: prof. Jan Tajchman omówił zasady odwzorowania ciesielskich konstrukcji dachowych w dokumentacjach konserwatorskich; Waldemar Jędryka zaprezentował więźby częściowo otwarte w kościołach gminy Darłowo wzniesione w 2 poł. XIX w., Antoni Kapuściński przybliżył problematykę spalonej więźby dachowej kościoła Św. Katarzyny w Gdańsku. Pozostałe wystąpienia prezentowały ciekawe zagadnienia historyczne: Vasyl Slobodian zademonstrował rysunki austriackich i niemieckich żołnierzy wykonane na obszarze obecnej Ukrainy podczas I wojny światowej, Paweł Sygowski zaprezentował przyczynek do unickiej architektury Rzeczypospolitej w XVIII w., dr hab. Jarosław Szewczyk mówił o konstrukcjach budowlanych z polan, Wugeniusz Zawaleń przedstawił referat „Górne cerkwie w drewnianych cerkwiach. Funkcja – forma – konstrukcja”, Damian Nowak, „Translokacje cerkwi w Karpatach”, a Wojciech Śliwiński opowiedział o drewnianych szalaszach w Górcach.

Na konferencji spotkało się zróżnicowane grono osób wrażliwych na krajobraz, na piękno i właściwości drewna, spotkali się ludzie o odmiennych poglądach odnośnie postępowania wobec zabytków. W ożywionej dyskusji uwidoczniły się pewne punkty sporne od lat stanowiące „zarzewie ognia”. Jedna grupa prelegentów uważała, że przedmiotem wystąpień na sesjach naukowych powinny być jedynie pozytywne przykłady realizacji konserwatorskich, natomiast wytykanie błędów nie jest wskazane. Druga grupa prezentowała pogląd, że należy ujawniać konsekwencje braku lub niewykorzystania w procesie kon-

serwatorskim wszelkiego typu badań, które powinny poprzedzać opracowanie projektu konserwatorskiego oraz że należy piętnować brak poszanowania dla substancji zabytkowej, prowadzenie prac pod presją czasu, co skutkuje często nieodwracalnymi zmianami w zabytkowej tkance, czy wreszcie, uzależnianie poziomu prac od przyznanych dofinansowań. Można powiedzieć, że spotkała się postawa romantyczna z praktyczną, które niekoniecznie muszą się wykluczać. Ich połączenie byłoby ideałem. A może każda z osób biorących udział w konferencji uważa, że łączy te dwie postawy? Wartością konferencji był fakt spotkania się tych dwóch opcji i możliwość spokojnej dyskusji.

Dzięki uprzejmości właścicieli Hotelu Polskiego uczestnicy mogli obejrzeć poddany niedawno konserwacji obraz

Rembrandta van Rijn „Krajobraz z miłosiernym Samarytanie”, prezentowany w Muzeum Czartoryskich. Spotkaniu towarzyszyła wystawa pt. „Zabytki na karpackich bezdrożach”: plansze z fotografiami z archiwum fotograficznego Barbary Tondos i Jerzego Tura, wykonanymi podczas prac inwentaryzatorskich w latach 50., 60. i 70. XX w., które zostało przekazane w depozyt Łemkowskiemu Stowarzyszeniu „Ruska Bursa” z Gorlic.

Konferencję zakończyło zwiedzanie kilku zabytków drewnianych na Podhalu. Bezpośrednie spotkanie z autentycznymi obiektami było kolejną inspiracją do wymiany uwag i obserwacji na temat konstrukcji, wyposażenia, wystroju, wykorzystania, sposobów opieki oraz wpływu własności na stan zachowania zabytków drewnianych.

Dominik Mączyński*, DREWNIANA, HISTORYCZNA KONSTRUKCJA DACHOWA – WAŻNYM ŹRÓDŁEM INFORMACJI NAUKOWEJ

Drewniane, historyczne więźby dachowe są na ogół jeszcze niewystarczająco udokumentowane i rozpoznane, ponieważ przez długi czas nie były one przedmiotem zainteresowania architektów, historyków i archeologów. Dopiero po drugiej połowie XX wieku, ponownie odkryto, że więźba dachowa to ważny element konstrukcji budowli, który występuje we wszystkich zabytkach architektonicznych i współtworzy ich zabytkową wartość. Konstrukcje te są materialnymi świadkami powstania i przemian obiektów oraz dokumentują historię rozwoju rzemiosła. Często zawierają informacje wcześniej nie zbadane i nie udokumentowane, związane z różnymi dziedzinami nauki, takimi jak dendrologia, dendrochronologia, biologia, chemia, metaloznawstwo i in. Inaczej patrzy się dziś na przestrzeń poddasza, traktując ją jako miejsce wydarzeń związanych z historią obiektu i jego otoczenia a także miejsce będące siedliskami ptaków i zwierząt. Więźby dźwigają pokrycia dachowe, które ostatnio są również poddawane pogłębiom analizom. Wnioski wynikające z prowadzonych badań rzucają nowe światło na historię obiektów dokumentując przemiany ich konstrukcji i wyglądu, pozwalają inaczej spojrzeć na historię materialną, także dostarczają wiadomości z zakresu innych dziedzin nauk.

W opracowaniach poświęconych zabytkom, dawne konstrukcje dachowe dokumentowano w bardzo zróżnicowany sposób – poczynając od odręcznych szkiców mających na celu schematyczne przedstawienie układu elementów w celu określenia np. typu konstrukcji więźby, do inwen-

taryzacji zawierających bardziej szczegółowe rysunki wraz z wymiarowaniem i detalami połączeń. Jednak stosunkowo niewiele obiektów poddano dokładnej analizie. Znane są też przypadki architektonicznych inwentaryzacji zabytków, w których całkowicie pomijano konstrukcje znajdujące się na poziomie poddasza, w przekrojach skupiając się głównie na ukształtowaniu i wystroju użytkowych części wnętrza obiektu¹.

Krajowa literatura na temat konstrukcji dachowych jest dość ograniczona w XX w. W zbiorze tym opublikowane prace i badania Obmińskiego², Raczyńskiego³, Kopkowicza⁴, Krassowskiego⁵, Mączyńskiego, Brykowskiego⁶ i Tajchmana wyróżniają się dokładnością przeprowadzonych analiz.

Charakterystyczną cechą opracowań w których obecna była tematyka więźb dachowych a które były dokumentacjami technicznymi wykonywanymi głównie w celu prowadzenia prac remontowych było bardzo ogólne potraktowanie informacji na temat historii i przemian konstrukcji. Natomiast w opracowaniach badawczych z zakresu histo-

¹ Przykładem takiej dokumentacji może być archiwalna inwentaryzacja kościoła SS. Witytek w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu, w której całkowicie pominięto więźbę dachową (w zbiorach WA PW).

² Obmiński T., *Budownictwo ogólne według wykładów Prof. Dr. T. Obmińskiego*, Lwów 1925

³ Raczyński J., *Przyczynki do historii ciesielskich konstrukcji dachowych w Polsce*, Warszawa 1930

⁴ Kopkowicz F., *Ciesielstwo polskie*, Warszawa, 1958

⁵ Krassowski W., *Dzieje budownictwa i architektury na ziemiach Polski*, Warszawa, 1989.

⁶ Brykowski R. *Drewniana Architektura kościelna w Małopolsce XV Wieku*, [w] *Studia z Historii Sztuki*, Warszawa T. XXXI

*Mgr inż. arch. Dominik Mączyński – Narodowy Instytut Dziedzictwa

rii, historii sztuki, architektury, zawierano znacznie większą ilość danych związanych z historią obiektu, z których część odnosiła się do konstrukcji dachowych i ich przemian.

Podstawowe typy dawnych układów konstrukcyjnych więźb dachowych omawiano w licznych publikacjach z dziedziny architektury i rzemiosła – zarówno w podręcznikach skierowanych do cieśli, architektów i konstruktorów jak i w opracowaniach studialnych, monograficznych lub inwentaryzacyjnych. W opracowaniach tych gromadzono co prawda więcej informacji charakteryzujących poddawane oględzinom konstrukcje i odnotowywano niektóre szczegóły rozwiązań technicznych, ale często nie wykonywano ich pogłębionej analizy, często nie wykonywano odkrywek, a z oczywistych względów nie stosowano bardziej zaawansowanego technicznie sprzętu badawczego. Występujące braki w dokładniejszych opisach istniejących konstrukcji może po części usprawiedliwiać trudność w dostępie do tych części budynku oraz związane z tym dojściem zagrożenia.

Na podstawie dostępnej literatury można zatem stwierdzić, że tylko nieliczne prace badawcze dotyczące dawnych więźb dachowych w obiektach zabytkowych posiadają charakter bardziej kompleksowy, choć ograniczony jednak do poziomu wiedzy i uwarunkowany możliwościami badawczymi czasu w którym powstały. W przypadku niektórych zabytków ważnych dla historii architektury polskiej wykonywano dokładniejsze badania architektoniczne, szerzej wykorzystując zgromadzone informacje w celu przeprowadzenia analiz stratygraficznych i wyciągnięcia wniosków na temat historii przemian konstrukcji więźby i obiektu. Analizy opierano na kwerendach historycznych i ikonograficznych, a w obiektach dokonano odkrywek i dodatkowych badań sondażowych lub badania prowadzono w trakcie prac remontowych obiektów⁷.

W bardziej popularnych opracowaniach na ogół więźbie dachowej nie poświęcano zbyt dużo uwagi, ograniczając się do ogólnego opisu jej układu i często schematycznej inwentaryzacji elementów składowych. Znajduje to swoje odbicie w podstawowej dokumentacji konserwatorskiej jaką są karty ewidencyjne zabytków budownictwa i architektury (tzw. „zielone karty” i „białe karty”). Można również z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że autorzy tych dokumentacji jedynie zaglądali na poddasze, a stwierdzwszy obecność skomplikowanej konstrukcji drewnianej mogli mieć trudności z jej szczegółowym określeniem i opisaniem. Pobieżne oględziny i brak szczegółowej wiedzy z zakresu historii tego rodzaju konstrukcji skutkowały wadliwymi opisami lub pomijaniem pełniejszego doku-



Kościół Suków – więźba storczykowa

mentowania tej części budynków. Ograniczono się zatem do niezwykle lakonicznych stwierdzeń i określeń dotyczących materiału z jakiego wykonana jest konstrukcja („więźba drewniana”) i równie ogólnego określenia jej typu (np. „krokwiowo – jętkowa”, „płatwiowa”, „storczykowa”)⁸. Porównując zapisy istniejące w kartach inwentaryzacyjnych z opiniami i ekspertyzami (np. dendrochronologicznymi) wykonanymi dla danego obiektu oraz prowadząc rozpoznanie na miejscu oparte na oględzinach ogólnych i makroskopowych można stwierdzić, że w kartach ewidencyjnych zdarzają się mylnie rozpoznane typy konstrukcji, gatunki drewna i datowanie. W kartach tych w wielu przypadkach koncentrowano się bardziej na badaniach i opisie architektury obiektu, jego wystroju i wyposażeniu, a więźby dachowe albo pomijano, albo opisywano skrótowo i lakonicznie. Część graficzna tej dokumentacji (o ile w ogóle zamieszczano rysunki) to generalne schematy układu konstrukcji, często pozbawione wymiarów. Dokumentacji fotograficznej na ogół nie wykonywano, a jeśli jest ona w kartach obecna to ogranicza się do jednego lub dwóch zdjęć, na ogół słabo czytelnych i pokazujących ogólny widok fragmentu konstrukcji. W katalogach zabytków, opracowanych dla poszczególnych województw, informacja na temat więźb dachowych jest niewiele szersza. Takich opracowań i dokumentacji, w świetle obecnej wiedzy, nie można określić jako prawidłowych, a zdarza się jeszcze często, że jest to jedyna konserwatorska dokumentacja zabytku⁹.

Więźba dachowa to ważny element konstrukcji budowli, który występuje we wszystkich zabytkach architektonicznych i współtworzy ich wartości zabytkowe. Dawne konstrukcje składają się z połączonych ze sobą elementów

⁷ Tajchman J. – Więźba dachowa ratusza toruńskiego z 1727 r., Rocznik Muzeum w Toruniu, T IX, Toruń 1992r.

⁸ Na podstawie przeglądu wybranych kart inwentaryzacyjnych w zbiorach NID (d. KOBiDZ)

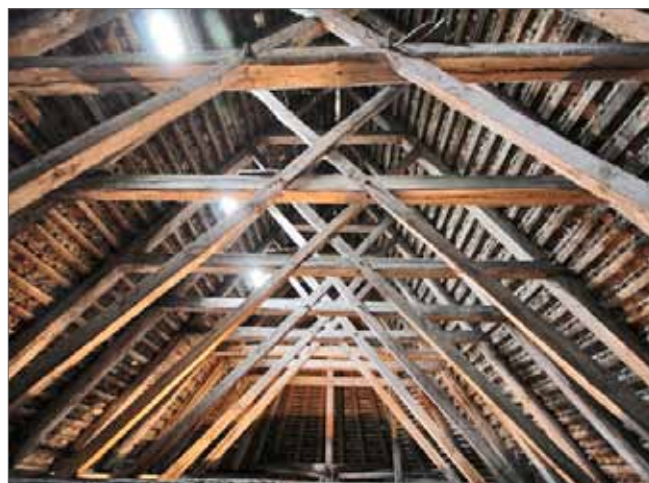
⁹ Ogólnopolski zbiór białych kart ewidencyjnych prowadzi Narodowy Instytut Dziedzictwa w Warszawie (dawniej Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków)

i podtrzymują pokrycie dachowe. Wiązary są tutaj głównym elementem konstrukcyjnym. Więźba przenosi obciążenia z dachu na ściany budowli i słupy. Można ogólnie przyjąć, że w Europie do XIX w. więźby dachowe zarówno w budynkach drewnianych jak i w murowanych wykonywano z drewna¹⁰ – później w niektórych budowlach drewno zastąpiły konstrukcje metalowe lub żelbetowe.

Drwale pozyskiwali drewno w lasach i czasami dokonywali na miejscu wstępnej obróbki. Jej zakres był różnicowany – usuwano konary i gałęzie aby uzyskać surowiec w postaci drewna okrągłego o określonych wymiarach lub okorowywano kłody i ociosywano je do określonego wymiaru uzyskując łatwiejsze do transportu kantówki¹¹. Przetransportowane na miejsce budowy drewno było dalej obrabiane przez cieśli, którzy pod nadzorem mistrzów i budowniczych wznosili konstrukcje. Często mistrzowie ciesielscy sami projektowali budowle lub ich części i używali tytułu budowniczych. Nierzadko dysponowali szeroką wiedzą fachową pozwalającą obliczyć i dokładnie rozmierzyć projektowane ustroje konstrukcyjne. W wyniku wędrówek grup cieśli i międzynarodowych kontaktów w różnych regionach Europy wykształciły się konstrukcje, w których stosowano nowe, importowane rozwiązania zaadaptowane do lokalnej tradycji budowlanej.

Jan Heurich w 1871 r. pisał: „więcej praktycznej wartości ma dla nas sposób budowy wiązań ciesielskich używanych w Niemczech północnych, a szczególnie w Prusach, gdzie o dobre drzewo nie tak trudno, i skąd do nas zwykle przybywają od lat wielu majstrowie i znaczna część czeladzi ciesielskiej, którzy swój sposób budowania u nas powoli upowszechnili, stosując go do materiałów, potrzeb i zwyczajów naszego kraju”. Prawie sto lat później, bo w 1980 r. Ignacy Tłoczek stwierdził: „historia rozwoju polskiej sztuki ciesielskiej nie została dotychczas w pełni udokumentowana i opublikowana ani w podręcznikach fachowych, ani w wydawnictwach popularnonaukowych, ani nawet w folderach wydawanych dla szerokich kręgów czytelników interesujących się sprawami rodzimej kultury technicznej w budownictwie” wskazując jednocześnie, że „dokumentowanie kulturalnego dziedzictwa przeszłych pokoleń jest w obecnej dobie rewolucji technicznej sprawą doniosłego znaczenia”¹².

W 1998 r. Jan Tajchman stwierdził: „W badaniach historycznych dotyczących dawnej architektury coraz częściej wykorzystuje się strukturę i substancję zabytku jako jedno ze źródeł



Kościół Chociwel

do jego poznania. W tym kontekście znajomość historii rzemiosła ciesielskiego, a przede wszystkim rozwiązań konstrukcyjnych, posiada istotne znaczenie nie tylko do badań nad historią dawnych technik, ale często jest pomocna, a czasem wręcz nieodzowna, dla badań i rozwarstwienia całego zabytku architektury w którym zachowały się takie konstrukcje, nie wspominając już o tym, jakie posiada to znaczenie dla problematyki konserwatorskiej. Niestety nadal w badaniach nie wykorzystuje się możliwości, jakie często poza analizą struktury murowanej może dać analiza wszystkich elementów drewnianych, w tym konstrukcji dachowych”¹³.

W 1998 r. w Krajowym Ośrodku Badań i Dokumentacji Zabytków opracowano program badania zabytkowych drewnianych więźb dachowych. Program ten po zaakceptowaniu przez dyrekcję KOBiDZ został przedstawiony Regionalnym Ośrodkom Badań i Dokumentacji Zabytków a także Wojewódzkim Konserwatorom Zabytków na spotkaniach organizowanych przez KOBiDZ i wdrożony do realizacji¹⁴.

Ukazały się w tym czasie także publikacje omawiające potrzebę wykonywania dokładniejszych badań i dokumentacji zabytkowych konstrukcji więźb dachowych. Głównymi celami tych zadań było przede wszystkim możliwie wszechstronne rozpoznanie zabytkowego zasobu jaki zachował się do dzisiaj na terenie Polski, stwierdzenie w jakim znajduje się on stanie zachowania a przede wszystkim zwrócenie uwagi konserwatorom i użytkownikom obiektów zabytkowych na przeprowadzenie badań w szerokim zakresie i posiadających interdyscyplinarny charakter.

¹⁰ Helwett C.A., *The Development of Carpentry, 1200-1700*, 1969

¹¹ Arsyński M., *Drewno jako budulec w Prusach Krzyżackich – przyczynek do badań nad rolą drewna w budownictwie średniowiecznym*, [w:] *Zabytkowe drewno budowlane i stolarka architektoniczna wobec współczesnych zagrożeń*, Toruń 2005, s.95-111

¹² Tłoczek I., *Polskie budownictwo drewniane*, Ossolineum, Wrocław 1980, s.11,12

¹³ Tajchman J., *Ze studiów nad więźbami storczykowymi Torunia*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Zabytkoznawstwo i konserwatorstwo, t.13, Toruń 1989, s.191

¹⁴ Mączyński D., *Więźby zabytkowe – program badawczy Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie – VI Polsko-Niemiecka Konferencja – Antikon Architektura Ryglowa- Wspólne Dziedzictwo*, Szczecin 2005, s.323-330

Nowe światło na zagadnienia związane z historią europejskiego ciesielstwa rzucił program Rady Europy „Wooden Culture”, realizowany w latach 1999-2000¹⁵. Po wyłonieniu ekspertów z uczestniczących w programie krajów podjęto próbę zdefiniowania roli jaką odgrywają w kulturze narodów zabytki w konstrukcji drewnianej oraz określenia podstawowych zasad ich ochrony. Powstał program seminariów i spotkań, w czasie których dyskutowano zagadnienia prawne i administracyjne dotyczące ochrony zabytków i konstrukcji drewnianych, a także zdefiniowano założenia strategii działania, które służyłyby ich efektywnej ochronie. Określono także zasady i możliwości współpracy międzynarodowej w tym zakresie¹⁶. Niezwykle ważne w tym programie były organizowane międzynarodowe warsztaty. Udział w nich brali zarówno naukowcy, przedstawiciele służb konserwatorskich jak i doświadczeni cieśle. W czasie warsztatów realizowano prace przy naprawie wybranych zabytkowych obiektów, a liczne spostrzeżenia dotyczące ciesielstwa europejskiego opublikowano po zakończeniu programu¹⁷.

Kolejnym ważnym międzynarodowym wydarzeniem znacznie poszerzającym wiedzę na temat dawnych konstrukcji dachowych stał się program „Roofs of Europe” realizowany przez Radę Europy. Kontynuował on tematykę badań drewnianych więźb dachowych (od XIII do XIX w.), ze szczególnym położeniem nacisku na przekazanie społeczeństwu (w tym właścicielom obiektów i służbom odpowiedzialnym za ich ochronę) informacji o wartościach zabytkowych tych konstrukcji i ich roli w historii europejskiego rzemiosła. Program w swojej pierwszej części prowadzony był w 4 krajach Europy (Belgia, Francja, Polska, Czechy) a w drugiej części rozszerzony został na 10 krajów (Belgia, Francja, Polska, Czechy, Słowacja, Rumunia, Wielka Brytania, Hiszpania, Włochy, Niemcy). Inicjatorem programu „Roofs of Europe” był prof. Patrick Hoffsummer z Uniwersytetu w Liege, który wcześniej przeprowadził szerokie badania typologiczne zabytkowych więźb dachowych na terenie Belgii i w północnej Francji, poparte rozpoznaniem



Kościół Żuków – badanie konstrukcji

dendrochronologicznym¹⁸. Drewniane więźby dachowe to element wspólny na całym świecie dla większości zabytków murowanych i drewnianych. Współtworzy wartości zabytkowe obiektów nad którymi występuje. W czasie programu wybrane zabytkowe konstrukcje zostały poddane specjalnej, pogłębionej i szczegółowej analizie. Zakres badań ograniczony był do zasobu konstrukcji dachów dwuspadowych, a ze względu na zachowany materiał badawczy – od XIII wiecznych konstrukcji znajdujących się nad ważnymi budowlami sakralnymi, do konstrukcji pochodzących z początku XIX w. Program europejski „Roofs of Europe”, realizowany był w latach 2006-2007 (pierwsza część)¹⁹ oraz 2008-2009 (druga część programu)²⁰.

Z Polski w pracach tych uczestniczyli przedstawiciele Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków oraz Regionalnych Ośrodków Badań i Dokumentacji Zabytków z Torunia, Kielc, Opola, Poznania, Białegostoku i z Olsztyna.

W Polsce prace przeprowadzone w KOBiDZ w latach 2004-2009 pozwoliły zgromadzić wiele ważnych informacji dotyczących stanu zachowania zasobu drewnianych zabytkowych konstrukcji dachowych w wielu zabytkach architektury²¹. Stwierdzono, że wśród badanych obiektów

¹⁵ Mączyński D., *Europa Wspólne Dziedzictwo – program „Kultura Drewna”*, [w:] materiały z konferencji Architektura Ryglowa-Wspólne Dziedzictwo, Antikon, Szczecin, 2000, s.21-34, oraz Mączyński D., *Europa Wspólne dziedzictwo – program „Kultura Drewna”*, Biuletyn Informacyjny Konserwatorów Dzieł Sztuki, vol.11, nr 4 (43), Łódź, 2000, s.52-55, a także Mączyński D., *Europa wspólne dziedzictwo – program „Kultura drewna” (Wooden culture). Uczestnictwo Polski w realizacji wspólnego programu europejskiego* – [w:] materiały konferencji Architektura Ryglowa-Wspólne Dziedzictwo, Antikon, Szczecin 2001, s. 35-40, oraz Mączyński D., *Piąte warsztaty w projekcie Rady Europy „Wooden Culture”* – [w:] materiały konferencji Architektura Ryglowa-Wspólne Dziedzictwo, Antikon, Szczecin, 2002, s.163-168

¹⁶ Mączyński D., Krajewski A., *Guidelines for common inventory of protected Woodem heritage Policy In Europe*, [w:] *Living wooden culture throughout Europe*, Council of Europe 2002, s.99-119

¹⁷ Calame F., *Bouts de Bois – Bois de Bouts, l'Atelier de Normandie*, edition A Die, 2004

¹⁸ Hoffsummer P., *Les charpentes du Xle au XIXe siècle, Typologie et evolution en France du Nord et en Belgique*, Monum, Paris 2002

¹⁹ Mączyński D., *„Dachy Europy” – międzynarodowy program badawczy* – [w:] VIII Polsko-Niemiecka Konferencja – Architektura Ryglowa- Wspólne Dziedzictwo, Antikon, Szczecin, 2007, s.349-356

²⁰ Mączyński D., *Program Roofs of Europe II – Międzynarodowe warsztaty, Republika Czeska, 20-23 04.2009*, Ochrona Zabytków, nr.2, Warszawa, 2009, s.9-11

²¹ Badania zabytkowych konstrukcji dachów dwuspadowych wykonane w KOBiDZ w latach 2004-2009 w ramach programu wewnętrznego KOBiDZ oraz programu europejskiego „Roofs of Europe”, por. także Mączyński D. *Więźby dachowe – program badawczy Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie – VI Polsko – Niemiecka Konferencja – Antikon Architektura Ryglowa – Wspólne Dziedzictwo*, Szczecin 2005, s.323-330, Mączyński D. *„Dachy Europy” – międzynarodowy program badawczy*, VIII Polsko – Niemiecka Konferencja – Architektura Ryglowa- Wspólne Dziedzictwo Antikon, Szczecin 2007, s.349-356

występowały konstrukcje jednorodne i w pełni autentyczne, konstrukcje naprawiane w różnych okresach czasu jak również ustroje znajdujące się w bardzo zróżnicowanym stanie zachowania i kwalifikujące się obecnie do remontu polegającego na wymianie części elementów lub ich wzmocnieniu. Ustalono także, że istniejąca dla tych obiektów dokumentacja konserwatorska wykazuje istotne braki. Można było zatem sformułować trzy wstępne, ogólne wnioski:

- drewniana, historyczna więźba dachowa jest integralnym elementem obiektu zabytkowego, współtworzy w dużym procencie jego wartości zabytkowe, jest materialnym świadectwem historii,
- w obiektach zabytkowych konstrukcja dachowa, pokrycie dachu i przestrzeń poddasza zawiera wiele informacji naukowych, niewystarczająco dotąd udokumentowanych i zbadanych,
- ta część budynku zabytkowego powinna podlegać szeroko rozumianym badaniom interdyscyplinarnym, a wnioski z tych badań muszą być uwzględniane w projektowanych pracach remontowych i w bieżącej konserwacji obiektów.

Z powyższych względów niezwykle istotne stało się lepsze niż dotychczas rozpoznanie wartości zabytkowych istniejących w obiektach konstrukcji i precyzyjne ustalenie zakresu w jakim powinny być one chronione, a następnie wykorzystania tych informacji w czasie wykonywania projektów naprawy lub przekształceń konstrukcji dachów.

Problematyka badań drewnianych więźb dachowych zawiera się w ogólnie znanych i opisanych szczegółowo metodach pomiarów i badań zabytków architektury²², ale wraz z rozwojem badań tej części budynków została rozszerzona i dokładnie omówiona²³. Pierwszym etapem rozpoznania są wstępne, ogólne oględziny konstrukcji na poddaszu²⁴. Mają one na celu rozpoznanie czy występuje tam konstrukcja zabytkowa a także ustalenie czy jest ona dostępna w bezpieczny sposób. Generalnie można przyjąć, że stwierdzenie występowania na poddaszu obiektu zabytkowego starej drewnianej konstrukcji więźby dachowej, która wykonana jest metodami ciesielskimi, posiada

charakterystyczne dla historii budownictwa i rzemiosła rozwiązania i oznaczenia (ciesielskie znaki montażowe i inne inskrypcje), a składa się z elementów obrabianych ręcznie i precyzyjnie powiązanych ze sobą w tradycyjny dla rzemiosła sposób, to można z bardzo dużym prawdopodobieństwem założyć, że mamy do czynienia z dziełem ciesielskim wymagającym przeprowadzenia szerszego rozpoznania i zbadania oraz wykonania odpowiedniej dokumentacji. W takiej sytuacji należy wstrzymać się z podejmowaniem nieprzemyślanych działań remontowo – budowlanych, mogących zmniejszyć potencjalny zasób informacji naukowych zawarty w takiej konstrukcji do czasu wykonania odpowiedniego rozpoznania konstrukcji i sformułowania wniosków konserwatorskich²⁵. Konstrukcja powinna być zinwentaryzowana.

Od listopada 2005 do października 2006 na Ukrainie, w Polsce, w Czechach i Słowacji oraz we Włoszech realizowany był projekt pt. „Rescuing the European Wooden Churches Heritage” podjęty z inicjatywy prof. Gennaro Tampone z Uniwersytetu z Florencji. W czasie trwania programu podjęto się szczegółowego rozpoznania kilku wytypowanych obiektów w konstrukcji drewnianej zlokalizowanych na terenie krajów uczestniczących w programie, wykonując oględziny, opisy, dokumentacje i niektóre badania stanu zachowania drewna w konstrukcji. Zwracano także uwagę na prawidłowe rozpoznanie więźb dachowych. We Włoszech opracowano wyniki badań, tworząc propozycję metodologii rozpoznania i strategii ochrony zabytkowych obiektów sakralnych. Wykonano też odpowiednią bazę danych²⁶.

W sposób ciągły i systematyczny prowadzi się badania zabytkowych konstrukcji dachowych na terenie Republiki Czeskiej i w Słowacji. W pracach tych uczestniczą przedstawiciele służb konserwatorskich, naukowcy z wyższych uczelni oraz studenci. Ich efektem jest coraz lepsze rozpoznanie zabytkowego zasobu oraz publikacje w których zawarte są inwentaryzacje i opisy konstrukcji²⁷.

(Tekst, we wcześniejszej skróconej wersji, został opublikowany w *Technika w dziejach cywilizacji – z myślą o przyszłości*, tom 8, Wrocław 2012, jego część druga ukaże się w Biuletynie Nr 1. 2017 r.)

oraz Warchoł M. Rozpoznanie stopnia zachowania historycznych więźb dachowych w zabytkach sakralnych na terenie Mazowsza, *Ochrona Zabytków* nr 2, 2009, s.49-60

²² Brykowska M., *Metody pomiarów i badań architektury*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, 2003

²³ Tajchman J., *Zasady odwzorowywania konstrukcji dachowych w dokumentacjach konserwatorskich*, [w] materiały konferencji Architektura Ryglowa- Wspólne Dziedzictwo, Antikon, Szczecin 2005, s. 457-491

²⁴ Gerner M., *Budownictwo ryglowe w Niemczech stan zaawansowania techniki konserwacji i renowacji budynków* [w] IV Konferencja Naukowa Architektura Ryglowa Wspólne Dziedzictwo, Antikon 2003, s. 109-124

²⁵ Dla nieprawidłowo rozpoznanej więźby dachowej kościoła św. Jakuba w Szczecinie wykonano projekt remontu zakładający radykalne rozwiązania techniczne. Po weryfikacji datowania konstrukcji i prawidłowego jej rozpoznania jako więźby średniowiecznej, zmieniono projekt remontu ograniczając się do jak najmniejszych ingerencji i jedynie koniecznych napraw i wzmocnień konstrukcji.

²⁶ Tampone G. Semplici M., *Rescuing the Hidden European Wooden Churches heritage an International Methodology for Implementing a Database for Restoration Projects*, Italia 2006

²⁷ Suchy L., Krusinsky P., Grunova Z., *Historicke krovy v regionoch Oravy a Kysuc*, Žilinsku Univerzitu v Žilinie, 2010

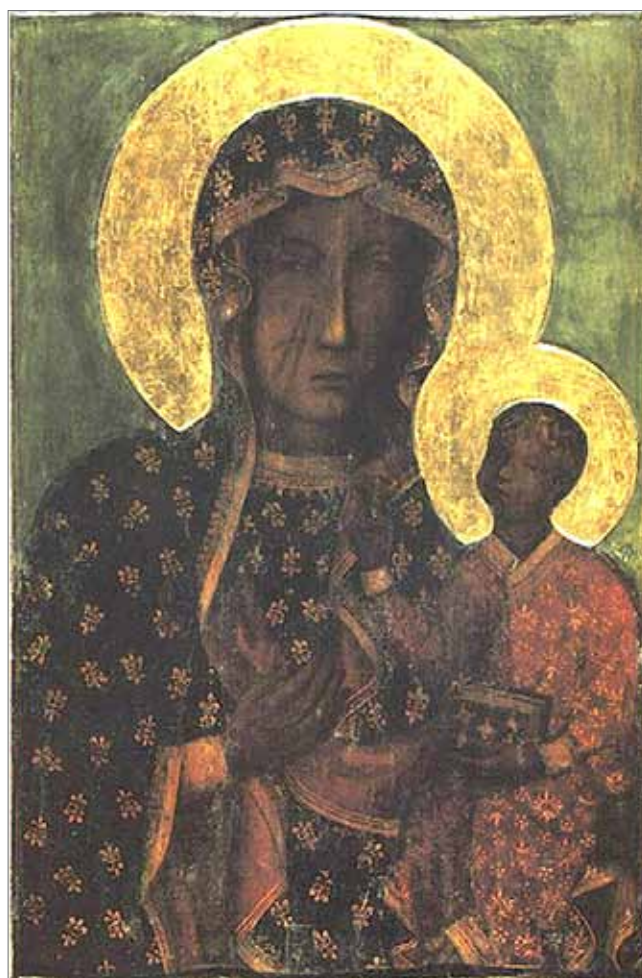
Obraz

Technologicznie to trzy cienkie, połączone z sobą na styk deski lipowe, oklejone płótnem, które pokryto zaprawą klejowo-kredową i warstwami farby. Technicznie to malowidło temperowe, wzbogacone złożonymi w technice wodnej ornamentami. Historycznie to cenny dokument historii materialnej. Dla historyka sztuki to ikona w której hieratyczny układ bizantyjskiej Hodegetrii łączy się z miękkim mode-lunkiem typowym dla szkoły sienneńskiej połowy XIV wieku. Dla wiernych to obraz, przedstawiający wizerunek Marii z Dzieciątkiem. Dla zakonników to obiekt kultu z którym spłotyły się losy zakonu i dzieje miejsca pielgrzymkowego. Dla konserwatora to palimpsest współtworzony przez kilku dawnych malarzy, renowatorów i wybitnych konserwatorów, o zachowanie którego trzeba dbać. W powszechnej świadomości to obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Najświętszy polski obraz był tematem licznych opracowań, których tematyka jest tak bogata i różnorodna, jak sam artefakt. Nad pochodzeniem i datowaniem przedstawienia debatowali historycy sztuki, jednak dopiero szczegółowe badania samego obrazu pozwoliły na weryfikację źródeł pisanych i dostarczyły niezwykle cennych danych, pozwalających dość precyzyjnie prześledzić jego dramatyczne losy. Ale najważniejszym, w pełni autentycznym, a do tego pełniącym do dziś swą funkcję podłoża są wspomniane trzy lipowe deski połączone na styk, tworzące tablicę o wymiarach 121,8 x 81,3 cm i grubości nieco ponad 3 cm. To właśnie ich materia stała się niezwykłym nośnikiem informacji, palimpsestem w którym utrwalają się liczne wydarzenia, pozwalające na zrekonstruowanie burzliwej historii obiektu.

Legenda wiąże pochodzenie podobrazia ze stołem z domu Matki Boskiej, na deskach z którego święty Łukasz miał wykonać Jej wizerunek. Jednak badania dendrologiczne, wykonane podczas pierwszej naukowej konserwacji obrazu, w latach 20. tych ub. wieku ujawniły, że deski pochodzą z drzewa lipowego „rosnącego bądź w Europie środkowej, bądź na południu”. Tym samym autor badań – prof. Hryniewicz obalił ustny przekaz, jakoby podobrazie wykonane zostało z drewna iglastego – cedrowego lub cyprysowego. Proces obróbki szczegółowo opisuje Wojciech Kurpik, otóż deski uzyskano z kłody przetartej ręcznie w płaszczyźnie stycznej, widoczne są ślady piły, a przy krawędziach także ślady rozłupania – kłody nie były przecinane do końca, by ułatwić piłowanie ciągle połączonych ze sobą desek. Po zespoleniu tablicy opracowano z grubsza odwrocie i wyrównano je zaokrąglonym strugiem. Następnie wzmocniono łączenie poprzez zamocowanie od odwrocia dwóch listew poprzecznych przybitych gwoździami od strony lica.

Wielkość i grubość desek zostały dobrane optymalnie dla stabilności podłoża, przy czym pierwotnie było ono nieco większe, o czym świadczą przecięte korytarze owadzych szkodników drewna oraz otwór po gwoździu w górnej krawędzi tablicy, który został przepiłowany. Następnie, zgodnie z tradycją warsztatu ikonowego, snycerz wykonał *skaphe*. Było to wydrążenie płaszczyzny tak, by wizerunki i tło zyskiwały zagłębienia, natomiast uwypuklone pozostawały nimby oraz obramienie. Wydrążenia te nie były duże, około półcentymetrowe ale ich znaczenie było zasadnicze. Technicznie pozwalały na pewne ścienienie desek, a tym samym ograniczenie pracy drewna, chroniły też malowane powierzchnie przed uszkodzeniem mechanicznym, np. przy upadku, co w przypadku obrazu częstochowskiej Madonny odegrało, jak się okazuje zasadniczą rolę. W estetycznym odbiorze faza wokół tablicy tworzyła „gotową” ramę, zaś złożone, wypukłe nimby, nabierały dodatkowej plastyczności i połysku. W następnej kolejności deski przeklejono płótnem, naniesiono warstwy zaprawy klejowo-kredowej, a izograf wykonał wizerunek temperą.



Obraz Matki Bożej Częstochowskiej (bez obramowania)

Działo się to w jakimś bałkańskim warsztacie w XII lub XIII wieku.

Źródłem wszystkich powyższych informacji jest sam obiekt. Dane te pozwalają na stwierdzenie, że tablicę wykonano na terenie południowej Europy, a obróbka podobrazia jest typowa dla wczesnych warsztatów ikonowych, w których z grubsza tylko ociosywano odwrocie, oraz nabijano (a nie wpuszczano) listwy poprzeczne. *Skaphe* i kształt pogrubionych nimbów pozwalają wiązać technikę z rejonem Ochrydy. Natomiast wymiary obiektu oraz proporcje prostokąta pozwalają na przypuszczenie, że malowidło było przeznaczone do osadzenia w przegrodzie świątyni, tzw. templonie, o czym obszernie pisze Kurpik. Obiekt przebywał w niej na tyle długo, i w tak niekorzystnych warunkach, że nastąpiła dezintegracja drewna na skutek wilgoci i ataku grzybów. Zniszczenia te skumulowały się w dolnej partii doprowadzając do przegnicia dolnej listwy. Jej ślad jest do dziś widoczny, a wszelkie uszkodzenia w tej partii są chronologicznie późniejsze.

W XIV wieku, być może podczas jakiejś napaści i dewastacji świątyni wizerunek został zdemonstrowany, jednak osłabienie podobrazia było już tak duże, że rozpadł się na trzy części. Ktoś jednak, uznając jego świętość, uratował malowidło. Być może był to moment w którym pojawia się postać Władysława Opolczyka z którym tradycja wiązała jasnogórski obraz. Być może dzięki niemu, ikona, jako łup wojenny, znalazła się na dworze węgierskim w rękach Elżbiety Łokietkówny, która *ikonę Matki Boskiej malowaną przez św. Łukasza* posiadała, o czym wzmiankuje testament królowej. Jednak mocno zniszczony obraz wymagał renowacji, tak technicznej, polegającej na zespoleniu podobrazia, jak i estetycznej – przywróceniu spójności wizerunku. Dokonał tego, zgodnie z ustaleniami historyków sztuki, około połowy XIV wieku malarz pozostający pod wpływem szkoły sienneńskiej. Po sklejeniu desek, łączenia zostały oklejone nowym płótnem, naniesiono zaprawę i do pracy przystąpił malarz. Renowator dołożył starań, by utrwalić ikonowy charakter wizerunku, dlatego też zachował oryginalne, drewniane podłoże wraz ze *skaphe*, wykonał złociste podmalowanie – *sankir*, karnacjom nadał ciemne, oliwkowe barwy, a w oczach namalował białe bliki. Jednak ich symetryczny układ odbiega od ikonowego standardu: spod maforionu wysuwa się kosmyk jasnych (!) włosów Marii, pojawiają się też powszechne w malarstwie włoskim formy dekoracji lamówek, a bizantyjski zwój został zastąpiony ewangelizarem. Choć przedstawienie różniło się układem postaci (pierwotnie oczy Marii – jedyny zachowany relikw pierwszy obrazu znajdowały się nieco wyżej), to sam fakt, że powstało na drewnianym podłożu opracowanym w bizantyjskim warsztacie i że nawiązuje do pierwowzoru

wystarczyły, by nowy wizerunek traktowany był nadal jak autentyczna, bizantyjska ikona, dzieło św. Łukasza. Interesującym sposobem zabezpieczenia odwrocia, z którego już dawno odpadły poprzeczne listwy, było obicie go srebrną blachą. Do dziś na odwrociu tablicy pozostało 19 gwoździ, które tworzyły kiedyś diagonalny wzór. Natomiast od strony lica wizerunek ozdobiły dekoracje ze złotej blachy i szlachetnych kamieni. Podobnie jak w innych zachowanych przykładach z tego okresu stanowiły one jubilerski majstersztyk stworzony z trybowanych blach, odlewanych, emaliowanych ażurów, dekorowanych szlachetnymi kamieniami i perłami. Sądząc po śladach gwoździ użytych do montażu, złotymi pasami ozdobiono lamówki szat, nimby, a jubilerską oprawę zyskała też gwiazda nad czołem Matki Boskiej.

Pojawienie się obrazu na Jasnej Górze w 1384 roku, wiązane jest z fundacją Władysława Opolczyka, choć należy przypuszczać, że w sprawie tej działały też inne osoby związane z dworem Andegawenów. Nieco wcześniej, w bliżej nieznanym momencie, obraz został uszkodzony w dość charakterystyczny sposób, który legenda opisuje jako „trafienie strzałą wycelowaną w szyję Matki Boskiej”. Wedle przekła-



Obraz w ujęciu ołtarzowym w Kaplicy Matki Bożej

zu z *Translatio Tabulae* – gdzie opisano dzieje wizerunku, reparację zlecił wykonać Opolczyk, jest to tym samym najwcześniejsza znana wzmianka o zabiegu konserwatorskim przy malowidle. Ślad po tym mechanicznym uszkodzeniu sięgającym drewna podobrazia zachował się na wizerunku.

Najbardziej dramatycznym zdarzeniem w dziejach Częstochowskiej Hodegetrii było *sacrilegium*, wzmiankowane przez Długosza. Rzecz miała miejsce 16 lub 12 kwietnia 1430. Wtedy to banda rabusiów, licząc na pozostawiane przez wiernych bogactwa, wdarła się do paulińskiego kościoła. Najcenniejszym łupem okazały się metalowe ozdoby, stojącego na ołtarzowej mensie wizerunku Matki Boskiej. Po zerwaniu dekoracji od strony lica, obraz obrócono i zerwano blachy z odwrocia. Nacisk i szarpanie tylko dlatego nie zniszczyły wizerunku, że był on osłonięty delikatnym zagłębieniem *skaphe*. Po usunięciu srebrnych blach obraz pozbawiony wzmocnienia ponownie rozpadł się na trzy części. Każde użycie narzędzia do podważenia gwoździa powodowało uszkodzenie drewna i warstw malarskich, a ślady tych narzędzi widoczne są do dziś. Ostatnim aktem obrazoburstwa było pocięcie twarzy Matki Boskiej – zachowały się cztery cięcia na policzku i dwa poprzeczne poniżej. Największe ubytki drewna powstały na obramieniu: zerwanie spowodowało zniszczenie wszystkich pierwotnych krawędzi i zmusiło późniejszych reparatorów do obcięcia podobrazia z każdej strony.

Kolejną renowację wykonano na polecenie króla Władysława Jagiełły w warsztatach krakowskich. Konieczne było ponowne (trzecie już!) zespolenie lipowych desek oraz wprowadzenie wzmocnienia. Tym razem dokonano tego przez osadzenie podobrazia w ramie. Zachowując partie karnacji malarze na nowo namalowali szaty. To wtedy ostatecznie powstał znany nam dziś wizerunek Czarnej Madonny.

Na tym zakończmy opis dziejów obrazu jasnogórskiego utrwalony w jego materialnej strukturze, w drewnie, a szczegółowo omówiony przez Wojciecha Kurpika. Dla modlącego się człowieka dzieje, forma i przekształcenia malowidła nie mają znaczenia. Nie ma znaczenia, że patrzy na dzieło w którym oryginał skrył się przed spojrzeniem wiernych już kilkaset lat temu, a jego relikty ludzkie oczy ujrzały ponownie dopiero dzięki przenikliwym promieniom Roentgena. Nie ma znaczenia, że patrząc na obraz widzi kompilację nawarstwień i przemalowań z różnych epok, a dziś samo malowidło dość szczelnie okryły zdobne, bogate sukienki. Więcej nawet, wierny modliłby się z taką samą żarliwością, gdyby w ołtarzu zawisała kopia, modli się bowiem do wizerunku, a nie do tworzącej go materii. Jednak dla badaczy dziejów obrazu właśnie zachowanie tej materii ma znaczenie przełomowe: pozwoliło na weryfikację przekazów, na odtworzenie losów obiektu i jego kolejnych re-

nowacji, na poznanie historycznych technik oraz stosunku do dzieła poprzednich pokoleń. Obraz wiszący w jasnogórskiej kaplicy jest jak jedyny zachowany egzemplarz księgi w której spisano losy, historie i zwyczaje ludzi z nim związanych oraz fragment dziejów naszej cywilizacji.

Obecny opiekun Czarnej Madonny – konserwator, profesor Wojciech Kurpik wspomina, jak w latach 60-tych ub. wieku trafił do włoskiej pracowni konserwatorskiej, gdzie powierzono mu zadanie wykonania transferu malowidła tablicowego. Obraz przedstawiał Madonnę z Dzieciątkiem, a powstał w dobie trecenta w warsztacie florenckim. Konieczność usunięcia starego podłoża wynikała nie tyle z jego złego stanu, co z dramatycznego stanu zaprawy – a więc technologicznie warstwy znajdującej się pomiędzy warstwą malarską a drewnem. Otóż obiekt przechowywany był w zamkniętym pomieszczeniu świątyni, tuż przy brzegu Arno, kiedy nastąpiła powódź. Przez ten właśnie obszar przechodziła główna fala. Rzeka wdarła się do wnętrza. Woda sięgnęła dolnej krawędzi tablicy i stopniowo rozmiękczając zaprawę, spowodowała odklejenie płótna. Obraz znaleziono jak unosił się na wodzie, licem do góry. Po przyjęciu malowidła Kurpik zadeklarował zachowanie, mimo wszystko, starego podłoża, co dla włoskich konserwatorów nie było do końca zrozumiałe: *prof. LoVullo (...) dodał jeszcze, że tylko polski romantyzm skłania mnie do szukania piękna i wartości w zniszczonym, starym drewnie*. Zabieg przeprowadzono z powodzeniem i stare podobrazie, niosące w sobie zapis dziejów malowidła zostało częściowo zachowane. Patrząc na tę decyzję z punktu widzenia doświadczeń z obrazem jasnogórskim była ona w pełni uzasadniona, choć ówczesne możliwości techniczne i technologiczne były bardzo ograniczone. „Niezrozumiała” romantyczna postawa sprawiła, że ocalono fragment księgi w której zapisane zostały *losy, historie i zwyczaje ludzi z obrazem związanych oraz fragment dziejów naszej cywilizacji*.

Kościół

Rosną mury szybko wznoszonej, obszernej, nowoczesnej świątyni. Nie żałowano tu ani rąk do pracy, ani pieniędzy, w czym przejawiał się niezwykle polski fenomen społecznego zrywu. W sąsiedztwie wznosi się jeszcze stary, parusetletni kościół. Nie remontowany od lat popadł w groźące ruiny zaniedbanie. Wnętrze, pozbawione już bardziej atrakcyjnych sprzętów, służy za doraźny magazyn i pakamerę. Jest szary, jesienny dzień. Wchodząc do wnętrza zdjęłem nakrycie głowy, lecz poinformowano mnie, że nie trzeba; dziś chłodny dzień, a tu nabożeństw już się nie odprawia. No tak, puste tabernakulum, puste poszarzałe struktury retabulów ołtarzowych pozbawione obrazów. Budzi się gwałtowny protest. Sprofanowany kościół, miejsce uświęcone modlitwą wielu pokoleń, wokół, a może i pod nogami groby dawno pomarłych.



Kościół w Haczowie

Tak wspomina wydarzenie, które nim wstrząsnęło Marian Kornecki, bodaj najbardziej zasłużony obrońca polskiej architektury drewnianej. Potrzeba budowy nowej świątyni, poza dość oczywistym kulturowym dążeniem mieszkańców wsi i miasteczek do posiadania obiektu o reprezentacyjnym i nowoczesnym charakterze, wspierana była do niedawna (niestety) także przez środowiska po których spodziewać się można było ochrony historycznej architektury. Do dziś jeszcze pokutuje przekonanie, że drewno jest nietrwałym, szybko ulegającym deterioracji materiałem, który w zasadzie nie poddaje się konserwacji. Piotr Łopatkiewicz przywołuje przekonanie, panujące wśród badaczy jeszcze w połowie XX wieku, że drewniany obiekt może pochodzić najdalej z XVI wieku, nawet mimo istnienia historycznych źródeł, wskazujących starszą metrykę (*exemplum* datowanie kościoła w Mogile przez Tadeusza Dobrowolskiego).

Przełomem stało się pewne odkrycie dokonane w 1955 roku w Haczowie przez krakowskich historyków sztuki – Jerzego i Stanisława Gadomskich. I w tym przypadku drewno z którego wzniesiono budowlę okazało się być materiałem pełniącym kluczową rolę nośnika historycznego i kulturowego zapisu. Ważna była jednak nie forma zrębowej świątyni, lecz to, co znaleziono na jej ścianach.

Zanim przełom ten nastąpił liczne kościoły w tym samym regionie (Równe, Krościenko, Lubatową) zostały rozebrane, inne „zawaliły się” podczas burzy (Kombornia, Trześniów). Tym samym zatraciliśmy jeden z etapów rozwoju budownictwa drewnianego na naszych ziemiach – nie ma już świątyń pochodzących z I pów. XV w. Szacuje się, że na przełomie XIX/XX na terenie samej Małopolski zniszczono $\frac{3}{4}$ wszystkich obiektów średniowiecznej architektury drewnianej, a przecież w dobie powojennej proces ten nie został wcale powstrzymany. W wielu kościołach przeprowadzono daleko posuniętą modernizację zatracając ich pierwotny wystrój, zapewne także nieodwracalnie niszcząc relikty najwcześniejszych dekoracji (np. Iwonicz). Tak więc do zniszczeń zasobów doprowadziła nie cecha materiału lecz sam człowiek, który w starej, drewnianej budowli nie dostrzegał wartości, a równocześnie jego gust i potrzeby estetyczne pozostawały pod presją szerokiego spektrum zjawisk powiązanych z „nowoczesnością”. Naprzeciw niej, dawne, a szczególnie drewniane obiekty, były synonimem zacofania. Plany rozbiórki nie ominęły w okresie międzywojnia także kościoła w Haczowie. Jednak ówczesny, lwowski konserwator zabytków – Zbigniew Hornung, wydając zgodę na budowę nowej świątyni zastrzegł

zachowanie starej, obiecując finansowe wsparcie w jej utrzymaniu.

Kiedy w 1955 roku Gadomscy weszli do haczowskiego kościoła wyglądał on zapewne podobnie do tego, który opisał Kornecki. Wszystkie sprzęty wyniesiono już do wzniesionej obok przestronnej, murowanej świątyni. Ściany drewnianej budowli były mocno wychylone, część sobotów uległa zupełnemu zniszczeniu, zmurszały gont nie chronił wnętrza przed wodą, która lała się po ścianach i niszczyła strop. Wyrwano futryny okien, zerwano kamienną posadzkę. Dla wiernych kościół zatracił już swą wartość sacrum, przygotowywano się do jego rozbiórki. Tymczasem w miejscach po wyniesionych ołtarzach pokazały się malowidła. Jak się później okazało zachowały się one także ukryte pod warstwami przemalowań, w tym pod dekoracją z XVIII wieku. Ustalenie czasu powstania tego wspaniałego zespołu średniowiecznych obrazów, a zatem i przybliżenie czasu budowy samego kościoła, było możliwe dzięki zapiskom odnalezionym w księdze parafialnej – był to rok 1494! Tym samym kościół okazał się o sto lat wcześniej niż sądzono.

Intersujących informacji dostarczyły badania dendrochronologiczne: budowlę wzniesiono z drewna jodłowego, pozyskanego ze stuletnich drzew, które wegetacje zaczęły w pierwszej połowie XIV stulecia, a ścięcie nastąpiło w 1459 roku. Natomiast drzewa na deski stropowe ścięto kilkanaście lat po zakończeniu budowy, w 1472 roku, tak więc pierwotnie wnętrze nakrywało otwarte wiązanie dachowe. Na słupach storczykowych konstrukcji dachowej zachowały się znaki montażowe pozostawione przez budowniczych świątyni sprzed pół tysiąca lat...

Prace rozpoczęte w latach 50-tych ub. wieku, a zakończone na dobre w roku 2000 są dobrą ilustracją przemian myśli konserwatorskiej i możliwości technicznych. Mimo najlepszych chęci na samym wstępie popełniono poważny błąd: dopiero co odkryte malowidła doraźnie zabezpieczono – zgodnie z powszechnie stosowaną metodą – w całości zaklejając je bibułą japońską nasączoną pastą woskową. Ruchy konstrukcji, a do tego podmuchy powietrza przenikającego między belkami spowodowały, że warstwa papieru działała jak żagle, powłoka zabezpieczająca stała się nośnikiem odrywającym malowidła od podłoża. Prace konserwatorskie w latach 70-tych XX wieku prowadzone były równocześnie z robotami ciesielskimi. Trudno to sobie zobrazować, ale ściany kościoła „wisały” podówcześnie na nowych lisicach, bez kontaktu z podwalinami, gdyż belki stanowiące najniższy wie-

niec właśnie wyjmowano i po naprawieniu osadzano z powrotem lub wymieniano, posuwając się od dołu ku górze. Pierwszym zadaniem konserwatora było poprzecinanie bibulek oklejających ściany wzdłuż łączeń belek i tym samym uwolnienie powstających naprężeń. Podczas prac dokonano kolejnego odkrycia: na strychu znaleziono deski pozostawione po remoncie świątyni z zachowanym malowidłem pierwotnego stropu (m.in. ze słynną postacią Chrystusa błogosławiącego) stanowiącymi dodatkowe kilkadziesiąt metrów znakomitej dekoracji.

Nieco zniszczonych desek i chyląca się ze starości, pozbawiona dachu i okien drewniana struktura ochroniły wyjątkową opowieść nie tylko o biblijnych dziejach uwiecznioną przez średniowiecznych malarzy ale także przekazała nam wiedzę o historycznych technikach, o estetyce i gustach dawnej społeczności. Nie wiemy, i nie dowiemy się nigdy, jak wiele straciliśmy podobnych obiektów podczas nieprzemyślanego wyburzenia trwających w ostatnim stuleciu, w czasach gdy drewniany kościół był symbolem zacofania polskiej wsi.

Dziś kościół w Haczowie to zabytek wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, najwspanialszy przykład drewnianej, średniowiecznej architektury regionu, szczególnie cenny, gdyż powiązanych z unikalnym, autentycznym wystrojem malarskim. Ten największy zespół XV-wiecznych malowideł na terenie Polski zajmuje powierzchnię 600 m². Niestety, jest to obiekt mało znany, a informacje o nim nie są dostatecznie upowszechniane.

Zakończenie

Przyjeżdżam za późno, aby można było zrobić zdjęcie. Nic prawie nie widać. Pada gęsty przenikliwy deszcz jesienny. Jasne liście pożółkłych lip i brzoź opadają na czarną masę kościoła, której oko prawie nie ogarnia w zagmatwaniu gałęzi, deszczu, wieczoru, mgły(...) Wieża gdzieś szemrze, jakby sama stała się drzewem. I wtedy dotykam ręką tego drzewa. (...), czuję prawie jak pulsuje życiem i kładę rękę na pocerniałej korze przed wiekami spiłowanej deski. Powierzchnia ta, świerkowa czy modrzewiowa, ciepła jest jak skóra zwierzęcia. Gdy naćiskam dłoń, czuję dreszcz przebiegający pod drewnianą skórą, jak dreszcz konia, którego pan bierze pod uzdę. Życie niepodrabiane przecieka mi pod palcami, tym bardziej prawdziwe i do uwierzenia podatne, że cień czarny już nakrył wszystko, co można widzieć z tego gmachu. A oto ta drewniana świątynia pulsuje pod moją ręką nieklamany życiem rzeczy wiecznych. Jarosław Iwaszkiewicz, „Podróże po Polsce”.

Przedstawione rozważania mówią o długim, rzec można odwiecznym związku między człowiekiem a drewnem, które

jest materiałem wyjątkowym, gdyż pozyskiwanym z żywego organizmu. Człowiek drzewo ścina, ale poddając je dalszej obróbce nadaje mu nowe życie, nową postać, która w miarę swego istnienia, uszlachetniającego upływu czasu, utrwała przemiany zachodzące w otaczającym świecie. Nasycy się jego istnieniem. Nabiera swoistych wartości. Rejestruje i przekazuje informacje. Żyje własnym życiem „rzeczy wiecznych”. Dziś już wiemy, że rzeczy te są istotne. Dlaczego? Pięknie i prosto wyjaśnił to Marian Kornecki: *Znamy prawdy o powstawaniu, przemijaniu rzeczy ale też o ich trwaniu. Wiemy, że stary i nowy kościół, to części tego samego drzewa, zintegrowanego od korzeni po najmłodsze pędy. I te ostatnie też obumierać mogą, gdy brakuje więzi łączących stare z nowym.*

Pełna wersja artykułu ukazała się w wydawnictwie konferencyjnym: „Drewno w architekturze/ Wood in architecture”, wyd. Politechnika Krakowska, 2016. ISBN 978- 83-7242-907-0

Bibliografia:

J. Gądomski, A. Różycka-Bryzek, *Uwagi na marginesie artykułu Terezy Grzybkowskiej. Ikona Matki Boskiej Częstochowskiej. Od Andegawenów do Jagiellonów*, „Folia Historiae Artium” 1990, t. XXVI.

M. Kornecki, *Drewniane kościoły w Polsce i problemy ich ochrony. Znaczenie-zagrożenie – perspektywy zachowania*, [w:] *Ars Sacra et restauratio*, red. J. Kowalczyk, Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, Warszawa 1992.

Kurpiak, W., *Częstochowska Hodegetria*, Łódź-Pelplin 2008,; idem, *Konserwator wobec dzieła sztuki. Pięć tekstów o praktyce i teorii konserwatorskiej*, Warszawa 2015.

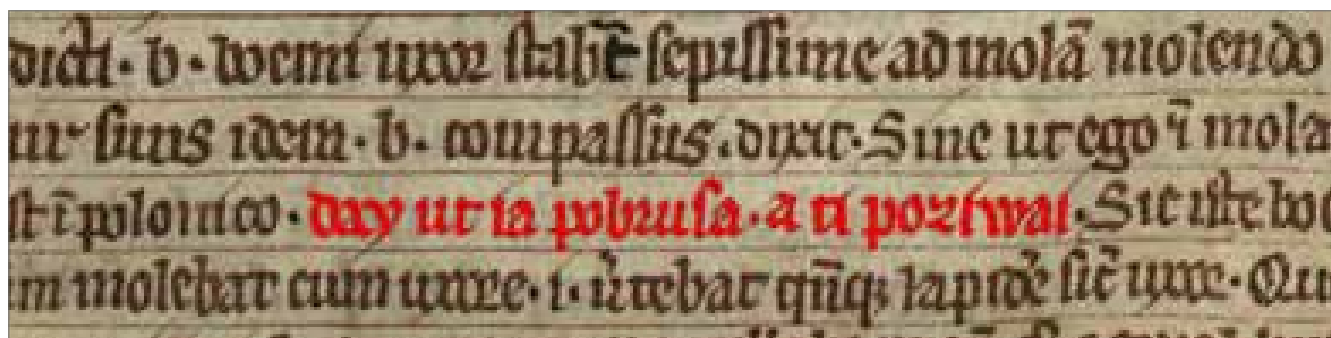
Łopatkiewicz P., *Drewniany kościół w Haczowie*, Kraków 2015.

WYDARZENIA

KSIĘGA HENRYKOWSKA NA LIŚCIE PAMIĘCI ŚWIATA UNESCO

Księga Henrykowska została wpisana na Listę Pamięć Świata UNESCO. W spisanej w XIII w. kronice znajduje się zdanie uważane za najstarsze zapisane w języku polskim: **„Daj, ać ja pobruszę, a ty poczywaj” [Daj, niech ja pomieję, a ty odpoczywaj]**.

W zapiskach z 1270, na karcie 24 znajduje się zdanie, które jest uważane za najstarsze zapisane w języku polskim:



Księga Henrykowska powstała w drugiej połowie XIII w. jako kronika opactwa cystersów w Henrykowie na Dolnym Śląsku. Księga jest spisana po łacinie, jednak w jej treści znajduje się zdanie uważane za najstarsze zapisane w języku polskim. O wpisanie Księgi na Listę Pamięć Świata UNESCO zabiegała archidiecezja wrocławska z inicjatywy prezydenta Wrocławia Rafała Dutkiewicza. We wniosku podkreślono, że Księga Henrykowska jest unikatowym w skali światowej

źródłem do poznania procesów wymiany kulturowej, które w średniowieczu zdecydowały o kształcie przyszłej Europy. Wnioski o wpisanie na listę Pamięć Świata (Memory of the World) opiniuje Polski Komitet Pamięć Świata, którego przewodniczącym jest Naczelny Dyrektor Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Miejsce na Liście Krajowej, na wniosek Komitetu, przyznaje Prezydent RP.

XX EDYCJA NAGRÓD W KONKURSIE „POLSKI CEMENT W ARCHITEKTURZE”

W siedzibie SARP przy Foksal 25 listopada w piątek wieczorem odbyła się XX edycja konkursu „Polski Cement w Architekturze”.

Muzeum Katyńskie innowacyjne

Muzeum Katyńskie otrzymało nagrodę specjalną za „innowacyjne użycie barwionego w masie betonu”. Współczesne elementy „wpisują się w zabytkowy charakter ceglanych budowli fortecznych współtworząc emocjonalny nastrój wielowymiarowy



foto: Juliusz Sokolowski

wego architektoniczno-krajobrazowego dzieła. Muzeum Katyńskie projektowała pracownia BBGK Architekci. Inwestorem było Muzeum Wojska Polskiego wykonawcą firma PBM Warszawa. – Wszystko zaczęło się 200 lat temu od produkcji donic z beto-

nu. Teraz beton jest używany wszędzie, nie tylko przy budowie biurowców czy muzeów. Budujemy z niego wille, urządzamy mieszkania – przypomnieli arch. Grzegorz Stiasny, wiceprezes SARP i przewodniczący sądu konkursowego.

Arka Koniecznego

fot. KWK PROMES



Pierwszą nagrodę otrzymała „Arka Koniecznego”, dom własny w Brennej architekta Roberta Koniecznego, który prowadzi pracownię KWK Promes. Zbudował go w Brennie koło Cieszyńska.

W uzasadnieniu jury czytamy, że „nagrodę przyznano za stworzenie budynku syntetycznego w formie i zastosowanych materiałach, dobrze wpisanego w naturalny krajobraz – dzięki umiejętnemu operowaniu pustką, zawartą w betonowej strukturze”. Arka zyskała też tytuł Najlepszego Domu 2016 r. w konkursie magazynu „Wallpaper” wyznaczającego najważniejsze trendy w designie.

Honorowa Nagroda SARP

Medale SARP „Bene merentibus” dostali: Tomasz Fudala (kurator wystaw m.in. w ramach festiwalu Warszawa w budowie (organizowanych przez Muzeum Sztuki Nowoczesnej i Muzeum Warszawy); Janusz Sepioł architekt i polityk, współtworzył raport i książkę „Przestrzeń życia Polaków”; państwo Elżbieta i Krzysztof Pendereccy.

– Moja nagroda dotyczy drzew bez udziału cementu – stwierdził krótko Krzysztof Penderecki mówiąc o ogrodzie, który założył przy swoim Europejskim Centrum Muzyki w Lusławicach w Małopolsce otwartym w 2013 r. (projekt budynku z pracowni DDJM). – Coś chcieliśmy stworzyć, by pozostało, kiedy nas już nie będzie. Pomagamy rozpocząć karierę młodym muzykom, podpowiadamy, gdzie pojechać, gdzie zagrać. To jedna z najpiękniejszych sal koncertowych na świecie, a byliśmy już chyba we wszystkich. Gra i słyszy się w niej wspaniale. Chcemy zostawić to miejsce dla młodych, w sąsiedztwie labiryntu z drzew. Bo jak po-

Konieczny jest także projektodawcą centrum dialogu – „Przełomy” oddziału Muzeum Narodowego w Szczecinie (o tym niezwykłym projekcie w Biuletynie w 2017 r.). Drugą nagrodę przyznano za „Dom pod Opolem” (projekt: groda2b2 architektki – Irena Wilczek i Mariusz Tenczyński). Wyróżnienia dostały: zespół mieszkalno-usługowy Kurkowa 14/Dubois 41 we Wrocławiu (projekt: Maćków Pracownia Projektowa Sp. z o.o.) oraz Centrum Kulturalno-Kongresowe Jordanki w Toruniu ul. Solidarności 13 (architekt Fernando Menis, współpraca: architekt Jacek Lenart – STUDIO A4 sp. z o.o.).

wiedział Fryderyk Nietzsche: „każdy dzień bez muzyki jest pomyłką” – mówiła Elżbieta Penderecka.



fot. Jakub Ociepa / Agencja Gazeta

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa i Elżbiety Pendereckich w Lusławicach

BADANIA KOPCA WANDY

Kopcem Wandy zajęli się archeolodzy. Badania skupiają się na sprawdzeniu co znajduje się we wnętrzu nasypu. Badacze będą używać georadarów, zajmą się także stworzeniem skanu 3D Kopca Wandy. Kopiec badany był przez archeologów z Muzeum Archeologicznego w Krakowie w latach 70. Ustalono wówczas, że jego „początki” sięgają neolitu. Czy legenda „Wandy, co nie chciała Niemca” ma coś wspólnego z niewątpliwym wielkim kurhanem nie udało się dotąd ustalić.



Pierwszy taki przypadek: DEWELOPER MUSI ODBUDOWAĆ ZBURZONĄ WILLĘ

Na archiwalnym zdjęciu widać, jak willa wyglądała w czasach świetności. Dla miłośników architektury i obrońców zabytków zburzenie Julisina było trudnym do wyobrażenia barbarzyństwem. Zburzona osiem lat temu willa Julisin w Konstancinie została odbudowana. Zgodę wydała Barbara Jezierska, wojewódzki konserwator zabytków. Będzie to pierwszy w okolicy Warszawy przypadek odtworzenia cennego obiektu bezprawnie rozebranego. Budynek z zewnątrz będzie wierną kopią rozebranego obiektu. Uzyska tę samą bryłę, gabaryty, materiały na elewacjach, kształt i pokrycie dachu. Tylko w środku będzie coś innego – mówi Barbara Jezierska.

Dla miłośników architektury i obrońców zabytków zburzenie Julisina było trudnym do wyobrażenia barbarzyństwem. Otoczona rozległym ogrodem luksusowa modernistyczna willa przy ul. Żółkiewskiego należała do najcenniejszych rezydencji Konstancina-Jeziorny. Powstała w latach 30. XX w. dla Gustawa Wertheima, pierwszego dyrektora warszawskich tramwajów elektrycznych. Zaprojektował ją znakomity architekt Czesław Przybylski, którego dziełem jest też m.in. „Dom bez kantów” przy Krakowskim Przedmieściu. Przed wojną w willi Wertheima odbywały się bale i koncerty dla elit towarzyskich stolicy. W czasie okupacji rezydencję zajął niemiecki gubernator Warszawy Ludwig Fischer, po wojnie wprowadził się tu Bolesław Bierut. Potem Julisin pełnił funkcję domu dziecka i szpitala uzdrowskiego. W 2004 r. willę kupiła firma Konstancin Real Estate Management – jedna ze spółek Jana Wejcherta. Miała pozwolenie na modernizację Julisina i dobudowę do niego krytego basenu. Zamiast to zrobić, w 2008 r. otoczyła budynek kurtyną z zielonego brezentu, by nic z zewnątrz nie było widać, po czym całkowicie zburzyła willę, łącznie z fundamentami. Nie miała na to zgody ani konserwatora, ani nadzoru budowlanego. Tajemnica wyszła na jaw, gdy okoliczni mieszkańcy zobaczyli wyjeżdżające zza zasłony wywrotki z gruzem. Prezes spółki Witold Sadowski twierdził, że dom trzeba było zburzyć, bo był kompletną ruiną i groził zawaleniem, ale na zdjęciach zrobionych dwa lata wce-

śniej na zlecenie konserwatora widać budynek w dobrym stanie. Inwestor chciał zalegalizować dokonaną rozbiórkę. Argumentował, że willa nie była w rejestrze zabytków, nie musiał więc prosić o zgodę konserwatora. Figuruje w nim jednak układ urbanistyczny Konstancina, którego ważnym elementem był Julisin. Wojewódzki konserwator nie tylko nie zgodził się na legalizację samowoli, ale w 2010 r. nakazał spółce odbudowę willi. Inwestor odwoływał się do Ministerstwa Kultury, potem do wojewódzkiego i naczelnego sądu administracyjnego. Przegrał we wszystkich instancjach.



fol. Agencja Gazeta

– Julisin był objęty ochroną konserwatorską i mają tu zastosowanie przepisy o ochronie zabytków – oznajmił sędzia Leszek Kamiński, oddalając w NSA skargę inwestora. Spółka Konstancin Real Estate Management sprzedała tę nieruchomość. Nowy właściciel nabył działkę obciążoną konserwatorskim nakazem odbudowy. Ma gotowy projekt odtworzenia domu. – Nasza determinacja spowodowała, że udało się sprawę doprowadzić do końca i wydać pozwolenie na odbudowę willi – zaznacza Barbara Jezierska. Jej zgoda obejmuje też remont zachowanej oryginalnej stróżówki. Obok willi ma powstać basen. Tomasz Urzykowski (Gazeta Stołeczna) 21.12.2016

SZPADY Z TEATRU ELŻBIETAŃSKIEGO

© Dominik Paszliński / www.gdansk.pl



Archeolodzy znaleźli dwie drewniane szpady z przełomu XVII i XVIII wieku. Odkrycia dokonano w pobliżu Szkoły Fechtunku, czyli gdańskiego teatru elżbietańskiego – informuje portal gdansk.pl.

Archeolodzy znaleźli dwie repliki drewnianych szpad podczas badań w 2015 roku. Przekazano je do Muzeum

Archeologicznego, gdzie przeprowadzono ich konserwację. Po zakończeniu niezbędnych prac mają tam pozostać na stałe. Znaleźisko można uznać za sensacyjne, ponieważ w dotychczasowych publikacjach nie ma informacji o podobnym odkryciu drewnianej białej broni ćwiczebnej. Portal Gdansk.pl podaje, że szpady są w bardzo dobrym stanie, co jest zasługą latryn, w których je znaleziono. Płyną tam bowiem specyficzne warunki fizykochemiczne. Proces konserwacji trwał około roku. Ten proces wydłużył się przez nawarstwienia organiczne, z którymi musieli zmierzyć się specjaliści. Szpady zostaną jeszcze oczyszczone z zabrudzeń powierzchniowych. Jedna z nich jest połamana na dwie części, więc rozważana jest jej rekonstrukcja. – Prawdopodobnie będziemy próbowali je połączyć – powiedziała Anna Jędrzejczak-Skutnik, konserwator zbiorów w Muzeum Archeologicznym w Gdańsku.

PAŁAC KUBILAJ-CHANA W PEKINIE

W latach 1279-1368 Chinami rządziła dynastia mongolska Yuan, której założycielem był wnuk Czyngis-chana – Kubilaj. Dzięki relacji Marco Polo, który dłuższy czas przebywał na dworze cesarza i realizował różne misje zlecane mu przez władcę, dysponujemy opisem wspaniałego pałacu cesarskiego. Miał być zbudowany z marmuru i kamienia, a ściany komnat zdobione malowidłami przedstawiającymi zwierzęta, ptaki, drzewa i rośliny. Na jego pozostałości, po wielu latach poszukiwań, natrafiono na terenie tzw. Zakazanego Miasta w trakcie konserwacji urządzeń przeciwpowodziowych.



MINISTERSTWO KUPIŁO „DAMĘ Z GRONOSTAJEM”

© Jacek Bednarczyk



Poland Buys Czartoryski Family Art Collection 29.12.2016 donoszą agencje prasowe...

... o godz. 14 na Zamku Królewskim w Warszawie odbędzie się uroczystość podpisania umowy dot. trwałego uregulowania statusu kolekcji Książąt Czartoryskich. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego podkreśla, że to dobro kultury o szczególnym znaczeniu dla państwa.

Od kilku miesięcy trwały rozmowy między księciem Adamem Czartoryskim i wicepremierem prof. Piotrem Glińskim na temat wykupu zbiorów Fundacji przez MKiDN. Wśród nich znajduje się najcenniejszy w Polsce obraz, czyli „Dama z gronostajem” Leonarda da Vinci oraz „Krajobraz z miłosiernym Samarytaninem” – jedno z trzech w kraju dzieł malarskich Rembrandta. Zbiory będące własnością Fundacji Książąt Czartoryskich liczą około 86 tys. obiektów muzealnych i ok. 250 tys. bibliotecznych: książek, rękopisów, starodruków, druków ulotnych.



■ Leonardo da Vinci, Dama z gronostajem, około 1489, olej+tempera na desce, 54,7 cm x 40,3 cm, Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie

Dama z łasiczką lub *Dama z gronostajem*, obraz Leonarda da Vinci z ok. 1490 roku, w 1800 roku zakupiony przez Adama Jerzego Czartoryskiego (domena publiczna). Zbiory Czartoryskich zaczęły powstawać na przełomie XVIII i XIX wieku. Ich twórczynią była Izabela Czartoryska, niezwykle wpływowa dama polskiego Oświecenia. Tworzeniu zbiorów towarzyszyła idea tworzenia narodu w oparciu o wspólnotę kultury i języka. Naród miał być zaprzeczeniem feudalnych podziałów stanowych. Być czymś funkcjonującym ponad nimi i pomimo ich. Potrzebne było jednak spoiwo łączące szlachtę z innymi warstwami, a takim budulcem mogła być historia. Dodatkowo w obliczu upadku Rzeczypospolitej, materialne świadectwa chwały państwa polsko-litewskiego były swoistym dowodem na ciągłości istnienia narodu pomimo unicestwienia struktur państwowych. Kiedy w 1801 roku Izabela zakładała w Puławach muzeum prezentujące kolekcję powiedzieć miała: „Ojczyzno, nie mogłam Ciebie bronić, niechaj Cię przynajmniej uwiecznię”. Od początku więc zbiory nie miały mieć charakteru prywatnego, lecz służyć miały dobru publicznemu.

JAK POWSTAŁY ZBIORY?

Powstawanie kolekcji Czartoryskich miało jeszcze jeden, bardzo pragmatyczny cel – uchronienie rzeczy uchodzących za ważne dla narodu, przed ewentualnym zniszczeniem przez zaborców. Wpłynęło to na kształtowanie się samych zbiorów. Kolekcja uznawana była za najlepszy depozyt narodowych pamiątek. Czartoryskim przekazywano więc najcenniejsze dokumenty, elementy strojów, obrazy, broń, ozdoby. Tak

swoje zbiory przekazał Izabeli Tadeusz Czacki, który przed upadkiem Rzeczypospolitej zgromadził nie tylko pokaźny zasób ważnych dokumentów państwowych, ale także pamiątki po polskich królach. Niektóre z nich pozyskiwał w specyficzny sposób, otwierając np. królewskie groby.

Dzieło Izabeli kontynuowali jej potomkowie. W ten sposób powstał jeden z najcenniejszych zbiorów obejmujących nie tylko dzieła sztuki, ale także potężną bibliotekę, a w niej wartościowe zabytki piśmiennicze. Celem nadrzędnym ich gromadzenia nie było wyłącznie kolekcjonerstwo, ale nade wszystko tworzenie narodowego depozytu i jego ochrona przed zaginięciem. Oczywiście nie wszystko stanowiło element dziedzictwa narodowego. Słynna „Dama z łasiczką” Leonarda da Vinci była po prostu prezentem jaki Adam Jerzy Czartoryski sprezentował swojej matce.

Ogólnonarodowego znaczenia zbiorów nie kwestionowano w drugiej połowie XIX wieku, kiedy w Krakowie powstawać zaczęło Muzeum Czartoryskich. Taki sam status miało ono po odzyskaniu niepodległości. Choć pozostawało w rękach prywatnych, potomkowie wielkiego rodu zdawali sobie sprawę z charakteru tej własności. Traktowali się bardziej jako kustosze, niż realni dysponenti.

PROBLEM WŁASNOŚCI

Po II wojnie światowej zbiory zostały „znacjonalizowane”. Jeszcze w trakcie wojny duża część kolekcji została zrabowana, a po 1945 sukcesywnie odzyskiwana. Całość zbiorów przekazywano Muzeum Narodowemu w Krakowie. W latach

80. muzealnicy mający pieczę nad kolekcją, podnosić zaczęli jednak kwestię niewłaściwego zabezpieczenia własności zbiorów. Państwo nie przejęło ich bowiem na własność, ale ustawiło się w roli kuratora kolekcji. Sprawy własnościowe wobec charakteru komunistycznego państwa, miały przecież charakter drugorzędny. Wraz z demontażem systemu pojawiały się pierwsze obawy, czy spadkobiercy Czartoryskich nie upomną się o swoją własność. Dlatego w 1986, z inicjatywy prof. Żygulskiego, rozpoczęto negocjacje z rodziną dotyczące przejęcia zbiorów.



Siedziba Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie

rów za odszkodowaniem. Transakcja opiewająca na 6 mln dolarów mogła by dojść do skutku, gdyby strona polska nie chciała płacić prawowitym właścicielom....węglem.

Po upadku systemu, w 1991 roku, ówczesny minister kultury Marek Rostworowski – brat Emanuela i wieloletni kustosz i kurator Oddziału Zbiory Czarторыskich Muzeum Narodowego w Krakowie – zdecydował się formalnie rozwiązać sprawę kolekcji. Ponieważ w budżecie brakowało pieniędzy na ich wykup postanowiono wprowadzić rozwiązanie kompromisowe. Przekazano zbiory Adamowi Karolowi Czarторыskiemu, a ten oddał je w depozyt utworzonej przez siebie Fundacji, która dbać miała o to, aby zachowały one charakter, który nadała im Izabela Czarторыska.

W ten sposób starano pogodzić idee prywatyzacji i zachować dziedzictwo kulturowe i historyczne narodu. Ponad 20 lat współpracy z Fundacją ujawniło wszystkie plusy i minusy takiej formy ułożenia stosunków własnościowych. Przez częste zmiany w statucie Fundacji strona społeczna reprezentowana głównie przez historyków związanych z MNK powoli traciła wpływ na jej funkcjonowanie. Coraz więcej do powiedzenia miał za to Fundator, który w 2003 roku na stanowisko prezesa zaproponował swojego kuzyna Adama Zamoyskiego, który funkcję stracił dopiero w 2011 roku.



Galeria malarstwa europejskiego w Muzeum Książąt Czartoryskich

Państwo z trudem mogło też kontrolować co się dzieje ze zbiorami. W 1997 roku część z nich Adam Karol wycofał z depozytu, a następnie sprzedał. Wiele kontrowersji wzbudziła też chęć włączenia w obrót handlowy zbiorów zgromadzonych po 1945 roku. Dyskusyjne były także częste podróże zagraniczne „Damy z łasiczką” lub brak większej kontroli MNK nad wypożyczaniem poszczególnych eksponatów. Zaufanie do Fundacji Czartoryskich podkopywały też konflikty personalne, które kilkakrotnie wstrząsały instytucją. Na to nałożyły się spory o to, kto powinien finansować konserwację czy opiekę nad zabytkami.

Na czas remontu budynków Muzeum Czartoryskich obraz Da Vinci znalazł się na Wawelu, gdzie jest dostępny zwiedza-

jącym. Teoretycznie zatem Fundacja swoje zadanie statutowe spełniała.

Czy państwo musiało kupić „Damę z łasiczką”?

W rezultacie państwo wykupiło zbiory Czartoryskich za kwotę 100 milionów Euro. Czy kupując zbiory Fundacji Czartoryskich państwo zapłaciło za coś, za co płacić nie musiało, a sama transakcja jest poniekąd wymuszeniem ze strony Czartoryskich? A może w ten sposób polski rząd zabezpieczył cenne zbiory, którym groziła wyprzedaż, albo – w najlepszym przypadku – ich zablokowanie?

Te i tym podobne pytania, niekiedy zarzuty, pojawiły się natychmiast w mediach po ogłoszeniu zakończenia negocjacji. W dyskusji zabrali głos Ci, którzy uważają się za potomków chłopów pańszczyźnianych, według których zbiory są po prostu własnością „ludu pracującego”. Inni, w tym także przedstawiciele rodzin, które ofiarowały w przeszłości znaczne kolekcje narodowi, uważali, że kwota sprzedaży jest zaniżona 20-krotnie. Problem obrazu Leonarda da Vinci i jego wartości przysłonił zresztą całkowicie meritum sprawy, którą jest fakt, że zbiory Czartoryskich nie są „jedną z wielu kolekcji dzieł sztuki”. Przeciwnie ich wartość dla Polski wiąże się właśnie z tym, że

zawierają one nie tylko dzieła sztuki, lecz niezwykle i bezcenne przedmioty związane z najważniejszymi momentami historii Polski. Tylko na marginesie wspina się bezcenne archiwalia, księgozbiory, itp. Niektóre z nich np. druki związane z działalnością Komisji Edukacji Narodowej (wraz z innymi z kilku zbiorów) znalazły się już na światowej liście Memory of the World. Sprawa „damy” przesłoniła też fakt, że intencją Izabelli Czartoryskiej było ratowanie pamięci o wspaniałej, a wówczas już nie istniejącej I Rzeczypospolitej, że jej hasłem było „przeszłość dla przyszłości”. Nikt też nie zwrócił uwagi, że właściciel zbiorów jest ostatnim męskim potomkiem tej linii rodziny, a najwybitniejszym

jej przedstawicielem był Adam Jerzy Czartoryski, starszy syn fundatorki, który kupił „Damę...”. Testament „niekoronowanego” króla Polski na emigracji” znalazł się właśnie na Krajowej Liście Pamięci Świata. Trudno przewidzieć, czy spadkobiercy Adama Karola Czartoryskiego y Bourbons d'Orleans zachowaliby w następnych generacjach poczucie misji, którą podjęła Izabella Czartoryska i jej kolejni potomkowie mieszkający już poza Polską. O zbiory trzeba dbać, chronić je i konserwować na co dzień i jak się wydaje, po doświadczeniach ostatnich kilkunastu lat, nie była temu w stanie w pełni podołać Fundacja, której powołania inicjatorem był przed ćwierćwieczem kurator zbiorów(a później minister kultury) Marek Rostworowski

LITERATI

W Muzeum Narodowym w Warszawie na jesieni aż do początku nowego roku można było obejrzeć niezwykle wystawę pt. Literati ze zbiorów Muzeum Narodowego w Pekinie. Ekspozycja poświęcona była niezwykle w kulturze europejskiej instytucji, jaka tworzyli tzw. literati czyli urzędnicy chińscy od XI w. najważniejsze osoby administracji Państwa Środka. Musieli być gruntownie wykształceni, ale pochodzili z różnych warstw społeczeństwa. Niekiedy małe społeczności składały się, aby sfinansować kształcenie zdolnego młodego człowieka. Kiedy uczony urzędnik osiągnął już pozycję i stanowisko, zwalniano go z podatków, co pozwalało mu na dostatnie życie. Literati byli znawcami życia, kierowali się zasadami konfucjanizmu, byli mistrzami kaligrafii, malarstwa i muzyki. Odchodząc ze służby przenosili się do siedzib na wsi, gdzie ich domy były miejscem spotkań ludzi biegłych w sztuce. Ważnym elementem życia dyletani było kolekcjonerstwo i zdobywanie dawnych przedmiotów, niekiedy pochodzących ze swoistych wykopalisk. Sztuka tworzona przez literati była na ogół mocno sformalizowana, malarstwo przedstawiało ogrody i ptaki. Postaci człowieka należą do unikatów. Szczególne miejsce zajmowała kaligrafia, w której byli mistrzami. Przez tysiąc lat zmieniały się urzędy i dynastie w Chinach, ale trwałość państwa zależała od wykształconych urzędników. Można by rzec, że już tysiąc lat temu w Chinach rozumiano jak ważnym elementem ciągłości państwa jest dobrze wykształcona warstwa urzędników. Wystawa w Muzeum Narodowym gromadząc przedmioty ilustrujące codzienne życie literati przedstawiła nie tylko elementy niezwykle sztuki chińskiej, ale i dawała do myślenia. (mhk)



Lü Ji, Bażant i krzew kamelii, tusz, farby wodne, jedwab zwój pionowy, dynastia Ming, Chińskie Muzeum Narodowe, Pekin

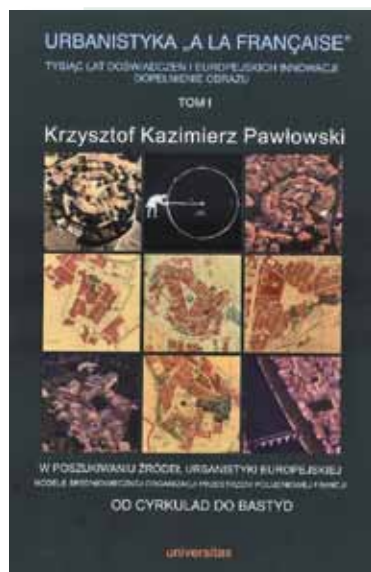
OZIMEK VOLANS – NAJWIĘKSZY LATAJĄCY GAD

Każdy rok przynosi tysiące nowych odkryć. Niektóre przechodzą bez echa i dopiero po latach okazuje się, że były przełomowe i zasłużyły na Nagrodę Nobla. Są też i takie, które gdy tylko zostają opublikowane, wydają być niezwykle ważne. Ozimek volans – tak nazwali największego latającego gada jego odkrywcy – prof. Jerzy Dzik i dr Tomasz Sulej z Instytutu Paleobiologii PAN. Na skamieniały szkielet niezwykle zwierza uczeni natrafili podczas badań w dawnej kopalni ilitu



w Krasiejowie koło miejscowości Ozimek (stąd nazwa) w województwie opolskim. Na razie ustalono, że gad mógł mieć nawet 90 cm długości i żył w triasie, czyli około 230 mln lat temu (wtedy na Ziemi pojawiły się też pierwsze dinozaury). Miał bardzo długą szyję i kończyny. Nie miał skrzydeł, a jedynie błonę lotną prawdopodobnie rozciągniętą pomiędzy tułowiem a kończynami. Dzięki niej mógł szybować. Przelatując w ten sposób z drzewa na drzewo (dominowały wtedy lasy iglaste), mógł uciekać przed drapieżnikami lub polować na małe kręgowce i owady, którymi zapewne się żywił.

ICOMOS POLECA KSIĄŻKI ... I CZASOPISMA



Krzysztof Kazimierz Pawłowski,

OD CYRKULAD DO BASTYD. W POSZUKIWANIU ŹRÓDEŁ URBANISTYKI EUROPEJSKIEJ. MODELE ŚREDNIOWIECZNEJ ORGANIZACJI PRZESTRZENI POŁUDNIOWEJ FRANCJI, Tom I, 2016, Wyd. Universitas, Kraków, ss. 396, cena 49,90 zł

Profesor Krzysztof Pawłowski kilka lat pracował na uczelni w Montpellier i zwrócił uwagę, że w niektórych miasteczkach średniowiecznych tego regionu centrum ma plan koła. Po wykonaniu zdjęć lotniczych okazało się, że nie są to jakieś 'dziwactwa', lecz inna niż w północnej Europie zasada rozplanowania miast. Odkrywcą nazwał te przykłady rozwiązań urbanistycznych cyrkuladami, a odkrycie przyniosło mu gratulacje wybitnych francuskich badaczy i zainteresowanie mieszkańców, którzy będąc dumni z oryginalności swych miast założyli stowarzyszenie „cyrkulad”. Publikacje ukazywały się oczywiście we Francji. Dopiero teraz swoje badania nad historią miast europejskich Profesor podsumował i wydał, na razie tom pierwszy, niezwykle interesujący i przebogaty w przykłady nie tylko wspomnianych miast, ale w ogóle idei założeń osadniczych na planie kręgu (jak nasze grody z okresu Mieszka I). Wraz z sygnalizowanym tomem II oraz trzecim, w którym inni autorzy zajmą się urbanistyką okresu nowożytnego będziemy więc dysponować imponującą syntezą problematyki urbanistycznej w Europie. Trudno nie wyrazić słów podziwu dla autora, że na emeryturze zamiast oddawać się przyjemnościom „nieróbstwa” podjął prace nad syntezą swoich dokonań badawczych, wieńczących jego dorobek historyka urbanistyki (mhk)



Marian Arsyński,

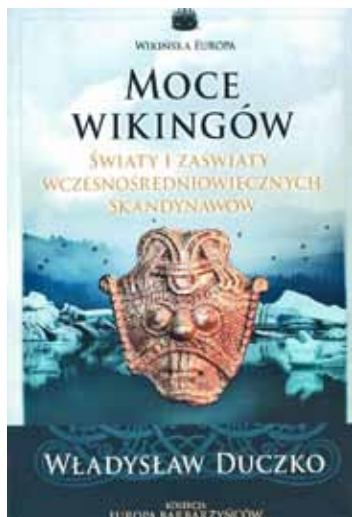
ORGANIZACJA I TECHNIKA ŚREDNIOWIECZNEGO BUDOWNICTWA CEGLANEGO W PRUSACH W KONTEKŚCIE EUROPEJSKIM, Malbork 2016, Wyd. Muzeum Zamkowe w Malborku, ss. 406

Podobnie jak Krzysztof Pawłowski i autor kolejnej prezentowanej książki – Władysław Duczko, tak i Marian Arsyński jest przykładem jakie szanse, możliwości i znakomite efekty przynosi badaczowi znajomość języka i kultury innego narodu. Arsyński przed poświęceniem się badaniom dawnej sztuki i historii konserwatorstwa ukończył germanistykę. Dzięki temu może swobodnie korzystać ze źródeł niemieckich i obszernej literatury dotyczącej zakonu krzyżackiego i reprezentowanej przez niego formacji cywilizacyjnej. Najnowsze dzieło ciągle pracującego autora (ur. w 1929 r.) jest monografią średniowiecznego budownictwa w Prusach, oczywiście głównie ceglanego, o czym do dzisiaj świadczą mury zamków i budowli pozostałych po zakonie i tradycji, która przynieśli i rozwijali przez stulecia rycerze NMP. Autor korzystając z ogromnej literatury przedstawia w niej sposób produkcji ceramiki i kamienia, organizację prac, omawia na licznych przykładach budowę zamków, budowli świeckich zarówno w centrach jak i w prowincjonalnych ośrodkach. Przedstawia skąd i jak brała się tzw. siła robocza i jaki był przebieg procesu budowlanego. Wykład jest jasny, precyzyjny, wsparty licznymi ilustracjami. Dziękując autorowi za jego wielki i owocny trud pokłonimy się także Muzeum Zamkowemu w Malborku, że wydało książkę bardzo starannie i zarówno pod względem edytorskim, jak i redaktorskim na bardzo wysokim poziomie. Autorowi życzymy zdrowia i sił do pracy, jestem pewien, że jeszcze nas nie raz

Władysław Duczko,

MOCE WIKINGÓW. ŚWIAT WCZESNOŚREDNIOWIECZNYCH SKANDYNAWÓW. Wyd. Instytut wydawniczy Erica, ss. 354, cena 49,90 zł

Władysław Duczko studiował archeologię na Uniwersytecie Warszawskim oraz na Uniwersytecie w Uppsali i Sztokholmie. W 1986 obronił w Instytucie Archeologii Uniwersytetu w Uppsali doktorat. Jest profesorem w Wyższej Szkole im. A. Gieysztora w Pułtusku. Od początku lat 90. XX w. prowadzi wykopaliska w Starej Uppsali. Specjalizuje się w archeologii Skandynawii ze szczególnym uwzględnieniem epoki wikingów. W powodzi książek im poświęconych, towarzyszącym ostatnio, popularnemu serialowi Wikingowie, praca W. Duczki jest przykładem najwyższych kompetencji, jaką można osiągnąć studiując i pracując nad



oryginalnymi źródłami, których dla okresu VIII-XI w. mamy ogromny dostatek, w postaci tzw. sag oraz wielu, stale przybywających źródeł materialnych z wykopalisk i z odkryć przypadkowych. Dzięki nim mamy wiedzę o rozbudowanej mitologii skandynawskiej, o świecie ich bogów i ich związków z mieszkańcami Skandynawii. W książce „Moce wikingów” autor ukazuje magiczne znaczenia przedmiotów wkładanych zmarłym, znaczenie obrazów na pomnikach, naczyniach czy przedmiotach odświętnych. Pozwala to rekonstruować zarówno system organizacji społeczeństwa skandynawskiego, jak i motywy postępowania Normanów czyli tych niebezpiecznych przybyszów z morza.. Pozwala to wnikać w sposób pojmowania rzeczywistości wikingów, którzy na przełomie tysiącleci odgrywali znaczną rolę w całym kręgu śródziemnomorskim, opanowali wyspy brytyjskie i założyli dynastie rządzącą Rusią aż do okresu nowożytnego. Możemy tylko żałować, że Słowianie, nasi przodkowie, nie wkładali zmarłym tak cennych przedmiotów do grobu, nie zostały zapisane ich wierzenia i opisany panteon bóstw. Na reliktych tych wierzeń powstały „Dziady” A. Mickiewicza, a krąg mitologiczny skandynawski żyje do dzisiaj w książkach Tolkiena i filmach o dziejach hobbitów i elfów.(mhk)



Antoni Kroh,

ZA TAMTĄ GÓRĄ. WSPOMNIENIA ŁEMKOWSKIE, Warszawa 2016, Wyd. Iskry, ss. 300, cena 39,90 zł

Antoni Kroh swoim „Sklepem potrzeb kulturalnych” (3 wydania!), a ostatnio dziełem ukazującym sukces i zmierzch tzw. twórczości ludowej w „Wesołego Alleluja Polsko Ludowa” przyzwyczał nas do ukazywania tematów niezwykle poważnych i istotnych przez pryzmat dystansu i niekiedy żartu, głównie zresztą z powagi „uczonych w piśmie” dzielących włos na czworo. Jednak jego ostatnia książka „Za tamtą górą” przedstawia losy kultury Łemków i nie ma w tym temacie spraw żartobliwych. Autor pracując w muzeum nowosądeckim w latach 80-ych zorganizował pierwszą po wojnie wystawę ukazującą losy Łemków i elementy ich kultury zarówno materialnej jak i duchowej, które starano się zetrzeć z pamięci, bo inna, obca, niechciana, poniekąd „wyrzut sumienia”, że żyli z nami setki lat i nagle zostali wycofani, niemal jak sprawiające kłopot autystyczne dzieci. Od tego czasu Antoni Kroh, jako jeden z niewielu, uzyskał szansę kontaktu z żywą kulturą łemkowską i poznania niektórych wybitnych przedstawicieli kultury łemkowskiej. Dotarł do wielu spraw skrzętnie skrywanych i śladów spuścizny, którą „rozebrano” i „zatarto”. Dla kogoś, kto zajmuje się historią kultury i jej przetrwałymi tradycyjnymi elementami książka najnowsza Kroha jest dramatycznym reportażem o losach tych relikwów i o tym, jaką wartością dla społeczności jest jej kulturowa tożsamość i przez wieki kultywowana tradycja. Piękna książka, a lektura obowiązkowa.(mhk)



Małgorzata Gwiazdowska,

OCHRONA I KONSERWACJA ZABYTKÓW SZCZECINA PO 1945 ROKU, Wydawnictwo Naukowe US s. 392, cena 50,00 zł

Przedmiotem pracy jest kompleksowa analiza procesów, jakie towarzyszyły działaniom konserwatorskim obejmującym ochronę i opiekę nad zabytkami w powojennym, ponad siedemdziesięcioletnim okresie dziejów Szczecina. Oznacza to podjęcie problematyki związanej z materialnym dziedzictwem kulturowym miasta, jakie ocalało ze zniszczeń wojennych, w aspekcie tendencji i rozwiązań, które towarzyszyły działaniom władz i służb konserwatorskich związanym z odbudową zarówno historycznego układu przestrzennego miasta, jak i jego zabytków. Główna kwestia poruszona w publikacji dotyczy uwarunkowań, które miały wpływ na proces i sposób odbudowy Szczecina i jego zabytków oraz jakie to spowodowało konsekwencje dla zachowania i utrwalenia substancji zabytkowej miasta. Dla znalezienia odpowiedzi istotne było określenie, czy w pierwszych latach powojennych w pełni zostały zdefiniowane i rozpoznane zabytki Szczecina stanowiące jego materialne dziedzictwo kulturowe, czy na podstawie dostępnego materiału ikonograficznego oraz zachowanych relikwów zabytkowych budowli odnaleziono jego wszystkie elementy. A w rezultacie także pokazanie, na ile ocalały walory zabytkowe zachowanych po wojnie budowli i układów przestrzennych tworzących w 1945 r. historyczne miasto pomimo dokonanych zniszczeń. (ze wstępu książki).



Peter Wohlleben,

SEKRETNE ŻYCIE DRZEW, Kraków 2016, Wyd. Otwarte, ss. 352

Książka zajmuje się przyrodą, a nie jej kulturowymi aspektami, wzbudziła jednak ostatnio ogromne zainteresowanie i koresponduje z wieloma poglądami przedstawianymi na omawianej w tym numerze sesji „drewnianej”, a mianowicie, że drzewa i lasy to nie tylko rośliny przez nas „uprawiane” i, jak się wyraził znany profesor, „rosną po to, aby... być ścięte”. Autor nie jest zwariowanym ekologiem, przeciwnie jest zawodowym leśnikiem, wiele lat pracującym w lasach w Niemczech, wnikliwym obserwatorem życia drzew. Jego informacje, poparte badaniami naukowymi, są nieoczekiwane i zmuszające nas do rewizji standardowych poglądów na temat lasu. Autor opisuje nieznaną nam komunikację drzew, zarówno tych samych gatunków, jak i innych poprzez system korzeni, a także współpracę drzew z innymi mieszkańcami lasu od drobnych wiewiórek po dziki i jelenie. Odkrywa zadziwiające nas aspekty życia przyrody, choć od dawna wiadomo, że biosystem opiera się na współdziałaniu ogromnej liczby roślin, zwierząt i organizmów, o których nie mamy większego pojęcia, bo ich nie dostrzegamy. Ingerencja w ten system, „hodowla” drzew, analogiczna do hodowli zwierząt przez ludzi, powoduje załamanie systemu, który przez tysiąclecia przechodził najróżniejsze próby przetrwania. Zrozumienie funkcjonowania przyrody jest elementem kulturowym, tylko człowiek ma świadomość skutków swego działania i może uniknąć błędów jakie popełnia nieustannie ingerując w otaczającą przyrodę. Leśnik Peter Wohlleben odkrywa życie drzew w aspekcie ściśle przyrodniczym, o czym od dawna wiedzą i mówią ludzie kultur tzw. prymitywnych, ściśle współpracujących z przyrodą, że drzewa mają dusze! (mhk).



WIADOMOŚCI KONSERWATORSKIE,

NR. 48/2016, Wyd. Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, ss. 126

Ostatni numer „Wiadomości” w całości poświęcony jest problematyce ochrony i konserwacji dzieł architektury i urbanistyki drugiej połowy XX w. Takie monograficzne ujęcie tematu wpisuje się w ostatnio niezwykle aktualną dyskusję w kwestii wartości i potrzeb ochrony architektury modernizmu, socrealizmu i postmodernizmu. Najwyższy już czas zyskać w tej sprawie miarodajne opinie, gdyż wiele niewątpliwie wybitnych dzieł (np. Supersam warszawski czy Emilia) praktycznie zostały stracone. O ile jednak sesja PKN ICOMOS na analogiczny temat szeroko zakreśliła pojęcie dziedzictwa drugiej połowy XX w., to tom „Wiadomości” koncentruje się na dziełach architektury (będących wszak ważnym, ale jednym z wielu elementów tradycji kulturowej). W 13 tekstach mamy więc omawiane zarówno problem co należy uznać za dzieła warte ochrony jak i przykłady wielu obiektów będących przedmiotem wręcz walk o ich ochronę konserwatorską jak choćby hotele Forum i Cracovia w Krakowie. Publikacja wydana została bardzo starannie w polskiej i angielskiej wersji, edytorsko na najwyższym poziomie. Budzi jednak także pytania. „Wiadomości” powstały 30 lat temu jako czasopismo Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków i choć przez ten czas ulegały różnym zmianom i transformacjom, w dalszym ciągu pozostają czasopismem środowiska konserwatorów. Wydany właśnie tom, choć w niektórych tekstach dający ważne poglądy dla środowiska zajmującego się ochroną zabytków, obejmuje bez wyjątku teksty pracowników naukowych Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Co więcej Rada Naukowa czasopisma składa się z wybitnych naukowców uniwersytetów wielu krajów Europy, nie mających jednak wiele wspólnego ze środowiskiem tworzącym Stowarzyszenie. Wydawnictwo ma więc charakter po pierwsze periodyku naukowego, po drugie reprezentującego uniwersytety i politechniki. W jakiej mierze jest to więc czasopismo Stowarzyszenia, które zyskuje na nie dotacje, a w jakiej mierze reprezentuje wyższe uczelnie? Czy jeśli w zarządzie SKZ znajdują się przedstawiciele innych uczelni polskich będą powstawać publikacje będące dorobkiem tych wydziałów w Gdańsku, Lublinie czy Wrocławiu? Wydaje się, że w Radzie patronującej czasopismu stowarzyszenia działającego w Polsce i reprezentującego środowisko polskich konserwatorów należałoby znaleźć miejsce dla jego przedstawicieli. (mhk)

Josif Brodski

PIOSENKA O BOŚNI

W chwili, gdy strzepujesz pyłek,
jesz posiłek, sadzasz tyłek
na kanapie, łykasz wino –
ludzie giną.

W miastach o dziwacznych nazwach
grad ołowiu, grzmot żelaza:
nieświadomi, co ich winą,
ludzie giną.

W wioskach, których nie wysledzi
wzrok – bez krzyku, bez spowiedzi,
bez żegnania się z rodziną
ludzie giną.

Ludzie giną, gdy do urny
wrzucasz głos na nowych durni
z ich nie nową już doktryną:
„Nie tu giną”.

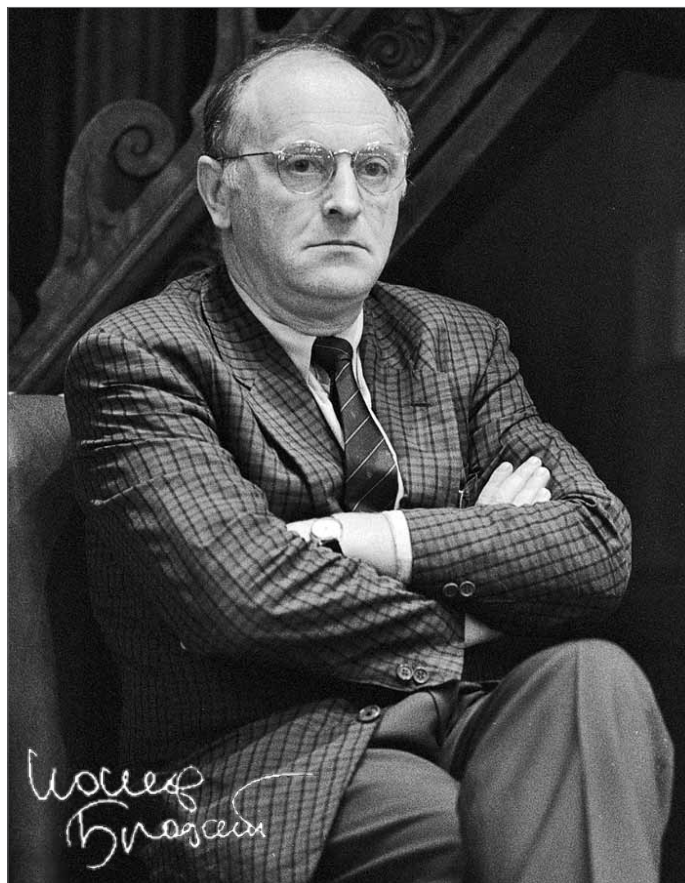
W stronach zbyt dalekich, by nas
przejść mógł czyjś bólu grymas,
gdzie strach lecieć cherubinom –
ludzie giną.

Wbrew posągom i muzeom –
jako opał służy dziejom
przez stulecia po Kainie
ten, kto ginie.

W chwili, kiedy mecz oglądasz,
czytasz, co wykazał sondaż,
bawisz dziecko śmieszna miną –
ludzie giną.

Czas dzielący ludzkie byty
na zabójców i zabitych
zmieści cię w rubryce szerszej
tak, w tej pierwszej.

(przeł. Stanisław Barańczak)



Wikipedia, 2017-02-03

Josif Aleksandrowicz Brodski, w Polsce znany jako **Josif Brodski**; ur. 24 maja 1940 w Leningradzie, zm. 28 stycznia 1996 w Nowym Jorku. Jeden z największych rosyjskich i amerykańskich poetów i eseistów XX wieku. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok 1987. W ZSRR skazany na przymusowe roboty za pasożytnictwo. W 1972 pozbawiony obywatelstwa i wydany ze Związku Radzieckiego. Zamieszkał w Nowym Jorku, gdzie wykładał na różnych uczelniach. W latach 1991-1992 został Laureatem Biblioteki Kongresu USA. Nagroda Nobla przyznana mu została za uniwersalne wartości całokształtu twórczości literackiej, odznaczające się jasnością myśli i poetycką siłą. Brodskiego pochowano w Wenecji, którą pokochał, i której poświęcił esej *Znak wodny*.

BIULETYN INFORMACYJNY PKN ICOMOS

© PKN ICOMOS

REDAKCJA: Marek Konopka (redaktor), Piotr Molski, Bogusław Szmygin, Monika Bogdanowska
współpraca: Katarzyna Piotrowska

ADRES REDAKCJI:

Łazienki Królewskie, Oberża
ul. Agrykola 1, 00-460 Warszawa

Tel.: 48 606 652 453, 607 751 586, e-mail: mhk@autograf.pl
www.icomos-poland.org

EDYCJA: Kazimierz Mardoń